



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

9 MARCA 2018 | NR 10 (1365) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Rozmowa z dyrektorem Henrykiem Przybycieniem – na specjalną prośbę czytelniczek „Tygodnika Sanockiego”

Nikt nie likwiduje poradni

„K”



Do redakcji przychodzą, dzwonią kobiety, zaniepokojone informacjami o likwidacji poradni ginekologicznej. Na pytanie, skąd takie obawy, usłyszałam: „Bopiszę o tym w Internecie”. Proszę, żeby pan powiedział tym wszystkim osobom, które często leczą się na przewlekłe schorzenia, że nie mają powodu do obaw – jeśli istotnie nic złego się nie wydarzy w najbliższym czasie.

– Nie mamy planów, żeby na terenie Sanoka likwidować poradnię „K” wręcz przeciwnie. To, co się dzieje wokół szpitala, nosi znamiona hejtu. Ktoś wypuszcza niepotwierdzoną informację, nieprawdziwą, i wokół niej zaczyna się toczyć dyskusja, która nie ma żadnych merytorycznych podstaw.

ARCH. SZPITAL SANOKI

5

Oko na przedsiębiorczych

Kowalstwo w kobiecych rękach

Mała drobna blondynka. Nikt by nie pomyślał, że w szczupłym ciele drzemie taka siła. Palenisko i młot to jej codzienność. Zawód – jeden z najstarszych i coraz rzadszy. O trudach i zaletach zawodu kowala z Agnieszką Pasek rozmawia Edyta Wilk.



6

– Przez pierwszy rok nauki nie wpuszczano nas do kuźni, tłumacząc się tym, że dziewczyny są za słabe...

Krajowa Konferencja Aktywu Turystyki Górskiej

Zrozumieć PTTK...

W Sali Gobelinowej sanockiego zamku rozpoczęła się Krajowa Konferencja Aktywu Turystyki Górskiej PTTK. Większość gości przybyła z terenów górskich, ale też z Łodzi, Poznania...

7



Nie znoszę bezczynności

Alicji Wolłowicz chyba nie trzeba przedstawiać. Wielu sanoczan zna ją ze szkoły, gdzie przez długie lata pracowała jako polonistka. Obecnie jest zaangażowana w działalność Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa

i Kresów Południowo-Wschodnich, tam pełni funkcję kronikarki. W Kole Terenowym Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej jest z kolei wiceprzewodniczącą. Pani Alicja na emeryturze jest od 1985 roku.



9

Pora dla seniora

8 marca Dzień Kobiet

Szanowne, Drogie Panie!

W dniu Waszego Święta składam Wam z głębi serca płynące życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności, szczęścia, miłości bliskich, szacunku otoczenia, samych pięknych dni w życiu, sukcesów zawodowych.

Dziękuję Wam, że czynicie ten świat piękniejszym i lepszym! Życzę, aby uśmiech rozpromieniał Wasze twarze i byście zawsze czuły się szczęśliwe!

Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro



Dziś w numerze

Tydzień temu odbywały się w całym kraju uroczystości, związane z Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wiele spotkań, wieczornic, konkursów historycznych, imprez sportowych zorganizowano w Sanoku i okolicy w związku z tym świętem i jeżeli nie o wszystkich udało nam się napisać na sąsiedniej stronie, prosimy o wyrozumiałość.

Mroźne poranki za nami, zima mocowała się, mocowała, ale teraz umyka, zostawiając za sobą resztki przymarznionego śniegu, o które porankami słońce rozciera już zapach wiosny.

W tygodniu wypadł Dzień Kobiet, więc postaraliśmy się, by tuż-po-święteczny numer „Tygodnika Sanockiego” zawierał kilka tematów, które mogą zainteresować panie. Przede wszystkim: deklaracja dyrektora Henryka Przybycienia, że w Sanoku nikt nie zlikwiduje poradni dla kobiet. Rozmowę z dyrektorem szpi-



tala obiecałam pewnej zrozpaczonej kobiecie, która odwiedziła redakcję, i cieszę się, że pomimo natłoku obowiązków dyrektor Przybycien znalazł czas, żeby sanoczniki uspokoić.

Niestety, nie uda nam się całkowicie „zejść” z tematyki szpitalnej – dziś sygnał czytelnika o uciekającym ciepłe, a co za tym idzie – stratach materialnych, zupełnie niekoniecznych.

Odwiedzamy kilka pań, podglądamy ich pracę: Alicja Wolłowicz udowadnia, że życie może się zacząć na nowo

wraz z przejściem na emeryturę, w Mokrem drobna dziewczyna pracuje jako kowal, ponieważ marzyła o tym od dzieciństwa, na warsztaty dla dorosłych do BWA przychodzą panie, które wcześniej nie miały czasu, by realizować swoje marzenia czy spełniać zachcianki. Szymon Jakubowski pisze o reprezentantkach słabszej płci, urodzonych na ziemi sanockiej w przekroju historycznym.

Na tygodniksanocki.pl przedstawiciele stowarzyszenia „Sanocki Nurt Konserwatywny” składają wszystkim paniom serdeczne życzenia w dniu ich święta.

W tym wydaniu gazety występują oczywiście panowie: o braciach Ostaszewskich pisze Marcin Michańczyk, Tadeusz Barucki zabiera nas do „bambusowego świata”, w dodatku na piechotę, a my zaglądamy na miejskie budowy – na dworzec przy ul. Lipińskiego, gdzie podwykonawcom robota w rękach się pali, i na plac, gdzie po-

wstaje Centrum Rehabilitacji i Sportu i gdzie właśnie jest wyburzany stary kryty basen.

Robert Bańkosz opowiada o Klaksonie, psie przyjacielu, którego wziął ze schroniska – tekst jest zaledwie wstępem, ciąg dalszy nastąpi, ponieważ zwierzaki i nasza społeczność to są sprawy bardzo ważne, trzeba o nich mówić.

W Sanoku i w Olszanicach odbyła się Krajowa Konferencja Aktywności Turystyki Górskiej PTTK, z tej okazji poprosiliśmy o rozmowę Stanisława Sieradzkiego, prezesa Oddziału „Ziemia Sanocka”.

Przed nami tydzień muzyczny: rodzina Kątskich zaprasza do auli Państwowej Szkoły Muzycznej na koncert muzyki fortepianowej Antoniego Kątskiego w wykonaniu Sławomira Dobrzańskiego; od 14 marca w SDK-u zabrzmi jazz. Poszły w świat informacje o programie tegorocznego festiwalu w Łąncucie, ale o tym powiemy za tydzień.

Straty na ciepło

Przestarzały rurociąg czy niedopatrzanie podczas oddania kotłowni?

Zgłosił się do nas jeden z mieszkańców Sanoka, poruszając kwestię rurociągu znajdującego się pomiędzy kotłownią, wybudowaną w 1994 r., a Szpitalem Specjalistycznym przy ul. 800-lecia. Sanoczanina, który jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia udał się na spacer w tamte rejony, zdziwiło, że pomimo śniegu i mrozu na dalszych odcinkach rurociągu doprowadzającego ciepłą wodę do szpitala nie ma ani grama białego puchu.

Podchodząc bliżej, mieszkaniec zauważył, że na podporach, na których osadzony jest rurociąg, powycinane są od spodu kawałki blachy, a z nich uchodzi ciepłe powietrze. Według jego obliczeń rurociąg liczy blisko 200 m długości, średnio co 3 m są podpory, a więc jest około 60 takich punktów, z których ucieka ciepło. O ile przy 30 stopniowych upałach nie jest to tak odczuwalne, o tyle przy ostatnich mrozach straty finansowe spowodowane utratą ciepła mogą być olbrzymie. Nie jest to jednak wyłącznie kwestia związana z sezonem grzewczym w okresie jesienno-zimowym. W końcu przez cały rok do szpitala musi być doprowadzana ciepła woda. Jak twierdzi interweniujący mieszkaniec, ta kwestia może być związana z niedopatrzaniem inspektora nadzoru

jeszcze przy oddaniu kotłowni do użytku, a więc 24 lata temu. Tym bardziej dziwi go fakt, że nikt do tej pory nie zwrócił na to uwagi. Nieszczelny rurociąg, zwłaszcza przez tak długi okres, może powodować kolosalne straty finansowe. Jako podatnik uważa, że zwrócenie uwagi na tak istotną kwestię, to jego obywatelski obowiązek oraz dobry uczynek. Jak zaznacza, taki rurociąg musi być szczelny i to nie podlega żadnej dyskusji.

Udaliśmy się na miejsce i możemy potwierdzić, że w wielu punktach czuć, jak uchodzi ciepłe powietrze, a stan rurociągu pozostawia wiele do życzenia, co widoczne jest na zamieszczonych obok zdjęciach. Naszą obecność zauważył kierownik kotłowni, który początkowo twierdził, że wszystko powin-



FOT. AUTOR

no być w jak najlepszym porządku, ponieważ rurociąg zabezpieczony jest podwójną izolacją. Po sprawdzeniu, sam stwierdził, że jednak czuć ciepło. Stróż z kolei zaznaczył, że tak było od samego początku. Z racji iż nie jesteśmy specami w tej dziedzinie, w ubiegły piątek wystosowaliśmy do szpitala wiadomość, w której poprosiliśmy o ustosunkowa-

nie się do tej sytuacji. Zapytaliśmy m.in., czy może to być kwestia niedopatrzania jeszcze w 1994 roku, kiedy została oddana do użytku nowa kotłownia oraz czy obecnie przeprowadzane są inspekcje, mające na celu kontrolę stanu rurociągu. W dalszym ciągu oczekujemy odpowiedzi.

Edyta Szczepiek

PODZIĘKOWANIA

Stowarzyszenie Głuchych „GALICJA” w Sanoku

serdecznie dziękuje **Posłowi Piotrowi Uruskiemu** za wsparcie, a także udostępnienie lokalu, **Pani Wandzie Kot** oraz wszystkim sponsorom, darczyńcom za pomoc i wsparcie, bez których nie byłoby wspaniałych imprez.

Dziękujemy

Tomasz Janiszewski i prezes Małgosia Pasowicz



KRONIKA STRAŻY MIEJSKIEJ

Luty



2.02 ok. godz. 7:30 Strażnicy Miejscy podejmowali interwencję wobec 33 letniego mieszkańca Gminy Sanok, który będąc pod wpływem alkoholu awanturował się oraz nie stosował się do poleceń personelu medycznego. Awanturnik w asyście funkcjonariuszy opuścił budynek szpitala. W sprawie prowadzone są dalsze czynności wyjaśniające.

4.02 o godz. 12:30 na ul. Kiczury patrol SM zabezpieczał teren do czasu przyjazdu załogi PSP w związku z leżącym na jezdni drzewem, które zostało powalone pod naporem śniegu.

9.02 ok. 11:45 na numer alarmowy Straży Miejskiej zadzwoniła kobieta, twierdząca, że widziała jak z samochodu na ul. Krakowskiej został wyrzucony pies. Skierowany na miejsce patrol odnalazł psa rasy Border Collie, który biegł pomiędzy jadącymi samochodami. Na miejsce wezwano lekarza weterynarii, który zabrał psa do schroniska. Po ustaleniu danych właściciela psa oraz szczegółów dotyczących okoliczności zdarzenia, winowajca został ukarany mandatem karnym.

16.02 o godz. 14:20 strażnicy podejmowali interwencję na ul. Sienkiewicza, gdzie zwisające nawisy śnieżne zagrażały bezpieczeństwu przechodniów. Funkcjonariusze zabezpieczyli chodnik do momentu przyjazdu zastępu PSP, który usunął zagrożenie.

19.02 o godz. 21:15 Patrol Straży został wezwany na ul. Mickiewicza, gdzie przed jednym z obiektów handlowych miał znajdować się będący pod wpływem alkoholu mężczyzna. Po ustaleniu danych osobowych mężczyzna został odwiedzony do miejsca zamieszkania. Za swoje zachowanie odpowie przed Sądem.

23.02 o godz. 11:35 Operator Monitoringu Miejskiego zauważył na Placu Miast Partnerskich dwóch mężczyzn siedzących na ławeczce i spożywających alkohol. Skierowani na miejsce strażnicy wylegitymowali 45-latkę oraz jego 55-letniego kompana. Wobec mężczyzny skierowano wnioski o ukaranie do Sądu Rejonowego w Sanoku.

W ostatnich dniach lutego w związku z niskimi temperaturami Strażnicy nasilili działania pod kątem osób bezdomnych. Wspólnie z pracownikami MOPS w Sanoku, kontrolowali miejsca, gdzie mogą przebywać osoby bezdomne. W wyniku podjętych działań udało się uniknąć tragedii i umieścić trzech mężczyzn w Schronisku Towarzystwa Pomocy im. św. br. Alberta w Sanoku.

Interwencje takie były podejmowane w dniach 23.02 na ul. Rymanowskiej, 26.02 na ul. Jagiellońskiej oraz 28.02 na II Armii Wojska Polskiego.

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

***28 lutego** 31-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że złodziej ukradł z jej torebki telefon komórkowy marki Huawei o wartości 700 zł. Zdarzenie miało miejsce na ulicy Cegielnianej.

***28 lutego** przy ulicy Kochanowskiego włamano się do sklepu. Złodziej dostał się do wnętrza, a następnie ukradł 25 butelek alkoholu o łącznej wartości 710,50 zł, a następnie po uszkodzeniu szuflady w kasie fiskalnej zabrał kilkaset zł.

***1 marca** mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanemu mu sprawcy poprzez wykorzystanie jego danych osobowych i adresów, dokonał wystawienia na stronie internetowej towarów do sprzedaży. Z tego

powodu do miejsca zamieszkania pokrzywdzonego zgłaszają się kupujący, domagając się wydania towarów.

***4 marca** 48-letnia kobieta zawiadomiła, że znany jej mężczyzna w czasie rozmowy telefonicznej, kierował pod adresem osób jej najbliższych groźby pozbawienia ich życia. Groźby te wzbudziły uzasadnione obawy, że zostaną spełnione.

Powiat Sanok

***27 marca** 33-letnia mieszkanka powiatu sanockiego (Nowotańca) zawiadomiła, że osoba posługująca się pseudonimem uporczywie nęka pokrzywdzoną, poprzez umieszczanie na portalach internetowych komentarzy naruszających jej prywatność i zniesławiających jej osobę.



„Tygodnik Sanocki” Pismo Samorządowe

www: tygodniksanocki.pl

e-mail: redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Edyta Szczepiek – edytaewaszczepiek@gmail.com

Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos,

Arkadiusz Komski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Sosnowcu

ul. Baczyńskiego 25a

41-203 Sosnowiec

Karty historii

Pamięć o Żołnierzach Niezłomnych

1 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W tym dniu w całym kraju odbywały się uroczyste apele, msze święte, koncerty, przemarsze, wystawy, pokazy filmowe oraz spotkania historyczno-patriotyczne. Polskie święto państwowe obchodzone od 2011 roku ma przypominać ofiarę żołnierzy antykomunistycznego i niepodległościowego podziemia, którzy przez wiele lat wymazywani byli z polskiej historii. Z tej okazji, również w naszym mieście, odbyły się uroczystości, w których mieszkańcy, pomimo kilkunastostopniowego mrozu, wzięli udział.

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Sanoku rozpoczął się patriotycznym koncertem zespołu wokalnego „Soul” pod przewodnictwem dr Moniki Brewczak. W kościele farnym pw. Przemienienia Pańskiego mogliśmy usłyszeć m.in. takie utwory jak: „Biały Krzyż”, „Wolność” czy „Balladę o Rotmistrzu Pileckim”.

Po koncercie odbyła się uroczysta msza święta z udziałem władz miasta, przedstawicieli lokalnego samorządu, pocztów sztandarowych, służb mundurowych, delegacji szkół podstawowych oraz mieszkańców Sanoka. Modlitewnemu spotkaniu przewodniczył ks. Michał Błaszkie-wicz, wraz z nim koncelebro-wali proboszczowie ks. dr Andrzej Skiba oraz ks. Andrzej Szkoła, a także kapłani sanockiej fary: ks. Waldemar Gawron, ks. Tomasz Podolak oraz ks. Łukasz Piróg. Ks. Andrzej Skiba podczas kazania wspominał o Żołnierzach Niezłomnych, którzy walczyli o dobre imię Polski. – Przez lata komunizmu przyniesionego na bagnetach ze Wschodu uchodzili za bandytów. Musieli się ukrywać przez lata, nawet powojenne, a to tylko dlatego, że nie mogli pogodzić się z wizją Polski na-

zruczonej przez Moskwę. To oni nie mogli się pogodzić z sowietyzacją Polski. (...) Żołnierze Wyklęci to nie jest jakaś grupa zbuntowanych partyzantów – to wierni Żołnierze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którzy od września 1939 roku albo już w trakcie wojny stanęli do walki na śmierć i życie, do walki o Polskę. (...) Każdego dnia powinniśmy starać się budować taką Polskę, o jakiej marzyli żołnierze antykomunistycznego podziemia – silną, suwerenną, niezależną – mówił. Ks. Andrzej Skiba przybliżył postacię płk. Łukasza Cieplińskiego, Danuty Siedzikówny, Feliksa Selmanowicza. Wspominał również o kapelanie Żołnierzy Wyklętych, ks. Władysławie Gurgaczu. Na sam koniec, ks. dziekan podziękował zespołowi „Soul”, harcerzom, nauczycielom, wychowawcom i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniają się do krzewienia ducha patriotyzmu.

Po Eucharystii wszyscy udali się na Rynek, gdzie pod tablicą upamiętniającą żołnierzy antykomunistycznego podziemia straconych w publicznych egzekucjach w Sanoku w 1946 roku, odbyła się dalsza część uroczystości. Tam został odśpiewany hymn



państwowy, a głos zabrał burmistrz Sanoka, Tadeusz Pióro. – Contra spes spero! Wbrew nadziei mam nadzieję! Mówi łacińska sentencja. Albo, jak pisze Maria Konopnicka, „Wierzę wbrew nadziei!” To słowa, które mogliby powiedzieć żołnierze powojennego podziemia antykomunistycznego – rozpoczął swoje wystąpienie. – Ta wiara w Polskę, w niepodległość, w sprawiedliwość, w zwycięstwo kosztowała ich bardzo wiele: życie, zdrowie, szczęście, młodość, marzenia, przyszłość. Cierpienie, utratę rodziny i bliskich. Świadomi ryzyka nie cofnęli się, nie złamali. Wierzyli wbrew wszystkiemu, walczyli przeciw wszystkiemu! Ponad pół wieku czekali na pamięć, wdzięcz-

ność, wolną Polskę, spoczywając w zapomnieniu, bez mogiły, krzyża, bez imienia. Stali się wyrzutem sumienia społeczeństwa, które zdawało się zapomnieć o ich poświęceniu, o ich heroizmie, a nawet o nich – jako ludziach. Dzisiaj spłacamy im nasz dług, spełniamy nasz moralny obowiązek – mówił burmistrz Sanoka.

Na zakończenie uroczystości, pod tablicą przy klasztorze oo. Franciszkanów, kwiaty złożyli: w imieniu władz samorządowych i miasta – burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro, zastępca burmistrza Stanisław Chęć oraz sekretarz miasta Waldemar Och, w imieniu społeczeństwa powiatu sanockiego radny Damian Biskup, w imieniu posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej dra Piotra Uru-skiego asystent Aneta Figiel. Hołd Żołnierzom Niezłomnym oddały również organizacje, stowarzyszenia oraz instytucje z Sanoka i okolic. Po złożeniu kwiatów uroczystości odśpiewano „Rotę”.

Obchodem Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych towarzyszyły również inne wydarzenia. 26 lutego w Sanockim Domu Kultury miał miejsce spektakl pt. „Chwała i Cześć Bohaterom” w wykonaniu młodzieży Zespołu Szkół nr 1 im. Karola Adamieckiego w Sanoku. Tego samego dnia w SDK-u odbyło się uroczyste podsumowanie VII Międzypowiatowego Konkursu Historycznego „Oskarżeni o wierność”, pod patronatem honorowym posłów na Sejm RP – Piotra Babinetza oraz Piotra Uru-skiego, Starosty Sanockiego –

Romana Koniecznego oraz Burmistrza Sanoka – Tadeusza Pióro. Zmagania konkursowe odbyły się 14 lutego w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku. W konkursie wzięło udział 20 uczniów z 10 gimnazjów oraz 13 uczniów z 7 szkół ponadgimnazjalnych powiatów sanockiego, brzozowskiego i leskiego. Celem konkursu było popularyzowanie wśród młodzieży postaci Żołnierzy Wyklętych, pogłębianie historii najnowszej narodu polskiego walczącego o wolność kraju oraz kształtowanie postaw patriotycznych.



Z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych 1 marca w Szkole Podstawowej nr 3 odbyła się Wieczornica. Przy blasku świec montaż słowno-muzyczny, przygotowany przez uczniów klas gimnazjalnych, dostarczył widzom wielu wzruszeń.

3 marca miał miejsce kolejny już Marsz Żołnierzy Wyklętych, zorganizowany przez Stowarzyszenie Sanocki Nurt Konserwatywny. W tym roku marsz przyjął

formułę milczenia – w intencji poległych Niezłomnych, walczących o wolną Polskę, został odmówiony różaniec. 4 marca z kolei w Pielni pod patronatem Wójta Gminy Zarszyn odbyła się VI edycja Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym”. Gościem specjalnym był poseł, członek Kukiz'15 – Wojciech Bakun. W trakcie wydarzenia zorganizowano pokaz sprzętu wojskowego Jednostki Strzeleckiej 2210. Bieg pamięci ku czci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym” odbył się również w Lesku.

7 marca w Ropczycach miał natomiast miejsce finał trzeciej już edycji wojewódzkiego turnieju poezji i prozy „Zawsze wierni”. Wzięli w nim udział uczniowie klas podstawowych (kl. 7), gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Organizatorem eliminacji powiatowych był Młodzieżowy Dom Kultury w Sanoku. Celem konkursu było m.in. rozbudzenie poczucia tożsamości narodowej, a także zainteresowań historią najnowszą oraz jej bohaterami.

Edyta Szczepiek



VI edycja Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym” w Pielni

Wychowanie w trzeźwości

Profilaktyka i ograniczenia sprzedaży

W piątek, 9 marca wchodzi w życie nowelizacja ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Czy gminy skorzystają z nowych możliwości w zakresie wpływu na ustalanie dostępności sprzedaży alkoholu? 6 lutego została opublikowana ustawa zmieniająca zapisy art. 12, 14, 18 i 181 ustawy z dnia 26 października 1982 o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Ustawa wchodzi w życie po upływie 30 dni od ogłoszenia – tzn. 9 marca 2018.

„Dotychczasowe uchwały rad gmin wydane na podstawie art. 12 ust. 1 i ust. 2 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, zachowują moc do dnia wejścia w życie uchwał wydanych na podstawie nowego brzmienia art. 12 ust. 1 i 3 tej ustawy, nie dłużej jednak niż przez okres 6 miesięcy od dnia wejścia w życie tej ustawy. Zezwolenia, wydane na mocy art. 18 ust. 1 oraz 181 ust. 4, wydane przed dniem wejścia w życie zmian, zachowują ważność na okres, na jaki zostały wydane” – poinformowała w komunikacie Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Do postępowań w przedmiocie wydania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie zmian stosuje się dotychczasowe przepisy.

Zmiany w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi dają gminom nowe możliwości w zakresie wpływu na ustalanie na terenie gminy dostępności sprzedaży alkoholu.

W nocy bez alkoholu?

Rady gmin będą mogły wprowadzać ograniczenia w zakresie nocnej sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży. Ograniczenia te będą mogły dotyczyć sprzedaży prowadzonej między godziną 22.00 a 6.00 (art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi).

„Zapewne każda z gmin, w tym także i nasza, będzie musiała, biorąc pod uwagę aktualną sytuację w gminie, zdecydować, czy chce skorzystać z możliwości zastosowania ograniczenia czasowego sprzedaży alkoholu. Na taką decyzję zapewne wpływ będzie miała aktualna sytuacja w gminie związana z nocną sprzedażą alkoholu i ewentualnymi związanymi z tym uciążliwościami dla mieszkańców. Z drugiej strony trzeba rozważyć, jaki będzie miało to wpływ na działalność gospodarczą w gminie” – podkreśla Agata Kmieć-Łuciuk, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej w Stargardzie.

Czy ewentualne podjęcie decyzji o ograniczeniu czasowym sprzedaży alkoholu będzie miało wpływ na ograniczenie spożycia alkoholu? „Trudno to stwierdzić” – odpowiada Kmieć-Łuciuk. Samorządowcy zastanawiają się, czy nie wywoła to efektu kupowania na zapas i w związku



z tym nie spowoduje odwrotnego skutku w zakresie ilości spożywanego alkoholu.

Niektórzy twierdzą, że te zmiany nie wpłyną na zmniejszenie spożycia alkoholu. „Nowela jest zbyt „ostrożna” i niczego nie zmienia w strukturze i kulturze picia rodaków!” – ocenia Michał Misiurny, pełnomocnik ds. uzależnień w Urzędzie Miejskim w Koszalinie. Jego zdaniem, problemem jest m.in. to, że alkohol w Polsce jest bardzo tani i lepszy efekt mogłoby dać stopniowe podnoszenie jego ceny.

Profilaktyka od najmłodszych lat

Wielu urzędników zdaje sobie sprawę, że na ograniczenie sprzedaży i spożywania alkoholu na terenie gmin wpływ ma przede wszystkim profilaktyka. Coraz więcej gmin korzysta z rekomendowanych programów profilaktycznych. Chociaż – jak wskazywała PARPA – nadal liczba tych gmin jest niewystarczająca, a wiele jednostek pieniądze z tzw. „korkowego” przeznacza np. na zajęcia sportowe, które jako takie same w sobie profilaktyką nie są.

„Moim zdaniem największe znaczenie dla ograniczenia spożywania alkoholu ma jednak profilaktyka od najmłodszych lat, w tym kształtowanie właściwych postaw społecznych, które powinno odbywać się i w szkole, ale przede wszystkim w rodzinie, co nie jest łatwe z uwagi na dzisiejsze funkcjonowanie rodzin” – przyznaje Agata Kmieć-Łuciuk. Od kilku lat w stargardzkich szkołach realizowany jest program

„Spójrz inaczej”, w którym nacisk położony jest na umiejętności społeczne. Programem objęte są systemowo wszystkie klasy szkół prowadzonych przez miasto.

„W związku z tym, że program uczy także jak alternatywnie spędzać czas wolny, miasto finansuje w ramach programu „Szkoła, Rodzina, Środowisko” szereg zajęć pozalekcyjnych dostępnych dla wszystkich uczniów” – informuje Kmieć-Łuciuk. Stargard podejmuje także inne inicjatywy skierowane do dzieci i ich rodziców mające ten sam cel – zapewnienie spędzania czasu wolnego we właściwy sposób, np. projekt Stargardzkie Dzieciaki „Kinomaniaki” – seanse filmowe w stargardzkim kinie za 1 zł, darmowe poranki muzyczne organizowane przez Szkołę Muzyczną, darmowe zajęcia w Muzeum Archeologiczno-Historycznym czy Książnicy Stargardzkiej i wreszcie Coolturaalne Wakacje, w ramach których w każdy weekend za darmo organizowane są różne wydarzenia artystyczne.

Mniej punktów sprzedaży

Zgodnie z nowelizacją ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, rada gminy będzie mogła określać maksymalną liczbę zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych na terenie gminy (miasta) odrębnie dla poszczególnych rodzajów napojów alkoholowych, tj.: do 4,5 proc. zawartości alkoholu oraz piwa, powyżej 4,5 proc. do 18 proc. zawartości alkoholu (z wyjątkiem piwa), powyżej 18 proc. zawartości alkoholu.

Ponadto gmina będzie mogła określać maksymalną liczbę zezwoleń na sprzedaż alkoholu do spożycia w miejscu sprzedaży oraz poza miejscem sprzedaży. Nowe przepisy dają też gminom uprawnienia do ustalania maksymalnej liczby zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych również dla poszczególnych jednostek pomocniczych gminy (np. sołectw, dzielnic lub osiedli).

„Z obserwacji rynku alkoholowego w Stargardzie widzimy, że liczba punktów sprzedaży alkoholu maleje (np. w 2015 r. 126 sklepów i 65 lokali gastronomicznych, w 2016 r. - 124 sklepy i 62 lokale gastronomiczne)” – wylicza Kmieć-Łuciuk.

W 66 tys. Stargardzie na jeden sklep przypadło w 2016 r. ok. 532 mieszkańców, a na lokal gastronomiczny – ok. 1064. „Ustalony w Stargardzie limit nie jest od kilku lat wykorzystany. Aktualnie ustalony limit dotyczący alkoholi powyżej 4,5 proc. ustalony na poziomie 180 jest wykorzystany do poziomu 150” – dodaje Kmieć-Łuciuk.

W Polsce na jeden sklep z alkoholem przypadają 273 osoby. „Aby mówić o skutecznym ograniczeniu dostępności na jeden punkt sprzedaży alkoholu powinno przypadać tysiąc, a nawet 1,5 osób” – czytamy na specjalnej stronie dla samorządów www.ograniczdostepnosc.pl

Z danych Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że po zamknięciu jednego punktu sprzedaży alkoholu na 1 tys. mieszkańców o 4 proc. obniża się prawdopodobieństwo skrajnej przemocy wobec dzieci.

Nowe przepisy i czujność samorządów

Palenie zabija

„Mamy bardzo dokładne dane z analiz statystycznych, z analiz dużych grup, że istnieje bezpośrednia korelacja pomiędzy ekspozycją na wysokie stężenia PM 2,5 i PM 10, a śmiertelnością w populacji ogólnej” – wyjaśnia minister zdrowia Łukasz Szumowski.

Dane wskazują ponadto, że dużo więcej jest chorób sercowo-naczyniowych oraz chorób płuc – na przykład zawałów, udarów, zapaleń naczyń. Niższa jest też dieta.

– Tak jak w tej chwili nie wypada palić tytoniu w miejscu publicznym, tak powinniśmy dążyć do tego, by nie wypadało palić w piecu śmieciami, dlatego że zabijamy nie tylko swoje dzieci, ale i dzieci sąsiadów oraz wszystkich dookoła – zwraca uwagę Łukasz Szumowski. – Jako rząd możemy edukować i dawać narzędzia parlamentarzystom, obywatelom, mówić, że palenie śmieci jest tak samo groźne dla zdrowia, jak palenie ty-

toniu w miejscach publicznych – dodaje.

Jego zdaniem programy związane z walką o czyste powietrze należy traktować jako inwestycję w zdrowie, a nie koszt zmian.

Nowe przepisy mają wyeliminować z obrotu detalicznego muły i flotokonzentraty. Sprzedawany węgiel będzie musiał mieć odpowiednie świadectwa, dotyczące jego kaloryczności czy zasarczenia.

W poniedziałek (5 marca) w Senacie odbyła się konferencja: „Współpraca administracji rządowej i samorządowej – niezbędne narzędzie poprawy jakości powietrza w Polsce”.

Pieniądze unijne

Warto wiedzieć...

W marcu ruszają 84 nowe nabory ze środków unijnych. W sumie w ofercie jest ich w tym miesiącu ponad 150 – poinformowano na portalu Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju.



Z informacji opublikowanej na stronie internetowej MliR poświęconej wdrażaniu funduszy unijnych (www.funduszeuropejskie.gov.pl) wynika, że pełna oferta funduszy na marzec obejmuje 45 naborów z programów ogólnopolskich, 110 konkursów z programów regionalnych i 6 konkursów z programów Europejskiej Współpracy Terytorialnej.

Od początku miesiąca w ogólnopolskim programie POWER można składać

wnioski m.in. na działania edukacyjne na rzecz kluczowych pracowników instytucji pomocy i integracji społecznej obejmujące szkolenie z zakresu streetworkingu. Jeszcze w marcu ruszy też konkurs na wsparcie projektów obejmujących wdrażanie w administracji publicznej rozwiązań poprawiających efektywność zarządzania usługami dziedzinowymi – podatki i opłaty lokalne, zarządzanie nieruchomościami.

Zmiany w sejmowej Komisji Obrony Narodowej

Poseł Wojciech Buczak nowym wiceprzewodniczącym KON

5 marca na posiedzeniu sejmowej Komisji Obrony Narodowej poseł na Sejm RP Wojciech Buczak został wybrany na funkcję wiceprzewodniczącego Komisji

Obrony Narodowej w miejsce Wojciecha Skurkiewicza, powołanego na stanowisko sekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej.

mn

Rozmowa z dyrektorem Henrykiem Przybycieniem – na specjalną prośbę czytelniczek „Tygodnika Sanockiego”

Nikt nie likwiduje poradni „K”

Do redakcji przychodzą, dzwonią kobiety, zaniepokojone informacjami o likwidacji poradni ginekologicznej. Na pytanie, skąd takie obawy, usłyszałam: „Bo piszą o tym w Internecie”. Proszę, żeby pan powiedział tym wszystkim osobom, które często leczą się na przewlekłe schorzenia, że nie mają powodu do obaw – jeśli istotnie nic złego się nie wydarzy w najbliższym czasie.

Nie mamy planów, żeby na terenie Sanoka likwidować poradnie „K” wręcz przeciwnie. Kilka miesięcy temu otrzymaliśmy od Rady Miasta, na wniosek Burmistrza Miasta Sanoka, środki, potrzebne na zakup głowicy ginekologicznej do aparatu USG do przychodni na ul. Jana Pawła II do poradni ginekologiczno-polożniczej – tam dwóch lekarzy dodatkowo robi te badania, których do tej pory nie wykonywano. To, co się dzieje wokół szpitala, nosi znamiona hejtu. Ktoś wypuszcza niepotwierdzoną informację, nieprawdziwą, i wokół niej zaczyna się toczyć dyskusja, która nie ma żadnych merytorycznych podstaw. Nie wiem, jak mogę temu zapobiec. Internet ma to do siebie, że tam można praktycznie wszystko napisać i dopóki ktoś nie zdecyduje się wejść na drogę sądową, to taka osoba jest bezkarna. Trudno ze wszystkim biegać do sądu, bo to jest bez sensu. Owszem, można by wystąpić z zarzutem działania na szkodę szpitala przez podawanie nieprawdziwych informacji, musielibyśmy udowodnić, że z tego tytułu została poniesiona konkretna strata materialna, a tak naprawdę ta „strata” jest przede wszystkim po stronie pacjentów i jest to strata psychiczna, nie materialna. Nie wiem, jak z czymś takim postępować...

Równie burzliwa była dyskusja nad decyzją o zmianie kategorii karetki. Tabloidy epatowały tytułami w stylu „szpital na krawędzi”... Od wielu lat w karetce jeżdżą ratownicy i nic złego się nie dzieje. System Ratownictwa

Medycznego funkcjonuje dobrze i tak naprawdę, nie tylko utrzymany został status quo, ale od lipca 2018 roku powiat sanocki zyskał dodatkową karetkę. Trudno z tym walczyć. Ochrona zdrowia jest wrażliwym obszarem i cokolwiek by się tam zrobiło, to znajdują się natychmiast argumenty „przeciw” i „za”. Niestety, tak to funkcjonuje. Założę się, że kiedy wybudujemy blok operacyjny, to, chociaż znacząco poprawią się warunki pracy medyków i zwiększy się dostępność do usług medycznych, znajdą się i tacy, którzy będą zastanawiać się, czy ta inwestycja była konieczna, pytać, na przykład czy zamiast dwóch sal operacyjnych, nie wystarczyłaby jedna, a może należało wybudować trzy sale...

Nie ma takiej rzeczy na świecie, która bez wyjątku zadowoliliby wszystkich.

Tak, ale w ochronie zdrowia daje się to we znaki szczególnie mocno.

Trudno się dziwić ludziom, że są żywo zainteresowani ochroną zdrowia w swojej najbliższej okolicy. Skoro już znalazł pan kilka chwil na rozmowę, chciałabym zapytać o parking przy przychodni na Lipińskiego. Ostatnio na sesji powiatowej padła kwota 100 tys. zł do wygospodarowania na ten cel.

Dyskusję na ten temat też chciałbym uciąć: nie mamy środków, żeby tam zrobić parking, to po pierwsze. Wiem, że do tego przymierza się powiat. W tym miejscu warto postawić jedno z takich pytań, o których rozmawialiśmy przed chwilą: czy warto wy-



dać 100 tys. zł na coś, co i tak do końca nie rozwiąże problemu, bo ile tych samochodów będzie tam mogło stanąć? Dwaście? Czy nie lepiej za te 100 tys. kupić jakieś urządzenie do szpitala, które rzeczywiście będzie ludziom służyło? To są decyzje, wokół których trudno nawet prowadzić publiczną dyskusję. Dla jednych będzie najważniejsze, żeby mieli gdzie postawić samochód, dla innych to, żeby mieli możliwość, na przykład, zrobić badanie USG nowym aparatem. Aparat USG kosztuje w granicach 150 – 200 tys. zł. Gdybyśmy dostali 100 tys. zł od powiatu, a z inicjatywy Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz mamy obiecać 100 tys. zł na aparat USG i moglibyśmy doposażyć Oddział Wewnętrzny.

Kiedy się pana słucha, trudno się z panem nie zgodzić.

Niedogodności z parkowaniem obok przychodni nie znikną. Tam jest za mało miejsca. Przychodnia powstała wiele lat temu, kiedy było zupełnie inne zagospodarowanie terenu. Teraz to się zmieniło, teren został zagęszczony, powstało wiele nowych budynków. Tam nie ma gdzie zrobić parkingu. Jest niewiel-

ka działka obok przychodni, a pod spodem jest ogromna infrastruktura, której nie można przecież naruszyć. Być może jest tak duża presja społeczna, że zapadnie decyzja o zrobieniu tam czegoś, co w tej sytuacji możliwe, a co przypomina parking, żeby tylko zamknąć temat. Czy to rozwiąże problem? Gdyby powiat miał rzeczywiście środki, które mógłby przekazać dla nas, to, jako osoba odpowiedzialna za szpital, prosiłbym o pieniądze na zakup aparatu USG, który jest nam bardzo potrzebny, a z pieniędzmi od samorządu Zagórz stać by nas było na zakup dobrego aparatu USG.

Cieszę się, że możemy w „Tygodniku Sanockim” uspokoić kobiety. Poradnia „K” w mieście nie jest zagrożona.

Powtarzam: nie ma takich planów, żeby poradnię dla kobiet zamknąć. Staramy się doposażyć pracownię i utrzymać ją, tym bardziej, że nie ma Oddziału Ginekologiczno-Polożniczego, a więc jest bardzo ważne, żeby był dostęp przynajmniej do ambulatoryjnej opieki zdrowotnej. Wiem, że wiele się ostatnio mówi na ten temat i jest ku temu pretekst, ponieważ

w przestrzeni publicznej funkcjonuje informacja, że prywatny inwestor buduje obiekt i zapewne zrobi wszystko, żeby ten rodzaj usług przeciągnął niejako na swoją stronę.

Ludzie się obawiają, ponieważ nie wszystkich stać, zwłaszcza przy przewlekłych schorzeniach, na leczenie w prywatnych gabinetach.

Pytanie, czy to nie byłoby w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia? Przynajmniej część usług na pewno tak. Kto by się mieścił w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia, miałby usługę w ramach umowy, a kto nie, ten byłby leczony na zasadach komercyjnych. My w szpitalu moglibyśmy działać w ten sam sposób. Mam w tej chwili na uwadze na przykład świadczenia ginekologiczno-polożnicze w poradni, ponieważ limit świadczeń jest ustalony przez NFZ. Po wyczerpaniu limitu moglibyśmy te usługi świadczyć za jakąś odpłatnością, na pewno taniej, niż podmiot prywatny. Niestety, stan prawny nie pozwala nam na takie rozwiązanie.

To, o czym pan mówi, jest skomplikowane i przeciętny pacjent nie ma pojęcia, jak to wszystko funkcjonuje.

Być może należy rozpocząć publiczną dyskusję, żeby powiedzieć publicznie, że pewnych rzeczy bez środków finansowych nie da się po prostu zrobić. Nie da się, powtarzam. Być może należy wprowadzić albo dodatkowe ubezpieczenie, albo współpłacenie. Nasz kraj wprowadza działania mające zwiększyć nakłady na ochronę zdrowia to jednak wymaga czasu. I tak uważam za mistrzostwo świata, że przy takich środkach finansowych, jakie obecnie są, ten system funkcjonuje, a poziomem diagnostyki i leczenia dorównujemy krajom najwyższej rozwi-

niętym. Ostatnio, przeglądając branżowe portale, trafiłem na interesujące zestawienie nakładów na służbę zdrowia w różnych krajach i okazuje się, że te nakłady nie przekładają się proporcjonalnie na długość życia, co jest miernikiem „zdrowotności społeczeństwa”. Są bardzo niewielkie różnice, rzędu trzech, czterech lat pomiędzy średnią długością życia, a nakłady na zdrowie są nieraz dwukrotnie większe.

Co to oznacza?

Myślę, że ludzie powinni mieć świadomość pewnych zależności i móc zdecydować, jak najbardziej efektywnie wydawać środki, na coś, co w zasadniczy sposób nie zmieni sytuacji zdrowotnej, i czy nie woleliby wydawać tych środków na polepszenie poziomu naszego życia: żebyśmy mieli lepsze mieszkania, lepsze warunki pracy, czyste powietrze, żeby nas było stać na lepsze i zdrowsze artykuły spożywcze, dzięki czemu moglibyśmy dłużej żyć w zdrowiu. Warto upowszechnić to, czego dowodzą badania naukowe – co decyduje o naszej kondycji i długości życia. Na pierwszym miejscu jest styl życia, potem środowisko życia i czynniki genetyczne. Czyli generalizując, to sytuacja społeczno-ekonomiczna determinująca nasze dochody, a co za tym idzie możliwości prowadzenia przez nas aktywności prozdrowotnej, odpowiedniego kształtowania środowiska, w którym żyjemy, przekłada się na średnią długość życia. Dopiero na czwartym miejscu znajduje się działalność systemu opieki zdrowotnej. Natomiast pozostaje otwarte pytanie, jak zorganizować i sfinansować system opieki zdrowotnej, aby w jak największym stopniu odpowiadał na potrzeby zdrowotne społeczeństwa.

Rozmawiała Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Dworzec przy Lipińskiego

Kto jest kim na placu budowy?

Teren budowy dworca przy ulicy Lipińskiego budzi ogromną ciekawość przechodniów, ponieważ nie ma tam chwili bez prac ekip budowlanych, a roboczy dzień wydłuża się znacznie, niekiedy do wieczora. Nawet mróz nie był dla wykonawców przeszkodą...

Kto prowadzi prace budowlane? Przypomnijmy, że generalnym wykonawcą inwestycji pod nazwą „Przebudowa, rozbudowa, nadbudowa dworca autobusowego na dworzec multimodalny przy ul. Lipińskiego w Sanoku” jest BIPV System Sp. z o.o. z siedzibą w Rzeszowie. Wartość umowy wynosi 16 331 926,47 zł brutto.

BIPV System posiłkuje się podwykonawcami. Zgłoszeni podwykonawcy to: BESTA Przedsiębiorstwo Budowlane Sp. z o.o., z siedzibą w Rzeszowie, które wykona żelbetowe konstrukcje budynku dworca; następnie ELEKTROMONTAŻ RZESZÓW S.A., z siedzibą w Rzeszowie – w zakresie ro-

bót tej firmy jest wykonanie wewnętrznych instalacji elektrycznych oraz teletechnicznych wraz z sieciami i przekładką istniejących linii elektroenergetycznych.

ML SYSTEM S.A., z siedzibą w Zaczerniu zajmuje się wykonaniem fasady szklanej elewacyjnej, budową wiat stalowych z instalacją fotowoltaiczną, dostawą stolarki drzwiowej i okiennej.

Jest też firma z siedzibą w Sanoku: ZDZISŁAW PRUCHNIK INSTALATORSTWO SANITARNE I

OGRZEWCZE. Jej zakres robót to wykonanie kanalizacji deszczowej oraz przyłączy wod.-kan. i gazowego.

– Pogoda nie przeszkodziła wykonawcom i podwykonawcom dworca w prowadzeniu prac budowlanych. Wszystko, jak dotąd, toczy się zgodnie z przyjętym planem i wskazuje na to, że terminy oddania inwestycji zostaną dotrzymane. Chciałbym przy okazji zapewnić tych, którzy o to pytają: tak, będą na nowym dworcu pomieszczenia, służące do przechowywania bagażu. Będzie można zostawić podręczne ciężkie torby i, korzystając z czasu, jaki pozostaje do tzw. przesiadki, zwiedzić Sanok – mówi burmistrz Tadeusz Pióro.



Okno na przedsiębiorczych

Kowalstwo w kobiecych rękach



FOT. EDYTA WILK

Mała drobna blondynka. Nikt by nie pomyślał, że w szczyplym cieple drzemie taka siła. Palenisko i młot to jej codzienność. Kobieta kowal. Zawód – jeden z najstarszych i coraz rzadszy. O trudach i zaletach zawodu kowala z Agnieszką Pasek rozmawia Edyta Wilk

Każda historia ma swój początek. Skąd pomysł, żeby zająć się takim rzemiosłem? Historia zaczęła się w dzieciństwie. Moja nauczycielka plastyki z podstawówki widziała we mnie jakiś talent, artystyczny zmysł i namawiała mnie na liceum plastyczne. Moim rodzicom to się zupełnie nie podobało. Pojechałam jednak na dni otwarte do liceum plastycznego. W liceum były różne pracownie: snycerstwo, metaloplastyka i wystawiennictwo. Wystawiennictwo to praca bardzo precyzyjna, w papierkach, zupełnie nie w moim stylu. Snycerstwo mi się podobało, ale dopiero kiedy weszłam do kuźni, poczułam, że to jest właśnie „to”. Zapach mnie uwiódł... Zdałam egzaminy i zaczęłam poznawać metaloplastykę.

Jak wyglądała nauka?

Niestety, przez pierwszy rok nie wpuszczano nas do kuźni, tłumacząc się tym, że dziewczyny są za słabe. Dopiero na drugim roku nauczyciel się zgodził i dał mi pierwszy pręt do skucia. Widząc efekt mojej pracy, zapytał, czy miałam pracę, zapytał, czy miałam dziadka kowala! Okazało się, że mam rzeczywiście talent do tej pracy. Od tej pory moje zajęcia były podzielone na repusowanie i kucie.

Repusowanie?

Repusowanie to zdobienie wyrobów z blachy poprzez

wybijanie na zimno wgłębień, dających po drugiej stronie wypukły wzór. Na wierzchu blachy tworzy się wzorek, niejednorodną fakturę. Inne dziewczyny tylko to robiły, a ja również kułam. Po liceum miałam iść na studia, ale zajęłam się innymi rzeczami. Zaangażowana byłam w Slot Art Festiwal w Poznaniu i się zakochałam w Filipie, czego wynikiem był ślub. Przyjechaliśmy do Sanoka.

Skąd pochodzicie?

Ja z Wiśniowej pod Rzeszowem, a Filip z Beska. Zamieszkaliśmy w Sanoku. Mieliśmy dwoje dzieci i zaczęliśmy szukać domu do wynajęcia. Pojawiły się wtedy środki unijne, które ułatwiały rozpoczęcie działalności. Postanowiliśmy stworzyć swoją własną kuźnię. Zaczęłam starać się o te środki. Okazało się, że jestem w trzeciej ciąży. Wyglądało to bardzo optymistycznie, drobna blondynka, w ciąży, chce kuć żelazo... Założyłam Kuźnię Skarbów. Oczywiście początki nie były lekkie. Musieliśmy wynająć miejsce na Kuźnię. Później udało nam się wynająć super miejsce w Sanoku na ulicy Korczaka w Inkubatorze Przedsiębiorczości. Były tam bardzo dobre warunki pracy, mieliśmy ciągłość zamówień. Niestety, zaczęliśmy mieć problemy z mieszkaniem. I wtedy padł pomysł na po-

szukanie domu i miejsca na Kuźnię pod Sanokiem.

Tak trafiliście do Mokrego.

Tak, to miejsce jest na pograniczu naszych marzeń. Zawsze chciałam mieszkać w Bieszczadach, Filip w Beskidzie Niskim, a tu właśnie przebiega granica tych krain geograficznych. Oczywiście niektórzy ze znajomych dziwili się, że chcemy kupić rudę, ale my widzieliśmy, co można wydobyć z tego miejsca. I udało się. Jest dom, kuźnia, w której pracujemy i organizujemy warsztaty.

Ile czasu minęło od otwarcia Kuźni Skarbów? 10 lat.

Jak radzisz sobie z organizacją zajęć domowych i pracy? Nie jest łatwo, ale można.

Mamy czworo dzieci, które uczęszczają do szkoły muzycznej, na różne treningi, więc logistycznie trzeba wszystko poukładać i zaplanować. Plusem jest warsztat dwa kroki od domu i możliwość pracy w nietypowych godzinach. Założyliśmy sklep internetowy, który nam daje większe możliwości sprzedaży naszych wyrobów.

Jakie to wyroby?

Bizuteria, lustra, stojaki, bramy, kratki do kominów, po prostu wszystko, co ktokolwiek chce lub co nam wyobraźnia podpowie.

Jak cię postrzegają inni, jako kobietę kowalę, z ciężkim młotem w dłoni?

Kiedyś wydawało mi się, że to nic niezwykłego, ale rzeczywiście ludzie jednak się dzi-

wią. Ostatnio przyszedł pan na warsztaty indywidualne i kiedy mnie zobaczył, to zapytał z niedowierzaniem: Ta pani ma cokolwiek wspólnego z kowalstwem?! Nie wyglądałam postawnie, ale do kowalstwa trzeba chęci i techniki, więc bycie kobietą to nie przeszkoda. Niemniej jako kobieta jestem zjawiskiem w tym rzemiośle.

Łączysz łagodność i cierpliwość matki oraz siłę i upór rzemieślnika.

Tak jest. Na co dzień chodzę w fartuchu, brudna i umorusana, ale jestem jednak kobietą i kiedy nie pracuję, staram się wyglądać schludnie, kobieco.

Kobiety zajmujące się kowalstwem w Polsce – jest ich więcej?

Znam kilka z forum, które pomagają mężom. U nas było odwrotnie, pracownia jest moja i Filip mnie pomaga. Pomaga, i to bardzo, zwłaszcza, że wykonuje prace, za którymi ja nie przepadam. Ja kuję, Filip łączy, spawa i dba o sklep internetowy.

Współpracujecie także przy obowiązkach domowych?

Tak. Złazszcza, że w tym roku rozpoczęliśmy nauczanie domowe naszych dzieci i nasz rytm dnia uległ zmianie. Mając swoją firmę, tak jak my, twórczą, rzemieślniczą, trzeba projektować, kuć wyroby, robić zdjęcia, odpowiadać na maile klientów, dbać o sklep i PR w social mediach. Pracy jest mnóstwo, ale kocham to, co robię.

Prawnik radzi

Jestem w ciąży i niedługo urodzę bliźnięta. Jestem zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Mam już jedno dziecko. Po porodzie chciałabym wykorzystać całość urlopu macierzyńskiego. Ile dokładnie mogę otrzymać?

Katarzyna K.

Urlop macierzyński jest jednym z uprawnień pracowników związanych z rodzicielstwem. **Uprawniona do urlopu jest każda pracownica bez względu na podstawę powstania stosunku pracy oraz bez względu na rodzaj umowy o pracę.** Wymiar urlopu macierzyńskiego uzależniony jest od liczby dzieci urodzonych przy jednym porodzie. Bez znaczenia zaś jest to, czy jest to pierwszy czy kolejny poród. Zgodnie z art. 180 § 1 Kodeksu pracy wymiar urlopu macierzyńskiego wynosi:

- 1) 20 tygodni - w przypadku urodzenia jednego dziecka przy jednym porodzie;
- 2) 31 tygodni - w przypadku urodzenia dwojga dzieci przy jednym porodzie;
- 3) 33 tygodni - w przypadku urodzenia trojga dzieci przy jednym porodzie;
- 4) 35 tygodni - w przypadku urodzenia czworga dzieci przy jednym porodzie;
- 5) 37 tygodni - w przypadku urodzenia pięciorga i więcej dzieci przy jednym porodzie.

Nie więcej niż 6 tygodni urlopu może być wykorzystane już przed porodem, ale w takiej sytuacji po porodzie przysługuje już tylko pozostała niewykorzystana część tego urlopu. Pracodawca ma obowiązek udzielić pracownicy urlopu macierzyńskiego. Matka dziecka musi wykorzystać co najmniej 14 tygodni urlopu, może zaś zrezygnować z reszty. W takim wypadku pozostałą część urlopu musi wykorzystać ojciec dziecka.

Nie więcej niż 6 tygodni urlopu może być wykorzystane już przed porodem, ale w takiej sytuacji po porodzie przysługuje już tylko pozostała niewykorzystana część tego urlopu. Pracodawca ma obowiązek udzielić pracownicy urlopu macierzyńskiego. Matka dziecka musi wykorzystać co najmniej 14 tygodni urlopu, może zaś zrezygnować z reszty. W takim wypadku pozostałą część urlopu musi wykorzystać ojciec dziecka.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy. (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 108 z późn. zm.).

Ekonomik procentuje Zainwestuj 1%

**Stowarzyszenie „Sanocki Ekonomik”
Przeznacz 1% podatku
KRS nr 0000332172**

Z wpłat finansujemy dla uczniów Ekonomika:

- stypendia naukowe,
- wyjazdy na konkursy i olimpiady,
- wkład własny w realizowane projekty.

www.ekonomik.sanok.pl

Dekonstrukcja na placu budowy

Stary poczciwy basen...

Na budowie Centrum Rehabilitacji i Sportu nieustannie coś się dzieje, bez względu na pogodę. Przejściowo uprawia się tam zaplanowaną dekonstrukcję. Stary kryty basen ustępuje miejsca nowemu.



Tyle było narzekania, że trzeba jeździć do Leska, Ustrzyk, Brzozowa, a teraz, kiedy taka przyszłość czeka pływaków w Sano-

ku, nagle ze wszystkich stron – pojękiwania. Publikujemy więc jedno z ostatnich zdjęć...

FZ

Krajowa Konferencja Aktywu Turystyki Górskiej

Zrozumieć PTTK...

W piątek 2 marca w Sali Gobelinowej sanockiego zamku rozpoczęła się Krajowa Konferencja Aktywu Turystyki Górskiej PTTK. Do Sanoka przyjechali przedstawiciele Klubów Górskich i oddziałowych Komisji Turystyki Górskiej, które, podobnie jak i kluby, działają przy oddziałach PTTK. Większość gości przybyła z terenów górskich: z Beskidów, Karkonoszy, Gór Świętokrzyskich, ale też z Łodzi, Poznania, z Pomorza – z miejsc, gdzie mieszkają ludzie, którzy kochają góry. O strukturach PTTK, pracy oddziałów i komisji, o konferencji i turystyce i zwierzyńie leśnej ze Stanisławem Sieradzkim* rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Po co zebrał się Aktyw Turystyki Górskiej?

Kadencja Zarządu Głównego PTTK trwa cztery lata. W ubiegłym roku powołano nowy Zarząd Główny. Zawsze, gdy już ukonstytuuje się Zarząd Główny, to powołuje się główne komisje statutowe, które wspomagają Zarząd, będąc ciałem doradczym. Jedną z tych komisji jest Komisja Turystyki Górskiej, wybierana co cztery lata, z siedzibą w Krakowie. Oddział „Ziemia Sanocka” podjął się roli organizatora Konferencji Aktywu Turystyki Górskiej, podczas której odbywa się wybór władz Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK. Podjęliśmy się organizacji Konferencji z kilku powodów, także dlatego, że w Sanoku mieści się Delegatura Wchodnio-Karpacka Komisji Turystyki Górskiej. Wiem, że to dosyć skomplikowane, ale tak działa PTTK...

Ile osób przyjechało, by wyłonić nowych członków Komisji?

Przyjechało 73 delegatów, 15 gości, w sumie około 100 osób z całej Polski.

Wspomniał pan o skomplikowanej strukturze PTTK...

PTTK jest stowarzyszeniem, jego podstawowymi komórkami organizacyjnymi są oddziały, których w kraju jest ponad 300. Oddział „Ziemia Sanocka” i inne oddziały mają swoje statuty, ale nasza działalność jako Oddziału opiera się przede wszystkim o statut główny PTTK. Oprócz oddziałów są komisje, w których pracują członkowie oddziałów. Komisje specjalizują się w turystyce górskiej, pieszej, kajakowej, konnej, narciarskiej, krajoznawczej. Mamy ponad 10 takich komisji w strukturze PTTK. W Od-



* Stanisław Sieradzki pracuje zawodowo jako geolog w PGNiG S.A. w Sanoku, jest prezesem Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka”, pełni tę funkcję społecznie.

dziale prowadzimy działalność komercyjną i statutową. Komercyjna polega na tym, że organizujemy wycieczki wyjazdowe i przyjazdowe, zagraniczne, i na tym zarabiamy. W ten sposób utrzymujemy działalność statutową, która polega na organizacji rajdów dla dzieci i młodzieży, organizacji cyklu „Niedziela za miastem” i tym podobnych imprez. W działalności statutowej mieści się także działalność Koła Przewodników, które istnieje przy Oddziale PTTK, skupia przewodników i dla nich organizuje wykłady, wycieczki szkoleniowe. Zarabiamy, owszem, ale staramy się też robić coś dla miasta, dla mieszkańców, dla osób zrzeszonych w Oddziale, a tych jest około 300.

Podczas konferencji dziękował pan burmistrzowi Pióro. Jest za co?

Bardzo dobrze nam się układała i układa współpraca z władzami miasta. Władze wiedzą, że nie jesteśmy komercyjnym biurem podróży,



ARCH. PTTK (2)

nie organizujemy wyłącznie turystyki wyjazdowej, ale przedstawiamy na miejscu bogatą ofertę dla młodzieży, dla mieszkańców miasta.

Angażujecie w swoją działalność szkoły?

Kiedyś w szkołach działały szkolne kluby turystyczne, których opiekunowie przeważnie ściśle współpracowali z Oddziałem PTTK. Wtedy było łatwiej organizować cokolwiek. Dziś do rzadkości należą takie inicjatywy, jakie podejmuje na przykład Tadeusz Nabywaniec w Zagórzcu.

W Sanoku konferencja się rozpoczęła, by następnie przenieść się do Olszanicy... Aktyw chciał być bliżej gór?

W Sanoku odbywa się Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w Sportach Zimowych, miejsca hotelowe były zajęte, dla uczestników naszej konferencji musieliśmy poszukać noclegów poza miastem – tak trafiliśmy do Olszanicy. To jednak Sanok jest miejscem, do którego przyjechali nasi goście, więc otwarcie odbyło się w Sali Gobelinowej, z udziałem burmistrza Tadeusza Pióro. Skorzystaliśmy po raz kolejny z uprzejmości dyrektora Wiesława Banacha, który nie tylko udostępnił nam salę, ale też osobiście oprowadzał uczestników Konferencji po zamku i Galerii Zdzisława Beksińskiego. Dla miasta jest to oczywiście promocja. Zawsze, gdy organizujemy spotkania o randze krajowej, staramy się, żeby pokazać naszym gościom Sanok.

Nie gubicie się w tych strukturach, komisjach, oddziałach?

Zrozumieć PTTK nie jest łatwo. Oddziały, komisje... Józef Szymbara jest prezesem spółki, podległej bezpośrednio

Zarządowi Głównemu PTTK. Nasz Oddział nic do tego nie ma, chociaż ludzie często zwracają się do nas w sprawach schronisk i hoteli, ponieważ szyl jest ten sam, a o zależnościach i „podległościach” służbowych nie wszyscy muszą wiedzieć. Mamy w Oddziale pracowników od działalności statutowej i od działalności komercyjnej. Wycieczki, sprzedaż biletów to niektóre z obowiązków naszych pracowników działu komercyjnego, natomiast osobno pracują osoby odpowiedzialne za organizację rajdów, szkoleń, które staramy się adresować nie tylko do przewodników, ale zapraszamy na nie wszystkich, zainteresowanych daną tematyką, mieszkańców Sanoka i okolic. Nie ukrywamy swojej działalności komercyjnej, ona jest konieczna.

Czym jest, według pana, współczesna turystyka?

Dla mnie turystyka jest aktywnością fizyczną. Trzeba mieć do turystyki zamiłowanie, taki rodzaj pozytywnego bakcyła. Trzeba lubić chodzić po górach, poznawać miejsca, kulturę, historię. Turystyka to jest konglomerat różnych wartości i aktywności. Trzeba wyjść z domu, polubić wychodzenie z domu, to podstawa. Trzeba mieć też ciekawość poznawczą i chcieć ją zaspokajać dzięki turystyce. Turystyka integruje, zbliża ludzi do siebie. Znam osoby, które nie mają innych przyjaźni poza „turystycznymi”. Spotykają się prywatnie, ale łączą ich przede wszystkim turystyka.

Wakacyjne wycieczki za miasto, które relacjonujemy w „Tygodniku”, cieszą się coraz większą popularnością.

Te wycieczki robimy przede wszystkim dla mieszkańców,

ale także dla tych, którzy w Sanoku spędzają wakacje. Doświadczenie pokazuje, że ludzie nie mają pojęcia, jakie skarby kryje najbliższa okolica. A jest tyle ciekawych rzeczy! Wycieczki zachęcają do aktywności fizycznej i poznawczej. Mam wrażenie, że tak rozumiana turystyka jest coraz popularniejsza wśród młodzieży, widać ogromne zainteresowanie. Modna jest turystyka górską, organizujemy wyprawy górskie do Czech, Słowacji, po Ukrainie. Nawiązujemy współpracę z tamtejszymi organizacjami turystycznymi, ustalamy szlaki.

Turystyka i dbałość o góry – można to połączyć?

Nie blokowałbym dostępu do gór, do zwiedzania, poznawania. Bieszczadzki Park Narodowy chciał wprowadzić ograniczenia liczby turystów na niektórych szlakach. Uważam, że nie należy tego robić, nie można ludziom zabraniać dostępu do gór, za wyjątkiem niebezpiecznej pogody. Nie zadowolimy ich. Bieszczady przed wojną były przeludnione, na połoninach wypasano tysiące wołów, nikomu to nie przeszkadzało. W wioskach mieszkało więcej ludzi niż dziś, nie było kanalizacji... Jakoś to wszystko funkcjonowało, góry od tego nie zrobiły się mniejsze. Nie wprowadzałbym ograniczeń – jeżeli chodzi o szlaki.

A zwierzyna? Może ze względu na zagrożenie zwierzyną warto ograniczyć chodzenie po Bieszczadach...

Nie słyszałem, żeby – od czasów wojny licząc – wilk zagryzł człowieka czy niedźwiedź kogoś zamordował w Bieszczadach. Owszem, zranił, ale nie zabił. Mieszkaniec Żarnicy poszedł szukać rogów z psem. Pies wyczuł

niedźwiedzia i to pies przeprowadził niedźwiedzia do swojego pana. Niedźwiedź się nas, ludzi, boi, nie szuka naszego towarzystwa. Zaatakuję w dwóch sytuacjach: gdy ktoś wejdzie na gawrę, wtedy może uderzyć. Niedźwiedź uderza i ucieka, a że ma „w łapie” około pół tony nacisku, skutki mogą być poważne. Drugi przypadek, gdy niedźwiedzia atakuje, to wtedy, gdy nie widzi młodych, gdy intruz oddziela ją od potomstwa. Niedźwiedź nie ma zwyczaju pastwić się nad człowiekiem, nie ma zwyczaju gonić za nim. Nie znam takiego przypadku. Widziałem niedźwiedzia w górach, wycofałem się natychmiast i spostrzegłem, że on też się wycofał. Jeżeli ktoś się boi spotkania z niedźwiedziem, nie powinien schodzić ze szlaku, to po pierwsze, i powinien zaopatrzyć się w niewielki dzwoneczek – niedźwiedź, gdy usłyszy, odejdzie. Nie spotka pani zbyt wielu ludzi, którzy widzieli niedźwiedzia, bo jego jest trudno zobaczyć, ponieważ on unika gwaru, głosu ludzkiego, boi się nas, po prostu. Podobnie jest z wilkami. Fotograficy zrobili czatownię w Bieszczadach. Zbudowali niewielką namiotową piwniczkę, nakryli gałęziami i czekali na wilki. Proszę sobie wyobrazić, że musieli czekać ponad tydzień, ponieważ wilk do siedmiu dni wyczuwa ludzki zapach i nie podejście. Dużo legend krąży o spotkaniach ze zwierzakami. Chore wilki czy chore niedźwiedzie bywają, owszem, nieprzewidywalne, ale spotkania z nimi zdarzają się sporadycznie. Człowiek i zwierzyna mogą koegzystować w górach, nie wchodząc sobie w drogę. Naturalnie wraz z przestrzeganiem pewnych zasad przez człowieka. Las, przyroda, góry są dla ludzi, trzeba tylko umieć się odpowiednio zachować.

Kątscy zapraszają na koncert

Słynny, zapomniany

W ubiegłym roku usłyszeliśmy o Stowarzyszeniu Rodziny Kątskich najpierw przy okazji wmurowania tablicy pamiątkowej generała artylerii koronnej, bohatera wiktoria wie-deńskiej 1683 r. Marcina Kazimierza Kątskiego w Kamieńcu Podolskim. Kolejnym etapem była prezentacja dorobku artysty malarza, urodzonego w Sanoku, ale tworzącego w Kanadzie Stefana Kątskiego. W najbliższy czwartek, w auli koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej, odbędzie się koncert poświęcony twórczości Antoniego Kątskiego.

Antoni Kątski urodził się 27 października 1817 r. w Krakowie. Naukę gry na fortepianie i skrzypkach rozpoczął u swojego ojca, Grzegorza Kątskiego – urzędnika sądowego, skrzypka-amatora i kompozytora. Pod koniec lat 20. był prawdopodobnie uczniem Szkoły Głównej Muzyki w Warszawie. W latach 1829-30 uczył się w Moskwie pod kierunkiem Johna Fielda, a od 1832 w Konserwatorium w Wiedniu u Simona Sechtera (kompozycja) i Sigismunda Thalberga (fortepian).

Żył w ciekawych czasach. Po raz pierwszy wystąpił publicznie (wraz z bratem Karolem, skrzypkiem) w Krakowie 3 lutego 1822, w roku, kiedy w Polsce wybucha romantyzm za sprawą Mickiewiczowskich „Ballad i roman-sów”. Od tej pory Antoni Kątski koncertował jako „cudowne dziecko” niemal w całej Polsce (Warszawa, Kraków, Lublin, Wilno, Lwów, Poznań, Wrocław), a także w Austrii, Rumunii, Niemczech, Rosji i na Węgrzech. Od 1836 mieszkał w Paryżu – tu zbliżył się do środowiska polskiej emigracji, wśród której prym

wiedli Adam Mickiewicz i Fryderyk Chopin, poznał Luigi Cherubiniego, Gioacchino Rossiniego i wiele innych znakomitości ówczesnego muzycznego świata.

W latach 50. XIX wieku podróżował po Europie. Na zaproszenie królowej Hiszpanii występował w Madrycie i Sewilli. Następnie udał się do Portugalii – grał w Lizbonie, a na życzenie króla opracował projekt reorganizacji miejscowego Konserwatorium, za co został odznaczony Orderem Niepokalanego Po-częcia. W latach 1851-53 przebywał w Berlinie jako nauczyciel gry na fortepianie księżniczki pruskiej Ludwiki i nadworny pianista. W tym czasie koncertował w wielu miastach Niemiec, Austrii, a także odbył podróż artystyczną z bratem Apolinarem do Polski, Grecji, Turcji, Egiptu i Włoch. Od 1854 do 1867 mieszkał w Petersburgu. Tu założył Towarzystwo Miłośników Muzyki Klasycznej i działał jako pedagog. W dalszym ciągu koncertował, sam lub z Apolinarem w wielu miastach Rosji. W 1867 przeniósł się do Londynu, gdzie

przez 16 lat zajmował się pedagogiką muzyczną, komponowaniem, także występował jako pianista. Miał bogaty repertuar, grał m.in. utwory Mozarta, Beethovena, Chopina. Jak na romantyka przystało, odbywał podróże. W 1883 wyjechał na stałe do Stanów Zjednoczonych. Początkowo osiadł w Buffalo, później w stanie Michigan i objął stanowisko profesora Konserwatorium w Grand Rapids. Równocześnie odbywał tournée po Stanach Zjednoczonych, a w 1890 koncertował w Japonii. W roku 1897, w wieku 80 lat, rozpoczął wielką



podróż koncertową dookoła świata, która obejmowała Australię, Nową Zelandię, Indie, Chinę, Japonię, Syjam, Rosję i Polskę.

Zmarł 7 grudnia 1899 r. w Iwaniczach niedaleko Nowogrodu. Jako kompozytor Antoni Kątski był niezwykle wszechstronny; pozostawił po sobie opery, operetki, z których największy rozgłos przyniósł mu utwór zatytułowany „Sultan Zanzibaru”, symfonia, sonaty organowe, ok. 400 utworów fortepianowych – sonaty, wariacje, miniatury salonowe, tańce, m.in. popularny w 2. poł. XIX w. kaprys „Przebudzenie

lwa”. W Polsce grywane są, trzeba przyznać, dosyć rzadko...

Pianistą, który niejako specjalizuje się w muzyce Antoniego Kątskiego jest Sławomir Dobrzański, pianista, absolwent Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz University of Kansas. Obecnie jest profesorem, wykładowcą na Kansas State University.

Sławomir Dobrzański założył w Connecticut Towarzystwo Muzyczne im. Fryderyka Chopina, należące do Międzynarodowej Federacji Towarzystw Chopinowskich z siedzibą w Warszawie.

Sławomir Dobrzański specjalizuje się w twórczości mniej znanych od Chopina polskich kompozytorów, popularyzując wiedzę o nich przede wszystkim za granicami Polski: napisał książkę, jedyną do tej pory w języku angielskim, o życiu i działalności artystycznej Marii Wołowskiej-Szymanowskiej,



world premiere recording



Sławomir Dobrzański

W ubiegłym roku wydał płytę z utworami Antoniego Kątskiego.

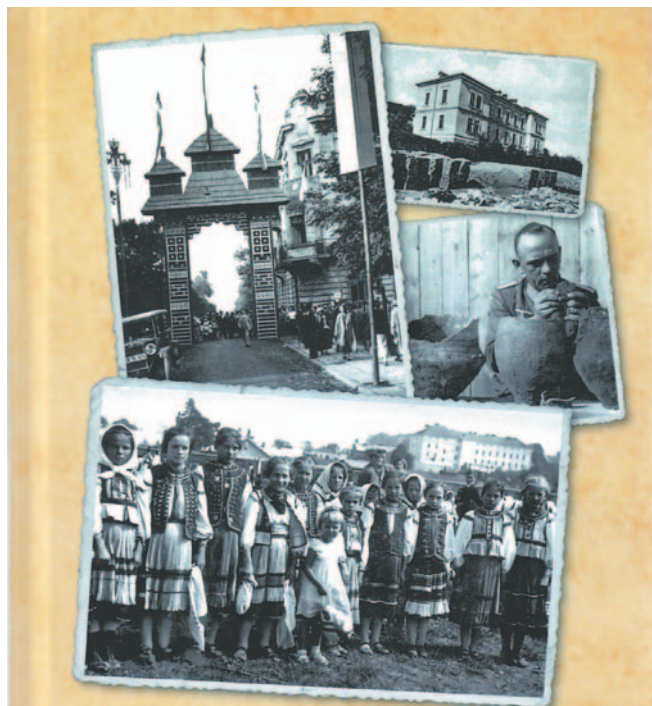
Zapytana o termin koncertu (w Sanockim Domu Kultury odbywają się w tym czasie koncerty jazzowe, przyjeżdżają popularni i lubiani wykonawcy), Barbara Kątska powiedziała: – Data prezentacji utworów Antoniego Kątskiego była uzależniona od przyjazdu profesora Dobrzańskiego do Warszawy. Jesteśmy wdzięczni, że zgodził się przyjechać także do Sanoka i wystąpić z recitalem, na który złożą się utwory Antoniego Kątskiego. Bardzo serdecznie na ten koncert wszystkich zainteresowanych, lubiących muzykę poważną zapraszamy do auli Państwowej Szkoły Muzycznej.

Recital Sławomira Dobrzańskiego odbędzie się 15 marca, w czwartek, o godzinie 18.00. Wstęp wolny.

msw

Rocznik Sanocki, tom XII

Najważniejsze



ROCZNIK SANOCKI

TOM XII

ROK 2017

Do rąk czytelników trafia XII tom „Rocznika Sanockiego”. Twarda okładka, na niej archiwalne fotografie, dokumentujące historię miasta, będące ilustracjami wybranych artykułów: o Zjeździe Górskim w 1936 r. czy o Towarzystwie „Bursy Jubileuszowej” im. cesarza Franciszka Józefa I.

Trzy znaczne patronaty ma wydawnictwo pod redakcją Roberta Lipelta. Nad merytoryczną zawartością i procesem wydawniczym czuwają dyskretnie Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Sanoku i Miejska Biblioteka Publiczna im. Grzegorza z Sanoka. W skład komitetu redakcyjnego wchodzi Tomasz Chomiszczak, Piotr N. Kotowicz, Robert Lipelt, Leszek Puchała, Andrzej Romaniak.

„Rocznik Sanocki” ma ambicję być regionalnym piśmie naukowym, taką deklarację składa redaktor Robert Lipelt w słowie wstępnym.

Większość tekstów, składających się na XII tom „Rocznika Sanockiego” zasługuje na odrębne omówienia, tak jak praca trójki badaczy, Piotra Kotowicza, Pawła Skowrońskiego i Małgorzaty Kołodziej, otwierająca dział zatytułowany „Artykuły i rozprawy” – na temat przełomowych odkryć archeologicz-

nych, dokonanych na terenie Sanoka w roku 2012, na podstawie których można ustalić wiele nowych faktów dotyczących świątyni pw. Najświętszej Marii Panny – jej usytuowania oraz m.in. to, że kościół przetrwał do końca lat 80. XVIII praktycznie w niezmienionym od czasu budowy stasnie.

W dziale „Artykuły i rozprawy” znalazło się siedem tekstów, ułożonych chronologicznie, od średniowiecza do czasów współczesnych. Jest przypomnienie Zjazdu Górskiego, zorganizowanego w Sanoku w sierpniu 1936 r. Wojciech Wesolkin pisze o przygotowaniach, jakie w mieście czyniono, by powitać zaproszonych gości – o beczkach z ropą, które miały posłużyć do rozpalenia ognisk na wzgórzach okalających miasto, o specjalnych dekoracjach, zaprojektowanych przez malarza Władysława Lisowskiego i rzeźbiarza Józefa Sitarza, o niezrealizowanych planach audycji promocyjnych w Polskim Radio

Lwów. A wszystko po to, by oczom wielu osób „ukazał się egzotyzm świata górskiego, stworzonego w zamierzczłej przeszłości, a zachowanego w pierwotnym kształcie” (W. Wesolkin cytując J. Wiktora, członka Sądu Konkursowego sanockiego zjazdu oceniającego występy zespołów góralskich); do rozpatrzenia przez organizatorów współczesnych emanacji Zjazdu Górskiego pod nazwą Karpaty Góry Kultury.

Radnym powiatu sanockiego powinno się dedykować artykuł Marcina Smotera o Towarzystwie „Bursy Jubileuszowej” im. Franciszka Józefa I.

„Artykuły i rozprawy” zamykają dysertacje Tomasza Chomiszczaka „Magiczno-rytualne decorum w pisarstwie Mariana Pankowskiego” I „Nasz sanocki dialog przyjaciół. O powojennej korespondencji Mariana Pankowskiego i Kalmana Segala”. Wcześniej Robert Lipelt pisze o początkach transportu kolejowego w Karpatach, a Piotr Kotowicz o zabytkach archeologicznych w przedwojennym Muzeum Towarzystwa „Łemkiwyszczyna” w świetle zachowanych archiwaliów.

W dziale nazwanym „Miscellanea” znajdujemy opowieść o Franciszku Lurskim, której fragmenty, autorstwa Andrzeja Romaniaka, publikowaliśmy w „Tygodniku Sanockim”, ponadto sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Opieki nad Starymi Cmentarzami. Uniwersytet Trzeciego Wieku też ma tam swoje miejsce, jego działalność opisuje Andrzej Pańko.

Ostatni dział to wybrana literatura o regionie i nie tylko, tutaj mamy autorów różnych i różnorodny zestaw tematów. Do czytania zachęcają tytuły: „Fantastyczne laboratorium doktora Weigla” czy „Sklep potrzeb kulturalnych po remoncie”.

Niebawem w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbędzie się prezentacja XII tomu „Rocznika Sanockiego”, będzie okazją, by poszczególne artykuły poddać głębszej analizie. Egzemplarze są już dostępne, do sięgania po nie zachęcamy – zakres tematów jest szeroki, wiele tekstów działa na wyobraźnię. Na przykład, jeśli sobie uświadomimy, po czym stąpamy, spacerując ulicami naszego miasta...

FZ

Pora dla seniora

Nie znoszę bezczynności

Alicji Wolłowicz chyba nie trzeba przedstawiać. Wielu sanoczan zna ją ze szkoły, gdzie przez długie lata pracowała jako polonistka. Obecnie jest zaangażowana w działalność Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, tam pełni funkcję kronikarki. W Kole Terenowym Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej jest z kolei wiceprzewodniczącą. Pani Alicja na emeryturze jest od 1985 roku.

Urodziła się w Borysławiu, nazywanym stolicą przemysłu naftowego, który do 1945 roku leżał w granicach Polski, obecnie jest to miasto na Ukrainie, w rejonie drohobyckim. Do Sanoka jeździła jeszcze jako małe dziecko, ponieważ tutaj mieszkali rodzice jej mamy. Dom, w którym zresztą pani Alicja obecnie mieszka, zaprojektował i postawił jej dziadek. Było więc do czego wracać, jak sama mówi. W 1944 roku, aby nie wyjechać na przymusowe roboty do Niemiec, przez kilka miesięcy uczęszczała do Publicznej Szkoły Gospodarstwa Domowego w Sanoku. Później ukończyła studia filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po studiach, jak każdy inny, dostała nakaz pracy. Jako nauczycielka pracowała w Bielsku-Białej, a następnie w Czechowicach Dziedzicach. Do Sanoka powróciła dopiero w 1961 roku, kiedy jej rodzice byli już w podeszłym wieku i wymagałi opieki.

W latach 1961-1984 była nauczycielką języka polskiego w Zespole Szkół Ekonomicznych, dziś funkcjonującym pod nazwą Zespół Szkół nr 1 im. Karola Adamieckiego. W latach 60. dyrektor

szkoły poprosił ją o napisanie kroniki. Pani Alicja podjęła się tego, opisując w kronice historię szkoły od jej początków, a więc od 1925 roku. Zbieranie materiałów zajęło jej sporo czasu, dlatego ukończyła ją w 1985 roku, w roku kiedy przeszła na emeryturę. Ze szkołą miała jeszcze jednak styczność przez blisko 10 lat – przez 2 lata pracowała na pół etatu, później miała coraz mniej godzin.

Pani Alicja jeszcze jako uczennica gimnazjum, tuż po wojnie, związana była z harcerstwem. Już wtedy, mając swoją drużynę, zaczęła pisać pierwsze kroniki. Po dłuższej przerwie, do harcerstwa powróciła już jako emerytka w 1989 roku. Jak sama podkreśla, w harcerstwie w kręgu seniorów nie było dużo osób, ponieważ seniorzy nie zawsze mają ochotę przynależać do jakiejś grupy. – My zrobiliśmy trochę dobrego, ponieważ do polskich dzieci, a szczególnie do kościółków z wschodnią granicą, wysyłaliśmy paczki. W nich znajdowały się podręczniki szkolne, a także przedmioty potrzebne do odprawiania mszy świętej, a więc komeżki dla ministrantów, ornaty dla księży. Pomagaliśmy, jak mogliśmy. Taką



działalnością zajmowały się i wciąż zajmują towarzystwa, do których zresztą należę: lwowskie i drohobyckie – mówi. Aktywna przez wiele lat w ZHP w ramach sanockiego hufca, pani Alicja używała stopień podharcmi-strzyni.

W 1980 roku wstąpiła do „Solidarności”. Kiedy w 1991 roku poproszono ją, aby napisała kronikę od początków istnienia NSZZ „Solidarność”, przez rok zbierała materiały, kontaktowała się ze szkołami, w których dawniej istniały Koła „Solidarności”. W końcu udało jej się odtworzyć dziesięciolecie przeszłości.

Pani Alicja ze względu na swoje pochodzenie, przynależą do Koła Terenowego Sto-

warzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej w Krośnie. Od samego początku, a więc od 18 lat pełni tam funkcję wiceprzewodniczącej. Na spotkania, które odbywają się w miejscu siedziby NSZZ „Solidarność” w Krośnie, jeździ własnym samochodem, w pierwszą środę każdego miesiąca. W głównej mierze w spotkaniu uczestniczą ludzie urodzeni w Borysławiu lub ci, których rodzice wyemigrowali z Borysławia i osiedlili się na tych terenach. Początkowo w Towarzystwie Drohobyckim było 30 członków, dziś jest ich około 20. Cały czas mają oni kontakt z Borysławiem, który podczas wycieczek bardzo chętnie odwiedzali. Wszystkie wyjazdy obszernie opisywane były w Biuletynie, który obecnie wydawany jest raz na pół roku.

– Dziś tych wycieczek jest znacznie mniej, trochę brakuje już sił. Ostatnio, blisko 5 lat temu, wspólnie zawędrowaliśmy na Huculszczyznę – mówi.

Pani Alicja jest też członkiem Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Już od chwili powstania Towarzystwa, a więc od 28 lat pisze kronikę, obecnie jest w połowie III tomu. Aktywnie uczestniczy w zebraniach, które odbywają się co drugi wtorek każdego miesiąca w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek”. Na spotkaniach zwykle poruszany jest temat Lwowa, związany z wydarzeniami historycznymi, obiektami architektonicznymi czy instytucjami. Obecnie na zebranie, które odbędzie się w najbliższy wtorek, tj. 13 marca, pani Alicja przygotowuje materiał o Orderze Virtuti Militari. Oprócz tego, co jakiś czas

pisze do czasopisma „Semper Fidelis” wydawanym od 1989 roku we Wrocławiu przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Tam podejmowana jest głównie tematyka kresowa: wspomnienia, notatki z wyjazdów, pielgrzymek



oraz wycieczek. Jak sama przyznaje, tych wycieczek jest obecnie znacznie mniej, jeżeli ktoś chce, jeździ raczej indywidualnie. Pani Alicja wspomina czasy kiedy w Towarzystwie było 105 członków. Przyjeżdżały wówczas osoby z Jasła, Brzozowa, Leska, Baligródu czy Krosna. Obecnie w Towarzystwie zostało około 15 członków, którzy cały czas angażują się w pomoc innym. – Od kilkunastu lat, dzięki mojemu uczniowi, Prezesowi Zarządu Zakładu Przemysłu Cukierniczego Skawa oraz sanockim sponсорom, co roku przygotowujemy paczki dla polskich dzieci oraz księży na wschodzie. Oprócz artykułów spoży-

czych, odzieży, obuwia, wysyłamy również meble, telewizory i komputery – mówi.

Słuchając o losach pani Alicji, nie dziwi fakt, że otrzymała tak wiele nagród i odznaczeń. Wśród nich znajdują się m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Srebrny Krzyż „Za zasługi dla ZHP”, Odznaka Zasłużonych dla Sanoka, Odznaka Srebrna Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, Odznaka XXV-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa, Złota odznaka 95-lecia Harcerstwa Polskiego czy Honorowa Złota Odznaka „Zasłużony dla Hufca ZHP Ziemi Sanockiej”.

Jest osobą tak aktywną, że chyba nie sposób o wszystkim napisać. Sama mówi, że nie znosi bezczynności, a mimo iż od małego kocha czytać książki, nie wyobraża sobie prowadzić takiego siedzącego trybu życia. W wielu książkach możemy przeczytać jej rozdziały czy drobne wstawki, nawet w książce o Zdzisławie Beksińskim, z którym zresztą chodziła do klasy i zdawała maturę. W 2006 roku, kiedy przypadało 95-lecie harcer-

stwa napisała „Zarys dziejów sanockiego harcerstwa”, który ukazał się w formie albumu.

Do osób będących już na emeryturze bądź wybierających się na emeryturę w najbliższym czasie kieruje radę, aby nie siedzieć godzinami w fotelu, tylko zająć się czymś pożytecznym.

Pani Alicja to niezwykle ciepła, życzliwa osoba, a jej historii mogłoby się słuchać godzinami. Pamięci, sprawności i zaangażowania mógłby pozazdrościć jej niejeden senior, dlatego niech będzie ona wspaniałym przykładem, że nawet w wieku „służnym i statecznym” można bardzo wiele zdziałać.

Edyta Szczepiek



Złot Chorągwi Podkarpackiej. Wola Miechowa 21.08.2015. Fot. hm. Jerzy Kwaśniewicz

Nasi mniejsi bracia

Nowy dom

Ponad pół roku temu stałem się posiadaczem psa. Nie byłoby w tym niczego nadzwyczajnego, doświadczenie to spotyka wiele osób. W moim przypadku zmieniło to zupełnie mój dotychczasowy sposób patrzenia na świat.

Nie chodzi tu o kolejnego lokatora, konieczność opieki nad nim, karmienia, czesania, kąpania itp. Przeciwnie – tego się spodziewałem – mniej lub bardziej. Ale zacznijmy od początku... Psa postanowiłem wziąć ze schroniska, gdyż o potrzebie adopcji niechcianych zwierzątek od dawna mówi mi przy każdej okazji znajomy „zwierzętolub”.

Z postanowieniem jednak, kiedy i jak, wahałem się dość długo, nie mogąc podjąć męskiej decyzji, że to właśnie dziś czy jutro pojedę po psa. Poniekąd zmotywował mnie kolega z pracy, który co dzień opowiadał o kolejnych przygodach ze swoim ulubionym berneńczykiem. Zacząłem czytać, oglądać psiki w Internecie, zwłaszcza w grupach tematycznych na facebooku. Tak trafiłem na profil schroniska dla bezdomnych zwierząt w Orzechowcach koło Przemysła. Pewnego dnia zobaczyłem tam zdjęcie szczególnie sympatycznej, nieco zagubionej mordki, nieśmiało uśmiechniętej, o dźwięcznym

imienu Klakson. Dość rzadkie w psim rodzie imię, ale, jak opisywała wolontariuszka ze schroniska: „Dopraszając się odrobiny uwagi i pieszczoty, wydaje z siebie dziwne odgłosy przypominające klakson”. Pies w typie owczarka szkockiego wydawał się oczami prosić: „Weź mnie stąd!”. Dwa dni wahania, decyzja została podjęta i zadzwoniłem do Orzechowic. Telefon odebrała sympatyczna młoda wolontariuszka, która zapewniła mnie, że nie będzie problemu z adopcją, muszą mnie jednak wcześniej odwiedzić pracownicy schroniska, by sprawdzić nowy dom dla zwierzaka. Ponieważ mieszkam daleko, poproszą o przysługę Sanockie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Od tego momentu wszystko potoczyło się już błyskawicznie. Przemile panie odwiedziły mnie jeszcze tego samego dnia po południu, wieczorem zaś odebrałem telefon z informacją, że wszystko jest w porządku i mogę już następnego dnia odebrać psa. Ponieważ nazajutrz nie mogłem, umó-



FOT. AUTOR

wilem się na spotkanie w schronisku dzień później. Do wioski trafić było dość łatwo, czego nie można powiedzieć o schronisku. Pomimo ustawionych w kilku miejscach strzałek, byłem pełen obaw, co do obranej drogi, która zaczęła się kiepskim, bardzo wąskim asfaltem, następnie wiodła po płytach, by ostatecznie wyprowadzić mnie na kiepską, zwirową drogę na szczycie wzgórza. Tu u stóp farmy wiatrowej pojawiło się „coś”, otoczone bardzo wysokim, blaszanym ogrodzeniem. Pomimo pięknej pogody widok był raczej przygnębiający. Nie tak wyobrażałem sobie miejsce dla porzuconych, często chorych zwierząt. Wydawało się, jakby ktoś, kto lokalizował tu ośrodek, chciał jednocześnie cał-

kowiec usunąć go z sielskiej panoramy. Wszedłem do środka przez bramkę nie pierwszej już urody i tu powitał mnie niesamowity zgiełk, szczekanie chyba kilkuset zamkniętych w klatkach psaków, z których każdy, zobaczywszy człowieka, domagał się uwagi. Wolontariuszka czekała już na mnie z Klaksonem. Miła dziewczyna powiedziała z uśmiechem: „Proszę, zapoznajcie się”. Zarówno pies, jak i ja byliśmy nieco speszeni, ale pierwsze spotkanie minęło dość sympatycznie. „Teraz niech się pan przedzie z nim na smyczy” – zaordynowała dziewczyna. Spacer też przebiegł bez zarzutu, więc zaprowadzono nas do kierownika. Siedział przed biurkiem, które mieściło się w baraku, na ławce za stoli-

kiem. Umowę miał już gotową. Ubrany nonszalancko, z długimi włosami i brodą człowiek ok. czterdziestki, wyglądał trochę jak hipis, trochę jak Robinson Crusoe (jak się później okazało, wspaniała postać) bez zbędnych gestów zaprosił do stolika i przeszedł do konkretów:

– Pies jest w schronisku dwa miesiące, odrobaczony, zaszczepiony, wysterylizowany. Odłowiony został pod Jarosławiem. Tam się włóczył. Mieszkańcy zgłosili to do straży miejskiej. Trafił do nas. Musieliśmy mu usunąć kilka przednich zębów, bo były naprawdę w tragicznym stanie. Zresztą pozostałe też nie są w najlepszej kondycji. Wycięliśmy mu również guza. Myśleliśmy, że to rak, ale to był tłuszczak...

-- W porządku – odpardlem – jestem już zdecydowany.

Psiak leżał pod stolikiem na moich nogach i nie zdawał sobie sprawy, że właśnie waży się jego losy.

– Proszę przeczytać i podpisać umowę. Tu jest też karta badań.

Pożegnałem się z kierownikiem i szliśmy razem z wolontariuszką, kolegą i oczywiście Klaksonem ścieżką pomiędzy dziesiątkami klatek, z których rozlegało się szczekanie w różnych barwach i tonacjach. Mój pies szedł przed nami na smyczy, nie oglądając się za siebie.

– Jest dumny, idąc pomiędzy psami, że ma swojego pana – powiedziała wolontariuszka.

Rozstaliśmy się z sympatyczną opiekunką. Klakson posłusznie wskoczył do auta i ruszyliśmy do nowego domu.

Tak zaczęła się moja przygoda z Klaksonem, która trwa do dziś. Adaptacja do nowego domu i otoczenia była długa i niełatwa. Bał się zostawać sam. Starał się nie opuszczać mnie ani na krok. Był cichy i wycofany. Dziś jest pogodnym, szczęśliwym psakiem bawiącym się i wyglupiającym jak szczeniak, choć ma już ok 5 lat. Wygląda na to, że zapomniał o przeszłości, bezdomności, schronisku i ... Ale tego raczej nigdy się już nie dowiem.

Cdn.

Robert Bańkosz

Aktywni seniorzy

Edukacja 55 plus

Wszyscy, którzy sądzą, że na emeryturze czekają na seniorów tylko kapcie i bujany fotel, ewentualnie włóczka i szydełko lub druty, grubo się mylą. Dla wielu współczesnych kobiet i mężczyzn zakończenie pracy zawodowej staje się okazją do realizacji marzeń. Wystarczy porozglądać się dookoła, by znaleźć miejsce i ludzi, z którymi można rozwijać zainteresowania, na jakie wcześniej nie było czasu.

Od kilkunastu lat seniorki spotykają się na warsztatach malarstwa w sanockim BWA. Większość z nich to panie, które nigdy wcześniej z rysowaniem, malowaniem nie miały wiele wspólnego.

– Zawsze lubiłam malować – mówi pani Maria. – Zaplanowałam sobie wcześniej przygodę z farbami. Zanim poszłam na emeryturę, kupiłam rzeczy do malowania, ale nawet nie zdążyłam ich użyć. Tak się stało, że przeczytałam ogłoszenie w „Tygodniku Sanockim” o warsztatach i zapisałam się od razu. Osiem lat już na nie uczęszczam. Oprócz malowania, na emeryturze nadrabiam czytanie. Kiedy pracowałam zawodowo, zawsze brakowało mi czasu na książki, a teraz mogę czytać, ile dusza pragnie!

– Uczylałam języka polskiego w różnych bieszczadzskich szkołach, najdłużej w Uhercach – wspomina pani Teresa. – Malowałam od dziecka,



FOT. AUTOR (2)

ale dopiero emerytura mi pozwoliła zająć się malowaniem gruntowniej. Najpierw malowałam na zajęciach na Uniwersytecie Trzeciego Wieku, a później trafiłam do BWA. Malowanie nazywam uczeniem się mieszania kolorów. Może nie wychodzą z tego jakieś super dzieła, ale malowanie jest dla mnie przyjemnością, a po to jest emerytura, by czas spędzać przyjemnie.

– Koleżanka mnie namówiła na wizytę w BWA. Szcze-

rze mówiąc, myślałam, że to będzie kurs pisania ikon, ale wyszło inaczej – mówi była księgowa, pani Łucja. – I dobrze się stało. Przyjeżdżam na zajęcia od dziesięciu lat. Lubię malować i spotkania w BWA sprawiają mi dużo radości.

– A ja maluję od sześciu lat – opowiada pani Maria. – Wcześniej pracowałam jako nauczycielka. Moje malowanie to raczej odwzorowywanie. Nie jest to jakaś sztuka,

a raczej miłe spędzanie czasu. Właśnie przeczytałam książkę, która mi się bardzo podobała i maluję obraz na podstawie okładki z książki. Tak właśnie szukam inspiracji.

– Jestem uczennicą Joanny Hasior i tkam gobeliny od 1999 roku. Zawsze chciałam tkąć gobeliny i tak się złożyło, że gdy przechodziłam na emeryturę, Joanna Hasior prowadziła warsztaty w Cisnej. Przez rok pod okiem pani Joanny uczyłam się tkania. Teraz sama prowadzę warsztaty gobelinów. W związku z tym, że gobeliny są bardzo pracochłonne, gobelin powstaje przez kilka czy kilkanaście dni i tka się go po kilka godzin dziennie, szukałam czegoś, co powstaje szybko i dlatego zaczęłam malować. Potrafię w ciągu jednego spotkania tu, w BWA, namalować dwa obrazy. Często też najpierw maluję obraz, którego motyw wykorzystuję potem przy tkaniu gobelinu. Jestem cały czas w ruchu, dwa razy w tygodniu jeżdżę na malowanie, dwa razy w tygodniu jeżdżę na basen, dwa razy w tygodniu uprawiam nordic walking. Lubię czas spędzać aktywnie! – opowiada energiczna pani Zosia. – Przez całe wakacje szukam wycieczek, np. organizowanych przez PTTK, i wędruję, gdzie się tylko da!

– A ja jestem na zajęciach pierwszy raz i zaczynam od martwej natury i oliwka. Od



dziesięciu lat marzyłam o malowaniu, ale prowadziłam własny biznes i nie było na to czasu – mówi pani Teresa. – Teraz mogę sobie pozwolić na spełnianie marzeń.

– Moje pierwsze spotkanie z malarstwem było na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Teraz przyjeżdżam do BWA. Może malowanie nie wychodzi mi najlepiej, ale wszystko przede mną. Jestem warszawianką, która na emeryturę przeprowadziła się w Bieszczady – opowiada pani Lidia. – W Przysłupiu moje dzieci prowadzą gospodarstwo agroturystyczne, w którym im pomagam, ale dbam też o siebie, więc przyjeżdżam na warsztaty malowania do Sanoka.

Edyta Wilk

Aktualnie trwają zapisy na zajęcia dla dorosłych, grupa we wtorki od 17 do 20-tej, koszt 40 zł/miesiąc, zapisy: BWA Galeria Sanocka, Rynek 14, tel 13 46 36 030

Nauka zdrowego gotowania

Gimnazjaliści w kuchni włoskiej

1 marca w Zespole Szkół nr 5 odbył się konkurs pt. „Danie makaronowe, smaczne, zdrowe, kolorowe”. W rywalizacji wzięło udział 9 zespołów dwuosobowych uczniów klas gimnazjalnych z powiatu sanockiego. Propagowanie zdrowego odżywiania wśród młodzieży oraz kreatywność to główne cele konkursowych zmagani, zorganizowanych w ZS 5 przy współpracy z firmą Barilla.

Jurorzy, oprócz walorów smakowych, oceniali również estetykę dania, pomysłowość w komponowaniu składników oraz umiejętność pracy w zespole. Podstawą każdego dania było użycie makaronu Barilla oraz przynajmniej jednego warzywa. Wymaganiom konkursowym najlepiej sprostała drużyna ze Szkoły Podstawowej w Treczy w składzie Weronika Dobrzańska i Gabriela Tokarska. Uczennice przygotowały „Spaghetti szpinakowe z tulipanami”. Drugie miejsce przypadło drużynie Szkoły Podstawowej nr 8 w Sanoku, Jagodzie Matule i Weronice Wójcik, na trzecim zaś miejscu uplasowały się Aleksandra Sikorowicz i Klaudia Miazga, reprezentujące Szkołę Podstawową w Zarszynie. Szczegółowe wyniki można znaleźć na www.tygodniksanocki.pl

Kulinarne zmagania oceniało jury w składzie: Sabina Dziuba – nauczyciel przedmiotów zawodowych, technik



diety, opartą na najwyższej jakości składnikach. Barilla dostarczyła uczniom produkty, wykorzystane w konkursie, oraz ufundowała atrakcyjne nagrody dla laureatów.

raczym to dowody kreatywności i kulinarnej wyobraźni. Warsztaty carvingu także cieszyły się uznaniem. Wycinano i wyginano warzywa i owoce, by nadać im oryginalne kształty i używać jako jadalne dekoracje.

Warto wiedzieć, że...

Deski są tym dla kucharza, czym kombinerki dla mechanika i klawiatura dla informatyka. Różnica jest jednak taka, że mechanik nikomu nie zaszkodzi, pozostawiając brudny klucz, a informatyk, jeżeli nie utrzyma w czystości klawiatury, zaszkodzi jedynie sobie. Kucharz ma odpowiedzialne zadanie, gdyż od niego zależy bezpieczeństwo konsumentów.

Jednym z elementów wspomagających zachowanie czystej i higienicznej kuchni oraz zapobieganie krzyżowaniu się dróg „czystych” i „brudnych” jest stosowanie odpowiedniej kolorystyki desek oraz noży do krojenia. Szef profesjonalnej kuchni używa desek i noży w kolorach:

- czerwonym - do surowego mięsa,
- niebieskim - do surowych ryb, owoców morza,
- zielonym - do warzyw i owoców,
- żółty - do surowego drobiu,
- brązowym - do mięsa gotowanego i wędlin,
- białym - do nabiału i pieczywa.

Edyta Wilk



żywienia i usług gastronomicznych, Bernard Sołtysik nauczyciel, Monika Lemko nauczycielka i blogerka kulinarna „Moniki smakolyki”.

– Jurorzy mieli bardzo trudne zadanie. Młodzież wykazała się imponującymi umiejętnościami kulinarnymi, kreatywnością oraz wiedzą o zdrowym żywieniu – mówiła po zakończeniu konkursu Monika Lemko, nie tylko jurorka, ale także pomysłodawczyni imprezy. Oprócz konkursu uczestnicy i ich opiekunowie, mogli wziąć udział w warsztatach carvingu, które prowadziła młodzież klas gastronomicznych z ZS nr 5.

Konkurs został zrealizowany we współpracy z firmą Barilla. Producent włoskich makaronów i sosów od lat promuje kuchnię włoską oraz zdrową

Jak oceniają konkurs młodzi kucharze?

Weronika i Gabriela na co dzień gotują dla rodziny, dla przyjemności, dla relaksu. Weronika chce w przyszłości zająć się na poważnie cukiernictwem, a Gabrysia myśli o szkole hotelarskiej.

Wszyscy, nie tylko zwycięzcy, byli zadowoleni, chociaż zmaganiom konkursowym towarzyszyła trema. Zdarzały się małe wpadki – brak składnika w daniu, niedogotowany makaron i karygodny błąd: niedopieczony kurczak. Ale że błędy zdarzają się tylko tym, którzy działają, więc gratulacje należą się każdemu z uczestników. Trójkolorowe spaghetti nawiązujące do flagi włoskiej, makaron zapiekany w papryce czy kalafior gotowany w zakwasie bu-



Spaghetti z tulipanami

Weronika i Gabriela dzielą się z czytelnikami „Tygodnika Sanockiego” swoim pomysłem na „Spaghetti szpinakowe z tulipanami”:



400 g makaronu spaghetti
200 g świeżego szpinaku
200 g sera feta
200 g piersi z kurczaka
pomidorki koktailowe
2 łyżki śmietany
szczyptę szczypiorek
ulubiony ser żółty
oliwa, sol, pieprz

Makaron gotujemy al dente. Pierś z kurczaka, pokrojoną na małe kawałki, podsmażamy. Na drugiej patelni podduszamy szpinak, który następnie miksujemy z fetą, dodajemy podsmażoną pierś z kurczaka i przyprawiamy do smaku. Jako jadalną dekorację przygotowujemy tulipany. Dwie łyżki sera mieszamy ze śmietanką. Pomidorki nadkrawamy na czubku w „krzyżyk” i wypełniamy serkiem ze śmietanką. Spaghetti należy posypać parmezanem.

Dyrekcja ZS nr 5 serdecznie dziękuje firmie **Barilla**

za wspaniałą współpracę, produkty, cenne nagrody przekazane na konkurs kulinarny.

Ostaszewscy herbu Ostoja

Kazimierz, Stanisław i Adam

Do 1939 właścicielem firmy Towarzystwo Wiertnicze „Grabownica”, działającej we wsi i mającej siedzibę w budynku przy ul. Zamkowej 30 w Sanoku, był inżynier Maksymilian Fingerchut. Pierwszym szybem naftowym był odwiert „GATEN”. Tutejsza ziemia była nasycona naftą już od pierwszych wierceń w ostatnich latach XIX wieku. Tu, w spokojnym klimacie, kiwony miarowo i dostojnie czerpią z ziemi naftę. Tu, w pięknym zakątku Pogórza, kopalnie „Graby” i „Wanda” już od lat niezmiennie wydobywają z głębin cenny surowiec. Gdzie ziemia z kopalnią, tam i nacierze pracują przy odwiertach i starej gazoliniarni. Pierwsze odwierty to rok 1899 i tu zaczyna się historia pionierskiej pracy ludzi nafty.

– Panie dziedzicu...
– O co chodzi?
– Kierownik kopalni w sprawie nafty do lamp...
– Odbiorę.

Tak mógł się zaczynać dzień w pałacu i w siedzibie Kazimierza Ostoi Ostaszewskiego. Służba przygotowywała śniadanie. Telefon wybudził imć pana Kazimierza ze snu. Omówiwszy interesy dla fabryki powozów, zadzwonił do kuchni, by mu podano kawę. Pierwsze mgły poranne od strony płynącej nieopodal pałacu Stobnicy otulały pałacowy park. Stare lipy, a był to lipiec, rozsiewały po okolicy woń kwiecia. Oporządzono konie w stajniach, by za dnia służyły panu. Zadzwoniła pałacowa oficyna

– Siodłać, panie, konia?
– Ano, trzeba.

Każdego ranka imć Ostaszewski ryczył się konno przejażdżką po svých włościach. Jego miłością były konie. Historia Kazimierza Inocentego Ostoi bierze swój początek w nieodległym Wzdowie. Tutaj w pałacu rodziny Ostaszewskich przychodzi na świat 28 lipca 1864 roku. Ojciec jego, Wojciech Teofil Ostaszewski i matka Emma Honorata Ida z Załuskich (1813 – 1912), córka Karola Załuskiego i Amelii z Ogińskich, pianistka i działaczka społeczna, prócz syna Kazimierza dorobili się Stanisława i Adama zwanego Leonardem ze Wzdowa, pioniera polskiej awiacji, i córki Marii. W odziedziczonym po ojcu majątku Grabownica w 1889 r. Kazimierz zakłada PIERWSZY INSTYTUT SPORTOWY „GRABOWNICA”. Prowadził on działalność w działach: konie, fabryka powozów i bryczek, fabryka rymarsko-siodlarska oraz fabryka urządzeń stajennych dla koni. Firma Ostaszewskiego oferowała także konie wierzchowe półkrwi angielskie, araby, angloaraby, galicyjskie „mierzynki”. Fabryka powozów produkowała wg wzorców europejskich, amerykańskich oraz własnych. Były to: landaery, landolety, powozy półkryte, faetony, breaki, dogcarty i wiele innych.

Sam Ostaszewski upodobał sobie konie pełnej krwi angielskiej, w przeciwieństwie do Europy gustującej w arabach. Konie z jego stajni brały udział w wyścigach już od 1895 r., po pewnym czasie zyskały renomę w Galicji. Barwy Kazimierza święciły sukcesy na torach wyścigo-



Kazimierz Ostaszewski

wych we Lwowie, Krakowie, Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Pardubicach, Rydze i Odessie. Do jego najlepszych koni wchodziły Polish Gallows, Licho Bez Szlarki, klacz ta wygrała Wielki Międzynarodowy Steeple Chace w Krakowie, Liszka – ta wygrała we Lwowie, Zeppelin, który odniósł zwycięstwa w Warszawie, Wiedniu, Budapeszcie w latach 1912 i 1913. Ponadto w stajniach Ostaszewskiego wychowywały się klacze Ardenka, Paź Królowej, Skandal, Sapristi i Jamka. Na nich to zarobił pełną sumę 500 tysięcy koron. Zajmował się także reprodukcją, konie jego kupowały Austriackie Ministerstwo Rolnictwa i Zarząd Stadnin Państwowych w Polsce.

Nastał rok 1895 i Ostoja zakłada Galicyjskie Towarzystwo Zachęty i Wzajemnej Pomocy w Chowie Koni, w roku zaś 1920 Towarzystwo Jazdy Konnej. Po odzyskaniu przez Polskę suwerenności w 1929 roku we Lwowie ustanowił Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni i był jego pierwszym prezesem. Napisał i wydał pierwsze na terenie Polski księgi stadne koni arabskich i półkrwi – „Oficjalna Księga Stad Koni Półkrwi dla Galicji i Bukowiny”.

Pierwsza księga stadna koni arabskich wydana została drukiem przez Galicyjskie Towarzystwo Chowu Koni i Wyścigów pod redakcją Ostoi. Po pierwszym unieważnio-

nym małżeństwie z Aleksandrą de Boishebert, nieślubną córką późniejszego cara Rosji Aleksandra II, ożenił się powtórnie z przyjaciółką Aleksandry, Heleną Marie Pio de Saint Gilles (1875-1965), córką duńskiego profesora Jeana Frederica Pio i Elżbiety Sponneck. Było to w roku pańskim 1904, 26 września. Ślub odbył się we Francji, w Antony, w kościele redemptorystów. Urodziły mu się dwie córki, Olga i Yolanda Ingeborg, utalentowana skrzypaczka. Był postacią nietuzinkową, po matce Emmie zamilowania miał także do fortepianu.

A w Grabownicy... istniała fabryka „czworaki”, żydowska karczma „Na kamieniu”, usytuowana koło dzisiejszej „Agronomówki”. W katalogu wydanym na zlecenie fabryki odnaleźć możemy projekty powozów i bryczek, które tu wykonywano. Fabryka istniała na dzisiejszych łęgach, tam też były pańskie „czworaki”. Ladzin, mała wieś na trasie do Rymanowa – tu w 1928 przybywa Ostoja, do dzisiaj zachował się dworek Ostaszewskiego, tu Yolanda wraz z ojcem grali na skrzypcach i fortepianie. Dworek był na podmurówce, drewniany, opleciony dzikim winem. Pamiątka szlacheckiej bytności rodziny Ostaszewskich. Dworski starodrzew w parku i nuty utworów na skrzypce córki. Pozostały poźółkle fotografie w rodzinnym sztabuchu, pamięć pielęgnowana przez obie córki. W roku 1948 dziedzic umiera. Chociaż mury dworku milczą, to jednak wieczorami czuje się tam oddech imć Pana Kazimierza i jego czasów. Na starej czarno-białej fotografii widnieje jego sylwetka na tle posiadłości, na obrazie zaś Jacka Malczewskiego pozuje znajoma, barwna postać. Pamiątki te to czasy pionierów hippiki, rodzącej się niepodległości i klimat przełomu wieków.

Miał Kazimierz brata Stanisława Hieronima. Na fotografii Walerego Rzewuskiego z Krakowa widnieje postać w mundurze. Sylwetka wynalazcy i promotora. Urodził się on w 1862 r. również w rodowej siedzibie we Wzdowie. Scharakteryzowany w pamiętnikach wybitnego chemika, prof. Kazimierza Klinga, jako człowiek o „umyśle na wskroś twórczym, pionierskim, wynalazczym”, był inicjatorem i sponsorem nowatorskich przedsięwzięć. W swoim majątku w Klimkówce uruchomił eksperymentalną produkcję węgla aktywnego, produktu, który miał stać się podstawą rozwoju nowoczesnych gałęzi przemysłu na świecie. Do spółki z kanadyjskim przemysłowcem McGarvey'em zbudowali w Klimkówce jedną z pierwszych kopalń ropy naftowej.

Jego majątek był wysoko uprzemysłowiony. Założył w nim min. fabrykę nawozów sztucznych, jak np. superfosforatu kostnego. Stanisław sprawował szereg funkcji honorowych i należał do towarzystw rolniczych. 27 maja 1904 r. został wybrany członkiem Zarządu Powiatowych Kółek Rolniczych w Sanoku. Był prezesem Towarzystwa Gospodar-



Stanisław Hieronim Ostaszewski

skiego Jasielskiego, Gorlickiego i Krośnieńskiego. Należał do Sodalicji Mariańskiej. Był rezerwowym nadporucznikiem 3. pułku ułanów w wojsku austriackim.

Żona, Aniela Zofia Sękowska z Wydrnej w Sanockim herbu Prawdzic pozostawiła mu syna Józefa (1904-1989) i trzy córki: Jadwigę Marię (Rodich-Laskowską), Zofię (Tarnowską) i Izabellę (Zielińską).

Równie słynny brat Kazimierza to Adam Jan Kanty, który wpisał się w dzieje Europy jako znawca awiacji i konstruktor latających prototypów. Adam rodził się, podobnie jak Kazimierz, w rodzinnym Wzdowie. Otrzymał gruntowne wykształcenie. Z zawodu był agronomem, jednak zdobył dyplom i doktorat z prawa i filozofii. Nie było wówczas chyba dziedzin nauki którymi Adam by się nie zajmował. Interesowały go plastyka, architektura, optyka, fizyka, akustyka, hydrostatyka, elektryczność, magnetyzm, chemia i zoologia, botanika, agrotechnika, geografia, geologia, historia, archeologia, muzyka... Nauka przychodziła mu z łatwością. On wiedzę chłonał. Nazywano go geniuszem z Podkarpacia i „Leonardem ze Wzdowa”. Dlaczego? Jako 16-latek skonstruował model sterowca, jakiego używano w działaniach wojennych w czasie Wielkiej Wojny. Swoje udane pomysły konsultował z takimi sławami awiacji, jak konstruktorzy bracia Orvill i Wilbur Wright oraz Louis Bleriot, twórca maszyn we Francji.

Oto, co Ostaszewski osiągnął: w 1876 r. zbudował duży model sterowca, modele lotu mechanicznego i aerodynamicznego w Krośnie, w 1881 r. model samochodu, w 1888 r. w Berlinie miał swój pierwszy lot wolnym balonem, z polską flagą, w 1889 r. skonstruował silnik wybuchowy, odrzutowy, którego próby przeprowadzał w Krośnie, w 1892 r. powstał pierwszy latający model Stibora 1 – maszyna wznosi się na 100 metrów, pewien czas później powstał we Wzdowie Stibor 2, a napędem była siła mięśni pilota; patent na koncepcję Stibora 2 uzyskał we

Francji w 1909 r., w 1896 r. powstaje model mechaniczny sfer świata opatentowany w Rosji, w 1900 r. silnik hydrauliczny, na który uzyskał patent we Francji, w 1908 r. zabawka latająca, którą opatentował w Anglii, opracował silnik gazowy, ze zbiornikiem na gaz świetlny i urządzenia techniczne drukarskie.

Marzenia o lataniu zbliżały go do gwiazd. Zamilowanie do astronomii sprawiło, że postanowił w swoim majątku wybudować obserwatorium astronomiczne. Była to drewniana budowla w kształcie walca, z ruchomą kopułą. Miejscowi nazwali to miejsce „Cyrklem”. Znajomość kilku języków w jego kręgach nie była niczym nadzwyczajnym, tymczasem Adam Ostaszewski znał ich ponad dwadzieścia. Oprócz biegłego posługiwania się łaciną, greką, językiem francuskim, niemieckim, rosyjskim i włoskim doskonale radził sobie m. in. z językiem chińskim, arabskim czy perskim. Swoje umiejętności wykorzystywał w tłumaczeniu na język polski poezji z niemal całego świata. Co więcej, stworzył międzynarodowy język, zbliżony do esperanto. Nazwał go ost – od pierwszych liter własnego nazwiska. Ostaszewski gromadził wokół siebie także amatorów baloniarstwa. Swoją pierwszą podróż balonem wolnym odbył w 1888 r. Podczas lotu z balonu powiewała białoczer-



Adam Jan Kanty Ostaszewski

wona flaga i nie byłoby może w tym nic nadzwyczajnego, ale wówczas Polski nie było przecież na mapach, a lot odbywał się nad Berlinem, stolicą jednego z naszych zaborców. Ostaszewski stał się niewątpliwym pionierem lotnictwa na Podkarpaciu. Jego projekty pionowzłotów były, jak na tamte czasy, bardzo śmiałymi propozycjami. Zdumiewająco rozległość jego zainteresowań, pasja, z jaką podchodził do nauki, chęć odkrywania, kroczenia do przodu. Na próżno żyje ten, kto nie postępuje naprzód – brzmi rodowa maksyma wpisana w herb Ostoja. Stała się ona prawdziwą dewizą życia polskiego wynalazcy. Teraz mury pałacu milczą, a wiatr historii cicho szemrze. Postać w parku przypomina o świetności dawnych czasów. Tak było...

Marcin Michańczyk

Tadeusz Barucki

BANGLADESZ



Dakka.
Fragment
plakatu
o wym.
wykładzie na
Uniwersytecie.
Fot. T. Barucki

Moja wyprawa do Bangladeszu była wydarzeniem dość niecodziennym i to nie tylko z racji drugoplanowej pozycji tego kraju w atrakcjach turystycznych, ale i sposobu dotarcia do niego, bo... na piechotę. Tak się bowiem złożyło, że odwiedzając Nepal, znalazłem się w pobliżu granicy północnej Bangladeszu, do której prowadziła z południa nitka linii kolejowej.

Poruszając się wzdłuż niej, miałym więc przekrój przez cały kraj. Ale do jej końcowej stacji dotrzeć można było jedynie właśnie na piechotę z Indii. Na takie przekroczenie granicy musiałem jednak uzyskać – i uzyskałem – specjalną zgodę ambasady Bangladeszu w Nepalu i ruszyłem w drogę. Najpierw do Indii, aby po drodze zaglądając jeszcze do Darjeelingu i to nie tylko z racji herbaty, ale i – jedyne w swym rodzaju – widoku na Mont Everest, którego nie widziałem – a to wstyd – będąc w Nepalu. No i potem dalej, do Bangladeszu. Najpierw pociągiem, a później lokalnym autobusem aż w przygraniczny rejon. Są to tereny raczej nienawiedzone turystycznie i moją osobą wywoływałem wyraźne zainteresowanie, a także – co sympatyczne – gotowość udzielenia pomocy. Takie nastawienie miał również kierowca mego autobusu, a mówiąc po angielsku – to tam nie takie częste – i świadom moich planów, roztoczył nade mną opiekę. Na końcowej stacji wysiadłem i podążyłem za resztą pasażerów, ale mój opiekun kierowca zamachał ręką, że nie, wskazując przeciwny kierunek. Speszyłem się, bo było to otwarte uprawne pole, ale kiedy zrobiłem dalszy krok na jakąś biegnącą tam miedzą, a kierowca potakująco kiwnął głową, poszedłem naprzód. Szedłem, szedłem i szedłem aż zaczął się las. Bambusowy. Cudowne zjawisko. Strzeliste pręty rozświetlone przeciekającym słońcem. A potem było znowu uprawne pole, a na nim



Dakka. Fragment miasta. Fot. T. Barucki

pracujący ludzie, zdumieni moim pojawieniem się. Zatrzymałem się, pomachałem ręką i krzyknąłem "Bangladesz?" A gdy potakująco kiwnęli głowami ruszyłem dalej docierając w końcu do jakiejś osady. Stałem się tam oczywistą atrakcją, zapraszany od chaty do chaty, zaszokowany nie tyle tą gościnnością co „bambusowym światem”. Wszystko, wszystko bowiem było z bambusa. Począwszy od chat i ich obejścia, jak np. płyty o różnych wzorach, plecionki bambusowej aż po sprzęt wewnątrz domu, a nawet miseczki i kubki. Trzeba mieć na uwadze, że bambus jest właściwie dużą trawą i ma kolanka, które – odpowiednio przycięte – przy grubszym bambusie dają właśnie miseczki, a przy cieńszym całkiem eleganckie filiżanki. Ale dla mnie – dla opracowywanej przeze mnie architektury samorodnej – było to wspaniałe potwierdzenie tezy, jak lokalny mate-

rial wpływa na formę architektury. No, a potem odszukaliśmy, wspólnie, posterunek graniczny, gdzie dokonałem oficjalnego „wjazdu” do tego kraju, aby następnie krok po kroku, już tą znaną mi koleją, udać się na południe do stolicy kraju Dakki, liczącej (informacja dzisiejsza) 7 milionów mieszkańców, a w swej aglomeracji ca 13 milionów przy ca 158 milionach populacji kraju. Tam też mamy największy liczący się w skali kraju – a nawet świata – obiekt architektoniczny Bangladeszu w postaci olbrzymiego – w surowym żelbecie i czerwonej cegle wzniesionego – gmachu Parlamentu, dzieło amerykańskiego architekta L. Kahna (1901-1974). Jak przypuszczam, uzyskał on to zlecenie z inicjatywy najlepszego architekta tego kraju, a zarazem swego asystenta na Uniwersytecie Yale Muzhara Islama (1923-2012), który był moim architektonicznym opiekunem i inicjatorem



Plecionka bambusowa. Fot. T. Barucki

moich wykładów na Uniwersytecie w Dakce, a w swej architekturze proponuje również – z uwagi na ekonomiczny poziom kraju – surowy żelbet i czerwoną cegłę, niewymagające dalszego, kosztownego wykańczania.



Plecionka bambusowa. Fot. T. Barucki



Dakka. Ceglany fragment parlamentu. Fot. T. Barucki



Dakka. Osiedle mieszkaniowe. Fot. T. Barucki

Wspomnienia Witolda Mołodyńskiego

(odc. 84)

St. Michel – prawie wyspa

Po trzech dniach laby na naszym „miedzymorzu” i objadaniu się „owocami morza” wyruszyliśmy w drogę przez Coutances i Granville na podbój wyspy St. Michel. Zaraz za Granville była przepiękna plaża – Cairon.



Trochę ludzi już było w wodzie, więc i my na godzinę zatrzymaliśmy się, ażeby zaliczyć poranną kąpiel. Dalej do Avranches jechaliśmy nadmorską dróżką w nadziei, że gdzieś na horyzoncie, po drugiej stronie zatoki, zobaczymy wyspę, która teraz była celem naszej podróży. Mijaliśmy małe wioski rybackie i dopiero w Genets pośrodku zatoki zobaczyliśmy jakąś bezludną skalistą górę, a za nią szpiczasty kopiec naszej wyspy. Przez wodę to było zaledwie kilka kilometrów, ale samochodem przez Avranches i dalej na skrót to było jeszcze ponad 20 km. Po drodze od strony morza zamiast piaszczystych plaż ciągnęły się łąki z pasącymi się stadami owiec. Zbliżając się, coraz wyraźniej widzieliśmy, że wyspa jest całkowicie zabudowana, włącznie ze szczytem. Było to coś oryginalnego i niespotykanego.

Wjechaliśmy na drogę prowadzącą na „wyspę”, dojeżdżając pod samą górę. Na dolnym tarasie drogi był parking. Zanim ruszyliśmy do miasteczka, na wyspie zauważyłem, że „wyspa” przestała być wyspą¹. Pomyślałem o kanapkach, które zjedliśmy na miejscu przed

wyruszeniem w drogę. Pamiętam, że do bramy wejściowej do miasteczka szło się po jakimś drewnianym pomoście. Zaraz za bramą kupiłem folder informujący o tym zabytku. Ciasną uliczką zaczęliśmy się wspinać w górę, ale zaraz wstąpiliśmy do pierwszej napotkanej po drodze kawiarenki, gdzie popijając małą czarną, czytałem wszystko, co napisali o tej wyspie. No, może nie wszystko, bo do tego trzeba by kupić całą książkę, ale przynajmniej o tym, co warto tu zwiedzić. A warto byłoby wszystko, co tylko było otwarte do zwiedzania.

Trudno opisywać wrażenia sprzed pięćdziesięciu laty, jak również fragmenty informatora o tej wspaniale zabudowanej skalistej górze sprzed tylu wieków. Niech je zastąpią zdjęcia i informacje z Internetu, a które może nakłonią czytelnika – właściciela czterech kółek – do zwiedzenia tego tak urozmaiconego wybrzeża nad Kanałem La Manche. Warto jednak zwrócić uwagę na fenomen przypliwów i odpływów morza, najlepiej widocznych

z klasztoru położonego na szczycie góry. Jest to jedyny przypadek, jaki widziałem, ażeby morze tak daleko odpływało, odsłaniając dno morskie. Drugim aspektem, na który warto zwrócić uwagę, jest płaska nizina, ciągnąca się w większości na zachód przez kilkanaście kilometrów od grobli dojazdowej do góry St. Michel. Jak ją podzielono na olbrzymie działki, zwane tutaj polderami, pocięto rowami melioracyjnymi i poprowadzonymi obok nich dróżkami dojazdowymi. Dla lepszego zagospodarowania tych działek oddzielono je od łąki wysokim nasypem. W latach 30-tych te podmokłe tereny zostały zarosnięte przez roślinność zwaną Spartina.

Po drodze na szczyt góry warto odpocząć, żeby nie rezygnować z ostatniego podejścia, może już płatnego, żeby zobaczyć, jak szybko morze odpływa lub powraca. W ostatniej chwili rzuciliśmy okiem na północne stoki góry, zupełnie niezabudowane i porośnięte prawdziwym lasem.

¹Łączy ją z łądem nasyp drogowy z parkingiem, wykonany jeszcze pod koniec XIX wieku.

Język rosyjski

Najlepsze wykonanie

Mateusz Burczyk z II Liceum Ogólnokształcącego zdobył główną nagrodę podczas Konkursu Recytatorskiego, który zorganizowano w ramach II Festiwalu Języka Rosyjskiego w Rzeszowie.

Festiwal obejmuje zarówno wykłady na temat kultury i historii Rosji, jak i konkursy związane z jej językiem. Tym razem wzięła w nich udział około setka uczniów z Podkarpacia. Mateusz Burczyk wykonał utwór „Czekaj na mnie” autorstwa Konstantina Simonowa. Jak później stwierdziła Galina Sydorenko, prezes Zarządu Stowarzyszenia Rodaków Rosji „Galicja”,

było to najlepsze wykonanie utworu Simonowa, jakie dyktolwiek słyszała w Polsce. Obok niej w jury konkursu zasiadali między innymi: Igor Zhukowski – dyrektor Rosyjskiego Ośrodka Nauki i Kultury w Warszawie oraz Aleksander Minin – Konsul Generalny FR oraz wykładowcy Instytutu Filologii Rosyjskiej URZ.

(b)



Gorąco polecają panie z księgarni Autorskiej

AUTORSKA

AUTORSKA RECENZJA

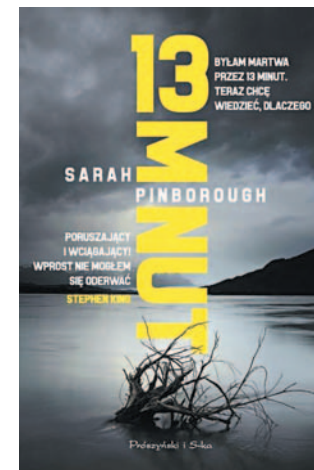
„13 minut” Sarah Pinborough

Natasha była w stanie śmierci klinicznej przez 13 minut. To cud, że przeżyła po tym, jak wyłowiono ją nieprzytomną z lodowatej rzeki. Teraz dziewczyna nie pamięta kilkudziesięciu godzin poprzedzających jej wypadek. Czy Tasha sama wpadła do wody, czy ktoś wepchnął ją tam specjalnie? Co robiła poza domem w środku nocy? I dlaczego jej najlepsze przyjaciółki zaczynają się podejrzanie zachowywać i najwyraźniej mają nadzieję, że Natasha niczego sobie nie przypomni...?

Narracja skupia się na kilku osobach i przybiera różne formy. Wydarzenia dotyczące Tashy poznajemy dzięki lekturze fragmentów jej dziennika, który zaczęła prowadzić po wypadku. W fabułę wplecione są również zapisy sesji terapeutycznych Natashy, fragmenty przesłuchań podejrzanych w jej sprawie oraz notatki policjantki prowadzą-

cej śledztwo. Zdecydowaną większość wydarzeń autorka zaprezentowała jednak posługując się narracją trzecioosobową. Poznajemy tak między innymi Bex, niegdyś najlepszą przyjaciółkę Tashy, teraz zepchniętą na margines, jej chłopaka Aidena, Jenny i Hayley – obecne przyjaciółki oraz ich rodziny. I relacje panujące w szkole, do której uczęszczały wszystkie dziewczyny.

Początkowo wydaje się, że sama historia nie będzie zbyt skomplikowana. Choć Natasha nic nie pamięta, łatwo możemy wskazać najbardziej podejrzane osoby. Szybko jednak na jaw wychodzą coraz to nowe fakty, a autorka kilka razy próbuje zmylić czytelnika, tak żeby finałowe rozdziały okazały się dla niego niespodzianką. Nie zawiodłam się na lekturze, chociaż pod koniec emocje zdecydowanie opadły. Jednak „13 minut” to nie tylko historia pró-



by zabójstwa Tashy. To również opis relacji panujących w szkole, tego jak działają mechanizmy tworzenia plotek, zyskiwania na popularności oraz jej tracenia. Facebook, Twitter, Instagram... To tam w dużej mierze rozgrywa się życie szkolnej społeczności. Autorka bardzo dobrze to przedstawiła. Polecam,

Beata

„Ocalałe” - Riley Sager

Media nazwały je „Ocalałymi” wbrew ich woli. Dla każdej z nich to określenie było przypomnieniem o dramatycznych wydarzeniach z przeszłości, a jednocześnie pytaniem bez odpowiedzi: dlaczego to właśnie im udało się przeżyć?! Quincy, Samantha i Lisa nie знаły się osobiście, dopóki ktoś nie postanowił rozwiązać zagadki sprzed lat... Wydaje się, że Quincy wie spokojne życie i oddaje się swojej pasji, jaką jest pieczenie i prowadzenie popularnego bloga. Wyparła z pamięci tragiczną noc, podczas której zginęli wszyscy jej znajomi, wszyscy oprócz niej. Przez lata żyła w przekonaniu, że to za sprawą upojonej nocy spędzonej w ramionach przyszłego zabójcy. W obecnym życiu jej jedynym pewnikiem jest

partner, na wsparcie którego zawsze może liczyć, oraz policjant, który uratował ją z masakry w Pine Cottage. Jeden z nich trwa przy niej nieprzypadkowo... Samobójcza śmierć jednej z „Ocalałych”, Lisy, sprawia, że świat kobiety staje w miejscu. Niedługo po tym wydarzeniu w jej życiu pojawia się ta trzecia, Samantha, która w rewolucyjny i drastyczny sposób stara się przywrócić Quincy pamięć. Powrót do chaty w lesie sprawi, że światło dzienne ujrzą nieznane dotychczas fakty. Jaki wpływ będzie to miało na życie Quincy? I czy ostatecznie znajdzie odpowiedź na nurtujące ją pytanie? Zaskakujące zakończenie jest najmocniejszym punktem książki. Przez całą historię autor dawkuje nam kolejne fakty z życia bohaterów, potę-



gując tym samym doznania i wzbudzając ciekawość czytelnika. Zdecydowanie jest to książka nieprzewidywalna i warta uwagi nie tylko fanów gatunku.

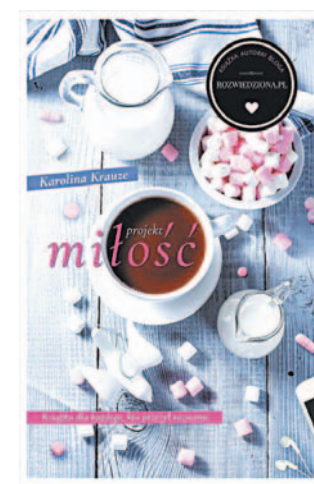
Mariola M.

„Projekt miłość” Karolina Krauze

To książka o kobietach i dla kobiet. Autorka popularnego bloga radzi, byśmy nie udawały, nie grały ani przed innymi, ani tym bardziej przed samymi sobą. Podkreśla, byśmy nie tłumili emocji. Kiedy mamy ochotę, płaczymy, krzyczymy i śmiejemy się w głos. Nigdy nie zamykamy problemów pod dywan. Musimy się z nimi zmierzyć, rozliczyć się z przeszłością, pokonać nasze słabości i z odwagą patrzeć w przyszłość, wierząc, że wszystko, co najlepsze, jest jeszcze przed

nami. Pamiętajmy, że każda z nas jest inna, niepowtarzalna. Cały czas się zmieniamy, kształtują nas osobiste doświadczenia oraz ludzie, których spotykamy na naszej drodze. Czy Karolina Krauze znalazła receptę na to, jak być kobietą idealną i w pełni szczęśliwą? Sięgnij po tę książkę, jeśli czujesz, że coś Ci w życiu nie wyszło, znowu zaczniesz od nowa, pragniesz się zmienić, zaważać i spełnić marzenia. Polecam,

Marzena



Świat wokół nas

Geocaching – turystyka dla odkrywców

Marzyliście w dzieciństwie o poszukiwaniu skarbów, niczym bohaterowie powieści Roberta L. Stevensona czy filmów o dzielnym Indianie Jonesie? Jeśli dodatkowo uważacie, że poszukiwanie może być ciekawsze niż sam skarb i lubicie odkrywać nowe, ciekawe miejsca, to geocaching jest czymś dla was.

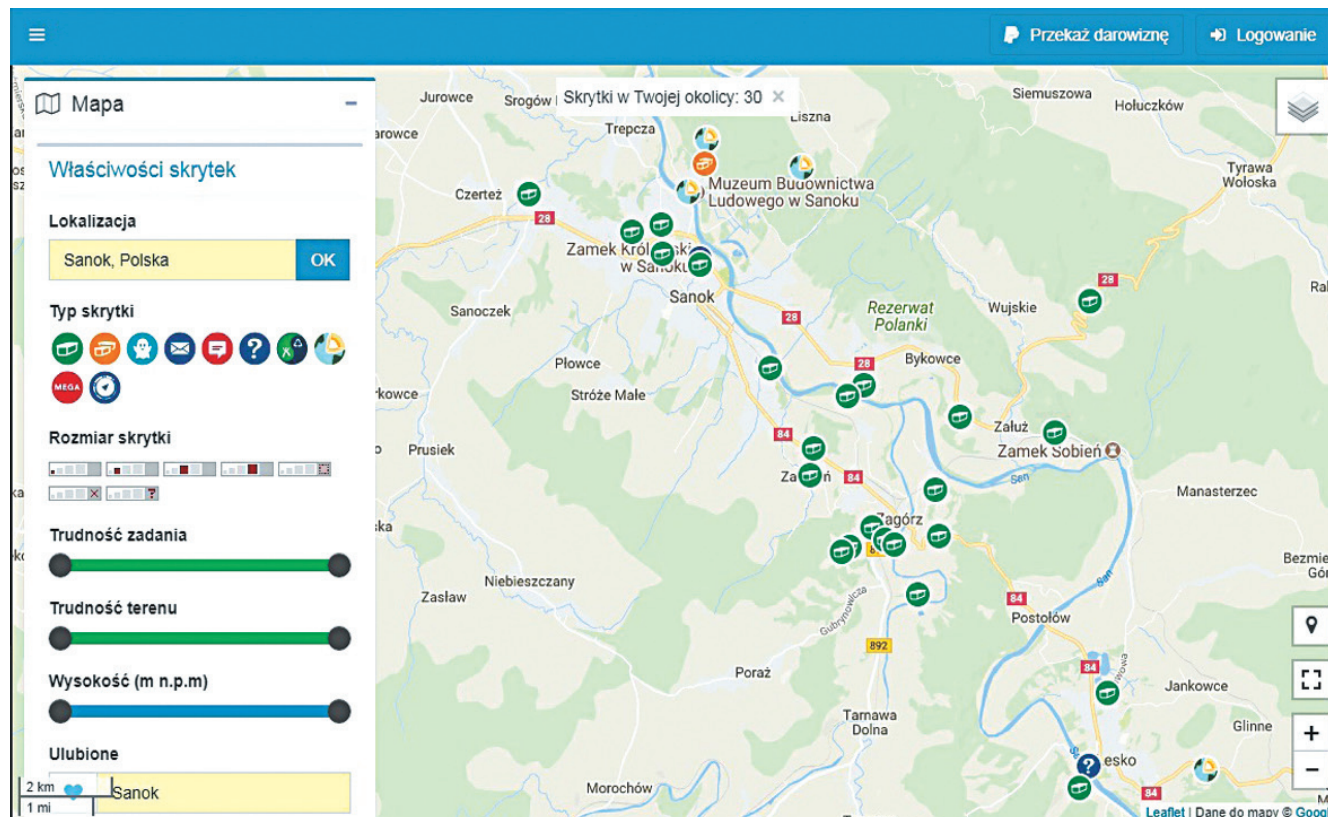
Geocaching powstał dokładnie 4 maja 2000 r. Amerykanin Dave Ulmer ukrył tego dnia w lesie wiadro wypełnione różnymi przedmiotami. Jego współrzędne podał grupie dyskusyjnej użytkowników nawigacji satelitarnej GPS. Ci przez kolejne dni, z wykorzystaniem swoich odbiorników GPS, poszukiwali wiadra i dzielili się swoimi

życia. Szacuje się, że dziś już 6-7 proc. europejskiego PKB (produktu krajowego brutto) zależy od zastosowań nawigacji satelitarnej.

Na tropie przygody

Na czym dziś polega geocaching? Od czasów Dave'a Ulmera główna idea nie zmieniła się. To gra terenowa polegająca na poszukiwaniu, przede wszystkim z użyciem GPS, „skarbów” ukrytych przez jej innych uczestników. „Skarbami” są skrzynki – wodoszczelne pojemniki, zawierające drobne przedmioty oraz dziennik. Dowiedziałam się o tym całkowicie przypadkowo na szkoleniu z SILLP – szczegółowo opiszę kiedyś to zagadnienie. Okazało się, że wielu moich znajomych i nasz Prowadzący szkolenie grają w tę grę już od dawna. Nie myśląc długo, zarejestrowałam się i zaczęłam od odkrywania sanockich skarbów.

Jak zacząć zabawę w geocaching? Na początek musimy wybrać skrzynkę, której będziemy poszukiwać. Bazy skrzynek znajdziemy w serwisach internetowych, takich jak opencaching.pl czy geocaching.pl. Na początku warto wybrać skrzynkę tradycyjną (czyli taką, której położenie jest dokładnie określone) i o niezbyt wysokim poziomie zadań i trudności terenu (określane są one w pięciostopniowej skali). Jeśli wybie-



rzemy skrzynkę, którą niedawno ktoś odnalazł, mamy większą szansę, że nie została jeszcze zniszczona. Warto więc sprawdzić w bazie ostatnie zapisy jej dotyczące.

Przed wyruszeniem na wyprawę, poza zanotowaniem wszystkich szczegółów dotyczących skrzynki, dobrze jest przejrzeć mapę, żeby poznać się z terenem. Na wyprawę warto wziąć łopatkę i rękawice, przydać może się też zestaw naprawczy, na wypadek, gdyby skrzynka była uszkodzona (torebki foliowe, ołówek, nowy dziennik), a także jakiś przedmiot na wymianę. Koledzy opowiadali o pięknych skarbach skrytych w dziuplach drzew, pod mostami czy wielkimi glazami. Najważniejszym wyposażeniem będzie oczywiście

GPS. Możemy kupić oddzielne urządzenie lub – wykorzystując moduł GPS w swoim smartfonie – zainstalować aplikację, która pokazuje nasze położenie, a nierzadko jest także od razu zintegrowana z bazą ukrytych skrzynek. W wyborze odpowiedniej opcji pomogą nam forumowicze w jednym z poświęconych geocachingowi serwisów internetowych.

Las pełen niespodzianek

W internetowych bazach można znaleźć coraz więcej skrzynek ukrywanych w lasach, również przez samych leśników. Jest to bowiem jeszcze jeden sposób na przyciągnięcie turystów do lasów i pokazanie ich piękna. Chcąc znaleźć w bazie takie skrzynki, najlepiej w wyszukiwarce jako ich właściciela, podać „nadleśnictwo”. Można też o nie zapytać w siedzibie nadleśnictwa. Każde takie pytanie będzie zachętą dla leśników, by przygotować na swoim terenie tego typu atrakcje dla turystów.

Kilkaście skrzynek w najciekawszych miejscach swoich lasów ukryli np. leśnicy z Nadleśnictwa Katowice (RDLP Katowice). Opis każdej z nich przybliży przy okazji historię miejsca. Reakcje internautów są entuzjastyczne. Wysoko poprzeczkę zawiesili pracownicy Nadleśnictwa Lidzbark (RDLP Olsztyn). Ich skrytki w formie wyrzeźbionego ptaka zostały umieszczone w koronach drzew, 12-20 metrów nad ziemią. Zdobycie wszystkich, czyli przejście trasy „Tylko dla orłów”, to nie lada wyzwanie. Na naszych terenach także odnajdziemy bojowe leśne trasy. Warto wyruszyć w teren.

Skrzynka z zagadką

Zgodnie ze zwyczajem, znalazca skrzynki powinien wpisać się w dzienniku, który zwykle jest w niej schowany. Można też wymienić znaleziony w skrzynce przedmiot lub dołożyć własny (zazwyczaj są to drobne zabawki, maskotki). W przypadku niektórych skrzynek celem samym w sobie jest przenosze-

ba pokonać etapy, a na każdym z nich otrzymuje się tylko część potrzebnych informacji. Z kolei skrzynka typu quiz wymaga rozwiązania zagadki: może to być łamigłówka, puzzle do ułożenia lub obliczenia. Skrzynki oznaczane są także dodatkowymi parametrami, które określają, czego możemy spodziewać się na miejscu. Z pewnością na brak wrażeń nie będziemy narzekać.



Dave Ulmer

wrażeniami w grupie. Wkrótce w podobny sposób różne pojemniki zaczęły ukrywać inni entuzjaści technologii satelitarnej namierzania obiektów. Niedługo też po raz pierwszy użyto nazwy geocaching.

Wszystko to było możliwe dzięki odkodowaniu, wcześniej zakłócanego przez wojskowych, sygnału wysyłanego przez satelity do odbiorników GPS. System nawigacji satelitarnej GPS został bowiem stworzony przez Departament Obrony Stanów Zjednoczonych. Nic zatem dziwnego, że początkowo miał służyć wyłącznie celom militarnym. Jednak po pomyłkowym zestrzeleniu w 1983 r. nad terytorium b. ZSRR koreańskiego samolotu pasażerskiego uznano, że GPS powinien zostać udostępniony także cywilom.

Aż do 2000 r. dla zwykłych użytkowników pozostawał jednak właściwie bezużyteczny, bowiem tzw. degradacja sygnału, zapobiegliwie wprowadzona przez wojsko, ograniczała dokładność określania pozycji do 100 metrów. Po decyzji Billa Clintona o wyłączeniu zakłócania, dokładność systemu wzrosła do 4-12 metrów. Rozpoczęła się nowa era nie tylko dla turystów i podróżników, ale też w wielu innych dziedzinach



nie ukrytych w nich przedmiotów z jednej lokalizacji do innej i śledzenie w serwisach internetowych tras, pokonywanych przez fanty. Po powrocie z każdej wyprawy powinniśmy opisać nasze poszukiwania z serwisie, w którym skrzynka była zarejestrowana, nawet jeśli nie udało jej się znaleźć.

Zabawę w poszukiwanie skrzynek można urozmaicać na różne sposoby. Żeby znaleźć skrzynkę multicache, trze-

Kiedy dowiedziałam się o łapaniu pokemonów, nie byłam pozytywnie nastawiona do tego rodzaju zabawy. Jest to jakaś motywacja do wyjścia z domu, ale... do mnie one nie przemawiały. Natomiast gra wciągnęła mnie bardzo. Nie tylko ruszamy w super przygodę, to jeszcze poznajemy ciekawe miejsca. W grupie znajomych zawsze jest różnie. Zachęcam do zgłębienia zagadnienia na stronie internetowej i ruszajmy!

Amelia Piegoń

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Matki, żony i... królowe

Sanok i ziemia sanocka szczególnie często gościły koronowane głowy. Gród nad Sanem upodobały sobie zwłaszcza niektóre królowe, chociaż nie do końca jest pewne czy osiedlenie się tu było zupełnie dobrowolne. Jedną z dość swobodnych hipotez głosi, iż królowe odsyłano na sanocki zamek, by zbyt nie przeszkadzały w rozmaitych rozgrywkach na dworach panujących, z drugiej strony Sanok był na tyle blisko chociażby Krakowa, że ówczesne „pierwsze damy” były pod ręką i co najważniejsze kontrolą.

Królewskie matki

Pierwszą z wielkich dam swych czasów, bywających w Sanoku, jeszcze na długo przed oficjalnym nadaniem mu praw miejskich była matka Daniela Halickiego, księcia i później jedynego koronowanego króla Rusi. Problem w tym, że wiemy o niej niezwykle mało. Nawet nie jest do końca pewne jak miała na imię. W różnych materiałach pojawiają się informacje, raz, że na imię miała Anna, innym razem Maria. Najprawdopodobniej była bizantyjską księżniczką, drugą żoną księcia Romana, która w Sanoku schroniła się wraz z synem ok. 1205 roku. skąd prowadziła energiczne działania zmierzające do zapewnienia kilkuletniemu wówczas Danielowi tronu ruskiego. Jej działania musiały okazać się skuteczne, skoro Daniel ostatecznie został koronowany.

Wpływ na rozwój ziemi sanockiej miały dwie koronowane damy związane z dynastią piastowską i węgierskimi Andegawenami. Siostra Kazimierza Wielkiego, córka Władysława Łokietka i matka Ludwika Węgierskiego Elżbieta Łokietkówna miała swój udział we wprowadzeniu do Sanoka franciszkanów, zaś jej synowa i matka Jadwigi Elżbieta Bośniaczka (królowa węgierska i tytularna, choć niekoronowana królowa Polski) stała się wielką obrończynią i dobroczyńcą zakonników.



Elżbieta Granowska



Maryna Mniszchówna

Z Sanokiem w różny sposób związane były dwie żony Władysława Jagielly. Założyciel dynastii Jagiellonów tu 2 maja 1417 roku ku zaskoczeniu i oburzeniu części możnowładców wziął ślub z Elżbietą Granowską z Pileckich zaś na zamku w Sobieniu odbyła się uroczystość weselna. Postać królowej wśród ówczesnych wywoływała ogromne emocje z racji jej zbyt niskiego pochodzenia, zaawansowanego już wieku i wcześniejszych małżeństw. Królewski sekretarz Stanisław Ciołek raczył nawet królową nazwać świnią, która czarami zniewoliła króla. Elżbieta długo nie nacieszyła się jednak koroną. Zmarła trzy lata po ślubie na gruźlicę.

Dwa lata po śmierci Granowskiej Jagiełło pojął za żonę Zofię Holszańską zwaną Sonką, córkę kniazia Andrzeja i siostrzenicę wielkiego księcia litewskiego Witolda. Sonka, aktywnie uczestnicząca w życiu publicznym zasługuje na szerszy opis, skupmy się jednak na fakcie, że to jej w dużej mierze zawdzięczamy rozwój dynastii Jagiellońskiej, na czas której rządów przypada największy rozkwit Rzeczypospolitej. Holszańska była matką dwóch kolejnych królów Pol-

ski: Władysława III zwanego później Warneńczykiem oraz Kazimierza IV Jagiellończyka o korony dla których zażarcie walczyła. Po śmierci męża osiadła na ziemi sanockiej. W sanockim zamku spędziła łącznie ponad ćwierć wieku, bardzo aktywnie wpływając na rozwój tych ziem.



Elżbieta Bośniaczka z córkami na relikwiarzu w kościele w Zadarze

Królowe i caryca

Wiele zawdzięcza Sanok innej „pierwszej damie” z dynastii Jagiellonów, Bonie Sforza – żonie Zygmunta Starożytnego i matce ostatniego Jagiellona Zygmunta Augusta, której zasługi dla miasta musiały być ogromne, skoro w herb Sanoka wpisano jej znak rodowy. Charyzmatyczna królowa, co prawda w Sanoku nie mieszkała, ale miała do grodu ogromny sentyment, o czym świadczy chociażby nadzorowana przez nią gruntowna przebudowa zamku z gotyckiego na renesansowy. Z królową Boną i okresem jej rządów ziemią sanocką (stanowiącą jej uposażenie) wiąże się m.in. legenda o cudownej wodzie, której właściwości zapewniają do dzisiaj sanoczankom niepospolitą urodę.

Kilka lat w Sanoku wraz z synem Janem Zygmuntem spędziła także ukochana córka Bony Izabela Jagiellonka, królowa węgierska i żona króla Jana Zapoły – postać tyleż ciekawa co tragiczna, której życie wypełniła walka o koronę węgierską. Sanok został jej nadany we władanie przez brata Zygmunta Augusta.

Nie sposób nie wspomnieć o innej – kilkakrotnie opisywanej już na łamach Tygodnika Sanockiego – kobiecie związanej z ziemią sanocką, która nierozdzielnie związana jest z okresem największej potęgi przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Mowa o Marynie Mniszchównie, magnackiej córce, carycy Rosji, żonie dwóch carów. Maryna stała się realizatorką, ale w pewnym sensie i ofiarą wielkich politycznych ambicji swego ojca, starosty sanockiego Jerzego Mniszcha.

Mniszech był jednym z inicjatorów polskiego zaangażowania w wewnętrzny kryzys targający Rosją na początku XVII wieku. Ten magnat o mocno szarpanej opinii stał się jednym z głównych promotorów osadzenia na carskim tronie Dymitra Samozwańca, któremu w zamian za szerokie nadania ziemskie (m.in. ziemię smoleńską) oddał rękę córki.



Bona Sforza



Izabela Jagiellonka

Jerzy brał udział w interwencji zbrojnej i zajęciu Moskwy, gdzie w lipcu 1605 roku, pod ochroną polskiego oręża Dymitr został koronowany na cara. W listopadzie tegoż roku w Krakowie odbył się ślub Maryny z Samozwańcem. Szczęście nie trwało jednak długo. Już w następnym roku doszło do buntu i zamordowania Dymitra. Mniszech wraz z córką na dwa lata dostał się do rosyjskiej niewoli.

Po uwolnieniu Mniszchowie nie zaprzestali jednak snów o rosyjskiej koronie. Gdy tylko pojawił się kolejny Samozwaniec, rzekomo cudownie ocalony, Maryna „rozpoznała” w nim swojego męża i na powrót zasiadła na carskim tronie. Ostatecznie jej życie zakończyło się tragicznie. Po śmierci Dymitra II, wyprawie Polaków z Kremla twardo walczyła o władzę zarówno dla siebie jak i syna Iwana Dymitrowicza. Wraz ze swym nowym partnerem, atamanem kozaków dońskich Iwanem Zaruckim włączyła się do walki z nowym carowem Mikołajem I Zaruckim, który został wbity na pal, zaś mały Iwan powieszony. Marynę uwięziono w Kołomnie, gdzie zmarła wiosną 1615 roku, najprawdopodobniej skrytobójczo zamordowana.

Zapomniana miłość narodowego wieszca

Z ziemią sanocką czasowo była związana, mieszkając w dworze w Średniej Wsi Ewa Henrietta Kuczkowska z domu Ankwicz – wielka aczkolwiek niespełniona miłość naszego narodowego wieszca Adama Mickiewicza. Obje poznali się w 1829 roku w życiu, gdzie Mickiewicz przebywał po wyjeździe z Rosji. Plany autora „Pana Tadeusza” wobec urodziwej hrabianki były bardzo poważne, skoro starał się on o jej rękę. Niestety, na przeszkodzie stanął ojciec Ewy Henrietty, szukając dla swej córki wybranka odpowiadającego jej statusowi społecznemu i materialnemu.

Mickiewicz, w którego żyłach nie płynęła niestety błękitna krew, ani nie stały za nim rodowe bogactwa. O tym, że nie pozostała mu obojętna świadczą liczne ślady w twórczości wieszca, chociażby w wierszach „Do mojego Cicerone”, „Do H. – Wezwanie do Neapolu” czy „Śnie o Dreźnie”. Postać Ankwiczówny została upamiętniona także w III części „Dziadów” („Widzenie Ewy”, jak również w „Panu Tadeuszu”, gdzie Ewa Henrietta jest pierwowzorem Ewy Horeszkówny, zaś niedoszły teść Mickiewicza Stolnikiem.



Maria Czerkawska

Na rzecz edukacji, kultury i oświaty

Z ziemią sanocką związanych było wiele kobiet zasłużonych dla kultury i oświaty. Chociażby Maria Czerkawska, poetka, nowelistka, autorka książek dla dzieci. Urodziła się 27 listopada 1881 roku w Bezmiechowej Górnej. Poświęcając się prowadzeniu gospodarstwa domowego, pszczelarstwu i ziołolecznictwu odkryła w sobie talent pisarski. Jej wiersze ukazywały się m.in. w takich czasopismach jak „Tygodnik Ilustrowany”, „Krytyka”, „Słowo Polskie”, „Nasz Kraj” i wielu innych znamienitych tytułach. Wydała kilka tomików wierszy. Jej twórczość dotyczyła w dużej mierze Bieszczadów.

Kobieta której wpływu na rozwój Sanoka i jego mieszkańców nie da się przecenić była niewątpliwie Teodozja Drewińska (spokrewniona ze współczesnym, znanym poetą Januszem Szuberem). Gdy w 1931 roku wielce zasłużone dla rozwoju oświaty Towarzystwo Szkół Ludowych przyznawało wybitnym członkom TSL honorowe dyplomy w uzasadnieniu znalazły się znamienne słowa: „w 1889 r. miasteczko Sanok liczyło sześć tysięcy mieszkańców. Naj-



Henrietta Ewa Ankwiczówna

ważniejszą osobą w tym miasteczku była kierowniczka szkoły żeńskiej, Teodozja Drewińska. Autorytet tej osoby był tak wielki, że nawet Światny Magistrat sanocki, nie miał odwagi sprzeciwić się jej woli”.

Teodozja Drewińska urodziła się w maju 1848 roku w Sanoku. Od młodych lat związana była z zawodem nauczycielskim. Pracowała m.in. w sanockiej szkole dla pańien. Przez wiele lat była dyrektorką tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej. Była bardzo zaangażowana w liczne, miejscowe inicjatywy społeczne. Aktywnie działała w Towarzystwie Szkoły Ludowej, przewodnicząc Kołu Pań przy sanockim TSL. Zmarła w wieku 93 lat we wrześniu 1941 roku.

W działalności podziemnej

Jedną z kontynuaterek edukacyjnej działalności Teodozji Drewińskiej była Zofia Skołozdro. Niedługo przed wybuchem II wojny światowej została dyrektorką Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Plater w Sanoku. Czasy jej aktywności zawodowej przypadły m.in. na ponury okres okupacji hitlerowskiej. Gdy okupant uniemożliwił działalność szkoły średniej, zaangażowała się w tajne nauczanie. Była przewodniczącą Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury przy konspiracyjnym Delegacie Rządu na powiat sanocki. Aktywnie uczestniczyła w organizacji podziemnych tras kurierskich i pomocy dla więźniów. Tuż po wycofaniu się Niemców zaangażowała się w odtwarzanie sanockiej oświaty, była pierwszą wicedyrektorką miejscowego, reaktywowanego gimna-



Teodozja Drewińska

zjum, później przez wiele lat kierowała Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym Żeńskim. Przez ćwierć wieku zasiadała w Powiatowej Radzie Narodowej w Sanoku i Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Krośnie. Jej imieniem nazwano jedną z ulic w sanockiej dzielnicy Dąbrówka.

Przedstawiając sylwetki kobiet zaangażowanych w działalność niepodległościową nie sposób nie wspomnieć o Marii Andrunik, która w czasie II wojny światowej, wraz z mężem Arnoldem, aktywnie uczestniczyła w konspiracji, prowadząc m.in. punkt przerzutowy dla kurierów kursujących między Polska a Zachodem.



Maria Andrunik

Maria Andrunik urodziła się 3 sierpnia 1909 roku w Nadwórnej niedaleko Stanisławowa (dzisiaj Iwano-Frankowsk na Ukrainie), ale jeszcze w dzieciństwie wraz z rodzicami osiedliła się w Zagórzcu. Wysłała za mąż za Arnolda Andrunika, w międzywojniu urzędnika powiatowego w Starostwie. Po agresji Niemiec na Polskę oboje wstąpili do Związku Walki Zbrojnej, ich mieszkanie było punktem kontaktowym dla kolporterów prasy podziemnej i dla kurierów przekraczających granicę z dokumentami, pieniędzmi, czasem bronią.

W czerwcu 1942 roku Andrunikowie wpadli w ręce krakowskiego Gestapo. Przetrwali ciężkie śledztwa, nikogo nie wydając. Przeżyli obozy koncentracyjne i po zakończeniu działań wojennych szczęśliwie oboje powrócili do domu. Maria Andrunik zmarła 10 listopada 1988 roku w Sanoku.

Z kalendarium podkarpackiej historii 9 – 15 marca

Urodzili się

9.03.1902 w Wiedniu urodził się Oskar Schmidt, chemik, wynalazca, założyciel i pierwszy dyrektor Polskiej Spółki dla Przemysłu Gumowego „Sanok” SA w Sanoku. Rozpoczynając tu działalność gospodarczą przyjął polskie obywatelstwo. Zbudowany przez niego zakład już w 1936 roku zatrudniał 1200 osób i produkował m.in. elementy masek przeciwgazowych, płyty gumowe, pasy transmisyjne i paski klinowe do alternatorów, opony i dętki rowerowe. W przeddzień wybuchu II wojny światowej wartość przedsiębiorstwa szacowana była na niebagatelną wówczas kwotę 700 tys. dolarów. Schmidt był również aktywnym społecznikiem, prezesem Sanockiego Klubu Balonowego „Guma”, skarbnikiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sanockiej. W wyniku II wojny wspierał Armię Krajową, w swym gospodarstwie w Besku i browarze w Zarszynie zatrudniał wiele osób, chroniąc je przed wywózką do Niemiec. Po wojnie stracił sanocką fabrykę, wrócił do Wiednia.



12.03.1987 w Tignish w Kanadzie urodził się Jordan Knox, hokeista ligi kanadyjskiej i węgiersko-rumuńskiej, uczestnik mistrzostw świata, w 2014 roku zawodnik Ciarko PBS Bank KH Sanok, w barwach którego rozegrał 19 spotkań, notując 9 goli i 15 asyst.

Zmarli

13.03.1881 zmarł ks. Ludwik Fleischmann (Flaiszman), długoletni, zasłużony proboszcz parafii w Besku. Jego zasługą było m.in. gruntowne odnowienie miejscowego kościoła, sprowadzenie dzwonów, a przede wszystkim aktywna działalność na rzecz poprawy losu miejscowej ludności. Dzięki niemu powstała szkoła w Milicy i obecny budynek w Besku. Za jego kadencji w Besku miały miejsce pierwsze misje św., prowadzone dla obu wyznań katolickich. Ks. Flaiszman pozostawił w testamencie 5000 ówczesnych złotych reńskich, przeznaczając je na sprowadzenie do parafii sióstr felicjanek, mających prowadzić we wsi ochronkę dla dzieci.

15.03.1945 w Sanoku zmarł Erazm Jan Semkowicz, prawnik, działacz społeczny, senator II RP. W czasie okupacji aktywny działacz Rady Głównej Opiekuńczej w Stryju, repatriowany stamtąd po wkroczeniu Sowiec. Jego nazwisko jest upamiętnione na tablicy pamiątkowej w gmachu Senatu przypominającej senatorów zamordowanych lub represjonowanych.

Wydarzyło się

12.03.2015 otwarta została Galeria Sanok - dwupoziome centrum handlowe.

13.03.1947 napad członków Ukraińskiej Powstańczej Armii na Wołę Piotrową. Uprowadzony i zamordowany zostaje miejscowy sołtys, Polak.

13.03.1980 poświęcenie przez biskupa przemyskiego Tadeusza Błaskiewicza kaplicy pod wezwaniem bł. Jadwigi Królowej w Długiem, na bazie której kilka miesięcy później erygowana zostaje nowa parafia.

14.03.1947 w Komańczy członkowie UPA uprowadzają i mordują 19-letniego mieszkańca wsi. Cudem udaje się uciec siostrze zabitego.

15.03.1946 w Mrzygłodzie z rąk UPA ginie jeden z polskich mieszkańców tej miejscowości.

15.03.1949 ze stanowiska burmistrza Sanoka ustąpił Michał Hipner, przedwojenny jeszcze działacz PPS i radny miejski. Po wojnie, mimo nieukrywanej wrogości ze strony lokalnych działaczy PPR, m.in. przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i burmistrz. (sj)

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl
Kontakt: jakubowski@interia.pl

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Działka 11a przy ul. Płowieckiej tel. 694-082-569
★ Mieszkanie 40m², pierwsze piętro ul. 3 Maja tel. 602-615-841
★ Działka w Nagórzanach nr 151/1 gmina Bukowsko 52 ary 3000 zł/ar. Ogrodzona, wszystkie media, z możliwością pod myjnię samochodową tel. 516-196-801

Apartamenty na wynajem

<http://nocleginadstawami.sanok.pl>
tel: +48 733 320 933
lub +48 604 973 705

Pożyczki! Super oferta!

Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Posiadam do wynajęcia

★ Lokal na działalność handlowo-usługową w centrum osiedla, przy ul. Stróżowskiej, tel. 696-155-536
★ Wynajmę lokal usługowy o pow. 50m² przy ul. Lipińskiego 71, tel. 665-092-977

PRACA

Dam pracę

★ Zatrudnię opiekunkę do starszej niepełnosprawnej osoby w Sanoku, 8-10 godzin dziennie, tel. 507-125-419
★ Salon fryzjerski Apogeum Atelier w Sanoku przyjmie do pracy fryzjera tel. 604-921-240

Usługi

★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

Podziel się z drugim

★ Oddam meble: wersalkę, tapczan i szafę dwudrzwiową (odbiór własny) tel. 13-46-913-42

Sprzedam kanapę

150x80x80
Tanio!!!
tel. 603 972 522

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

INFORMATOR MEDYCZNY

★ Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30–20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30–18.00, piątek 15.30–18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

15 marca 2018 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Janusz Baszak
w godz. 17–18

TRANS-GAZ SANOK

W związku z dynamicznym rozwojem firmy, poszukujemy kierowców (Kat. C+E)

tel. 602 111 449

e-mail: j_hnat@architekci.pl

Amarylis

salon kwiatowy
Joanna Chmura

tel. 511 828 628

ul. Dmowskiego 3
38-500 Sanok
(vis-à-vis "ALFY")

e-mail: amarylis.sanok@interia.pl

SPRZEDAM Dom jednorodzinny w Sanoku



Ul. Kasztelańska, 220 m², działka 10 arów ogrodzona, 7 pokoi, dwie łazienki
kontakt
512 - 113 - 363

cena: 570 tyś. zł.

MOBILNE USŁUGI PRALNICZE

Maria Synowiec tel. 13 46 92 190, 886 132 129

- odbiór zabrudzonej pościeli, ręczników firan i zasłon
- pranie pościeli, firan zasłon i ręczników
- prasowanie pościeli, firan zasłon
- pranie i czyszczenie dywanów, chodników, wykładzin
- sprzątanie wewnątrz budynków
- mycie okien
- renowacja pościeli, firan i zasłon oraz odzieży

38-610 Berezka 2 A, e-mail: usynowcow@wp.pl

GARAŻE "DAR MET"



TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

Eko Wakacje

Zapraszają na wczasy

Gospodarstwo agroturystyczne położone jest w malowniczej okolicy, w miejscowości Berezka oddalanej 4 km od sztucznego Zalewu Solińskiego.

"Eko-Wakacje"
Maria Matuszewska

Berezka 21 B
38-610 Polańczyk
woj. podkarpackie
tel. 13 469 2348
tel. kom. 664 273 875

REKLAMA

NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE



plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia



reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

100 zł netto

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

GARAŻE BLASZANE

– WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW

tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

FREZOWANIE ROZWIERCANE KOMINÓW

Wkłady
żaró - kwaso
odporne

sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288

605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy** (kolor)
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
 - ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
 - Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

„SZWAGIER – MEBLE”

poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,

FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

TYGODNIK SANOCKI

AKTUALNOŚCI KULTURA HISTORIA SPORT ARCHIWUM OGŁOSZENIA REDAKCJA

Zapraszamy na nasz portal internetowy

www.tygodniksanocki.pl

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 121 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia **09.03.2018 r.** do dnia **30.03.2018 r.**, zostaną wywieszone do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Przedmiotowe wykazy obejmują:

1. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Sienkiewicza, oznaczoną jako działka nr 909/4 o pow. 0,0133 ha – sprzedaż w trybie przetargu.
2. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Olchowce, oznaczoną jako działki: nr 870/6 i 870/7 o łącznej pow. 0,2610 ha oraz nr 870/8 i 870/9 o łącznej pow. 0,2610 ha – sprzedaż w trybie przetargu

Starosta Sanocki

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36 zostały wywieszone do publicznego wglądu na okres od 9.03.2018 r. do 30.03.2018 r. wykazy nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do dzierżawy na cele rolnicze, obejmujące działki nr 163 i 92/5 w Dobrej oraz działki nr 1/8 i 1/36 w Jurowcach

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY KOMAŃCZA

z dnia 9 marca 2018r,

w sprawie przystąpienia do sporządzenia Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoza Piaskowców Cergowskich Komańcza-Jawornik, Gmina Komańcza, Województwo Podkarpackie,

Na podstawie art 17 pkt I ustawy z dnia 27 marca 2003r, o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2017r. poz. 1073, z późn. zm.) oraz art. 39 ust. I ustawy z dnia 3 października 2008r, o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko Q.t. Dz. U. z 2017r., poz. 1405, z późn. zm.),

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Komańcza Uchwały Nr XXXV/180/17, z dnia 8 września 2017r., w sprawie przystąpienia do sporządzenia Zmiany Nr 1/2017 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenów Złoza Piaskowców Cergowskich Komańcza-Jawornik, Gmina Komańcza, Województwo Podkarpackie.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionej zmiany MPZP, na zasadach określonych w przepisach ustawy z dnia 27 marca 2003r, o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2017r. poz. 1073, z późn. zm.) oraz ustawy z dnia 3 października 2008r, o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2017r., poz. 1405 z późn. zm.).

Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Gminy Komańcza, 38-543 Komańcza 166, w terminie 21 dni od dnia ogłoszenia tj. do dnia 31 marca 2018r.

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi (wnioski) wniesione w formie elektronicznej na adres: urząd@komancza.pl za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005r, o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2017r. poz. 570):

1. opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo
2. opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP

Wnioski mogą być również składane ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz. U. z 2016r. poz. 1579), na adres: urząd@komancza.pl

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Zagórz

Przetarg odbędzie się w dniu 18 kwietnia 2018 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz – przedmiotem przetargu jest nieruchomość objęta KS15/00046352/6, oznaczona numerami działek:

- **3130/4** o pow. 0,1165 ha, położona w miejscowości Zagórz. **cena wywoławcza 61 100,00 zł** (słownie: sześćdziesiąt jeden tysięcy sto złotych) brutto **wadium 7 000,00 zł**
- **3130/7** o pow. 0,1215 ha położona w miejscowości Zagórz wraz z 1/3 udziału w działce nr 3130/8 o pow. 0,0387 ha **cena wywoławcza 70 500,00 zł** (słownie: siedemdziesiąt tysięcy pięćset złotych) brutto **wadium 8 000,00 zł**
- **3130/10** o pow. 0,1069 ha położona w miejscowości Zagórz wraz z 1/3 udziału w działce nr 3130/8 o pow. 0,0387 ha **cena wywoławcza 62 900,00 zł** (słownie: sześćdziesiąt dwa tysiące dziewięćset złotych) brutto **wadium 7 000,00 zł**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl w zakładce „Przetargi Gminne” oraz Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Zagórz.

Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3-go Maja 2, pok.36, tel. 13-46-22-062 wew.67.

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY KOMAŃCZA

z dnia 9 marca 2018r.

w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoza „Komańcza I”.

Na podstawie art. 17 pkt I ustawy z dnia 27 marca 2003r, o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2017r. poz. 1073, z późn. zm.) oraz art. 39 ust. I ustawy z dnia 3 października 2008r, o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2017r., poz. 1405, z późn. zm.),

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Komańcza Uchwały Nr XXXV/181/17, z dnia 8 września 2017r., w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, o nazwie „Jawornik 1/2017”, obejmującego część złoza „Komańcza I”.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego MPZP, na zasadach określonych w przepisach ustawy z dnia 27 marca 2003r, o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j.t. Dz. U. z 2017r. poz. 1073, z późn. zm.) oraz ustawy z dnia 3 października 2008r, o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2017r., poz. 1405, z późn. zm.).

Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Gminy Komańcza, 38-543 Komańcza 166, w terminie 21 dni od dnia ogłoszenia tj. do dnia 31 marca 2018r.

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi (wnioski) wniesione w formie elektronicznej na adres: urząd@komancza.pl za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005r, o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2017r. poz. 570):

1. opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo
2. opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP

Wnioski mogą być również składane ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz. U. z 2016r. poz. 1579), na adres urząd@komancza.pl

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Strażacy w przedszkolu

W trosce o bezpieczeństwo

22 lutego w Samorządowym Przedszkolu Publicznym nr 2 (filia przy ulicy Sadowej 12) odbyło się spotkanie przedszkolaków ze strażakami KP PSP Sanok. St. ogn. Andrzej Gładysiewicz, mł. asp. Dawid Szul, st. sekc. Piotr Szul oraz mł. asp. Damian Wojtowicz prezentowali umiejętności zawodowe, jakie stosują m.in. w czasie akcji ratowniczej.



Strażacy przeprowadzili z dziećmi rozmowę na temat bezpiecznych zasad zachowania w domu i przedszkolu. Przeprowadzono również akcję ratunkową, w której brały udział dzieci – uczono je, jak udzielać pierwszej pomocy. Strażacy przedstawili numer alarmowy do straży pożarnej; omawiano tematy zagrożenia pożarami i innymi niebezpiecznymi zdarzeniami. Dzieci dowiedziały się, m.in., jakim sprzętem się posługują

strażacy podczas akcji ratowniczej, w jakich okolicznościach można wzywać straży pożarnej, utrwalono numery alarmowe. Wiele dzieci, szczególnie chłopcy, postanowiło w przyszłości zostać strażakami.

Na zakończenie były serdeczne podziękowania dla strażaków i życzenia wytrwałości w codziennych zmaganiach z przeciwnościami losu.

mn

ZUS informuje:

ZUS wysłała do przedsiębiorców listy z rozliczeniem konta

Część zadłużonych przedsiębiorców dostanie ważną wiadomość z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o stanie swojego konta. Właśnie ruszyła wysyłka listów. W województwie podkarpackim otrzyma je ponad 2,4 tys. podmiotów opłacających składki.

Rozpoczęto wysyłkę informacji do aktywnych płatników składek, którzy mają zadłużenie na koncie w ZUS. Ma to związek ze zmianami w sposobie opłacania i rozliczania składek, jakie weszły w życie 1 stycznia 2018 – czyli tzw. „e-SKŁADKA”. Obecnie wpłata na indywidualny rachunek składkowy w pierwszej kolejności pokrywa najstarsze zaległości.

W pierwszej kolejności listy z ZUS potrzymają przedsiębiorcy, opłacający za siebie składki na dobrowolne ubezpieczenie chorobowe, których pierwsze wpłaty w nowym systemie rozliczyły się

na zaległości. To dla nich ważna informacja, bo ma wpływ na prawo do świadczeń z ubezpieczenia chorobowego (np. zasiłku chorobowego i macierzyńskiego). Zakład informował o konsekwencjach zadłużenia już od jesieni ubiegłego roku. Z listu dowiedzą się, w jaki sposób ZUS rozliczył wpłaty, które wpłynęły na ich indywidualne rachunki składkowe. Dostaną również informację o wysokości bieżącego zadłużenia – z czasu wysłania korespondencji.

Wojciech Dyląg
regionalny rzecznik ZUS
w województwie podkarpackim

UNIHOKEJ

Ekstraliga

Wilki zagrają o medal!

FENOMEN BABIMOST – BIESZCZADY24.PL WILKI SANOK 5-6 (0-3, 2-2, 3-1)

Bramki: Łyskawa (35), Korpan (38), Malasiewicz (40), Szefer (48), Łukaszewski (54) – Ambicki (6), Sawicki (7), Dudek (20), Januszczak (37), Sujkowski (39), Struzik (52).

Bieszczady24.pl Wilki: Kopeć – Leś, Rudy, Ambicki, Sołowski, Struzik, Dudek, Popek, P. Sokolowski, Sujkowski, Januszczak, Bomba, Sawicki, Kot.

Zwycięstwo identyczne, jak dwa tygodnie wcześniej u siebie, już bez dogrywki, choć z równie wielkimi emocjami. Wyjazdowy mecz Wilki ustawiły sobie prowadzeniem 3-0 po pierwszej tercji, potem skutecznie broniąc wyniku. „Wataha” awansowała do półfinału mistrzostw Polski!



Po dwóch dramatycznych meczach z Fenomenem drużyna Wilków zameldowała się w półfinale MP

Pierwsza część spotkania była w wykonaniu sanoczan wręcz popisowa. Zaskoczyli przeciwnika odważną grą, konstruując składne akcje. Już w 6. min wynik otworzył Michał Ambicki, chwilę później zamroczonych rywali poprawił debiutujący

w naszym zespole Radosław Sawicki, a gdy ci zaczęli odzyskiwać wigor, tuż przed przerwą trzeci cios zadał Kamil Dudek. Prowadzenie 3-0 po pierwszej tercji było najniższym wymiarem kary, bo okazji mieliśmy znacznie więcej.

Przez 15 min drugiej partii wynik nie zmieniał się, aż w końcu Wilki popełniły błąd i Jakub Łyskawa zdobył gola, gdy graliśmy w przewadze. Na szczęście po chwili odpowiedział Dominik Januszczak, przywracając bezpieczny dystans. W końców-

ce tej odsłony sytuacja powtórzyła się, bo na trafienie Dawida Korpana ripostą był celny strzał Jakuba Sujkowskiego.

W trzeciej odsłonie zawodnicy z Babimostu postawili wszystko na jedną kartę, ruszając do szaleńczych ataków. Już po 18 sekundach trafił Krzysztof Malasiewicz, a kilka minut później Dawid Szefer, doprowadzając do stanu kontaktowego. Wydawało się, że gospodarze pójdą za ciosem, bo nadal mocno naciskali, tymczasem po jednej z kontr „Watahy” gola strzelił Maciej Struzik. W 54. min Fenomen odpowiedział za sprawą Filipa Łukaszewskiego. Do końca meczu było jeszcze prawie 7 minut, jednak heroicznie walcząca drużyna Wilków utrzymała korzystny wynik, nie rezygnując przy tym z kontr.

– Zwycięstwo u siebie dodało nam wiary, że możemy skutecznie walczyć z utytułowanym rywalem. Pierwszą tercję rozegraliśmy popisowo, mniej więcej od połowy meczu heroicznie walcząc o utrzymanie korzystnego wyniku. I daliśmy radę, w czym wielka zasługa świetnie broniącego Krzyśka Kopca, który rozegrał chyba mecz życia – powiedział Tomasz Sokolowski, trener Wilków.

Nasza drużyna awansowała do półfinału, w którym zagra z Góralami Nowy Targ. Pierwszy mecz 17 marca u siebie, rewanż (lub rewanże) trzy tygodnie później na wyjeździe. Bez względu na wynik Wilki wystąpią w superfinale, który 21 kwietnia rozegrany zostanie w Rzeszowie.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Sprinterskie Mistrzostwa Świata

Michalski siódmy!

Szybka rehabilitacja Piotra Michalskiego za niezbyt udany start na Igrzyskach Olimpijskich. Podczas championatu sprinterów w Changchun (Chiny) panczenista Górnik wywalczył świetne 7. miejsce. To jego największy indywidualny sukces w karierze.

Dotąd najwyższą lokatą Piotra była 8. pozycja, wywalczona przed dwoma laty. Tym razem poprawił się o jedno miejsce, znak to, że jego rozwój idzie w dobrym kierunku. Starty w Chinach rozpoczął od wyścigu na 500 m, z czasem 35,03, zajmując 7. pozycję. Nieco później rozegrano bieg na 1000 m, w którym Michalski był 8. z wynikiem 1.10,03. Po pierwszym dniu zmagania zajmował 7. lokatę w wieloboju.

Nazajutrz zawodnik Górnik jeździł nieco wolniej, uzyskując rezultaty: 35,15 na 500 m (9.) i 1.10,07 na 1000 m (7.). Mimo wszystko utrzymał 7. pozycję w klasyfikacji łącznej, czyli najlepszą w historii polskich startów na tej imprezie. Przy okazji uplasował się wyżej z dwóch naszych panczenistów, bo Sebastianowi Kłosińskiemu przypadło 13. miejsce, choć w pierwszym biegu na kilometr uplasował się tuż za podium.



Piotr Michalski (w gębi) wywalczył znakomite 7. miejsce

Viking Race

Ostatni krążek Nałęckiego

W holenderskim Heerenveen po raz trzeci i ostatni na podium stanął Piotr Nałęcki, zdobywając brązowy medal na 1500 m. Barwy Górnik reprezentowali również Julia Mandzelowska i Szymon Zegarowicz. Cała trójka poprawiała swoje rekordy.

Pięć lat temu Nałęcki miał 4 medale (srebro, 3 brązy), a rok później aż 5 krążków (3 złota, 2 srebra). Tym razem, w najstarszej kat. 16 lat, wywalczył brąz na 1500 m z czasem 1.55,78. W pozostałych biegach był: 9. na 500 m (38,65), 7. na 3000 m (4.08,49) i 4. na 1000 m (1.15,19), efektem 4. pozycja w wieloboju. Na dwóch dłuższych dystansach pobił „życiówki”.

Wśród 11-latek dobrze wypadła Mandzelowska, 8. w klasyfikacji łącznej. Na ten wynik złożyły się następujące lokaty w biegach na 500 m: 6., dwa razy 8. i 10. W pierwszym i trzecim poprawiała swoje rekordy wynikami 48,00 i 47,11, w pozostałych było 48,26 i 47,46.

Trzecim łyżwiarzem Górnik był Zegarowicz, ostatecznie 11. w wieloboju kat. 15 lat. Jego wyniki: 15. na 500 m (40,48), 9. na 3000 m (4.16,72) oraz 13. na 1000 m (1.18,72) i 1500 m (2.03,74). Tylko na 500 m nie pobił „życiówki”. – To był udany start, przede wszystkim ze względu na nowe rekordy – powiedział trener Grzegorz Kudła, który w Holandii opiekował się zawodnikami wraz z Markiem Drwięgą.

Sanocki Klub Łyżwiarski Górnik dziękuje sponsorowi PGNiG SA za współpracę w sezonie 2017/2018



Liga sanocka

Udany rewanż PWSZ

Nadal nie wiadomo, z kim Niedźwiedzie zmierzą się w decydujących meczach XI sezonu. W drugiej parze półfinałowej PWSZ pokonał Wilki, wyrównując stan rywalizacji. Zakończyła się walka o 5. miejsce, bo Besco znów wygrało z Forestem.



Drużyna Besco (niebieskie stroje) wygrała dwumecz o 5. miejsce

W pierwszym pojedynku „beszczanie” zwyciężyli 3-1, rewanż ustawiając sobie prowadzeniem 3-0 już po 8 min gry. Bohaterem spotkania okazał się Marcin Cybuch, autor hat-tricka. Po przerwie rywale starali się odrobić straty, ale na ich bramki – w sumie dwie – zawsze była skuteczna riposta. Ostatecznie stanęło na wyniku 5-2.

Identycznym rezultatem zakończył się mecz półfinałowy. Do przerwy prowadzili „studenci”, ale po zmianie stron ekstraklasowa drużyna odpowiedziała dwoma trafieniami Wojciecha Pisuli. Potem chyba odezwały się trudy meczu w Babimostie, bo kolejne cztery gole zdobył PWSZ. Błyszczał Waldemar Marczak, strzelec 3 bramek.

BIESZCZADY24.PL WILKI – AZS PWSZ 2-5 (0-1)

Bramki: Pisula 2 – Marczak 3, Wolanin, Dobosz.

FOREST S.U. – BESCO 2-5 (1-3)

Bramki: Suchyna, Gadomski – Marcin Cybuch 3, T. Milczanowski, R. Słomiana.

Półfinały wojewódzkie Licealiady

Zwycięski dublet drużyn ILO

Turnieje w PWSZ toczyły się pod zdecydowane dyktando drużyn ILO, bo tak dziewczęta, jak chłopcy, zakończyli zmagania bez straty bramki. Awans do finałów wojewódzkich wywalczyły jeszcze dwie inne nasze reprezentacje, odpowiednio ZS1 i ZS2.

Zawody chłopców zdominowały sanockie szkoły, zajmując trzy pierwsze miejsca. Unihokeiści ILO nie dali rywalom szans – komplet zwycięstw z bilansem bramek 22-0. Pozycję 2. wywalczyła ekipa ZS2, na pozycji 3. ZS3. Królem strzelców i najlepszym zawodnikiem turnieju został Mateusz Rogos z ILO.

W turnieju dziewcząt unihokeistkom „zakonu” – mimo zwycięstwa – nie udało się powtórzyć wyniku szkolnych kolegów, bo miały dwa remisy 0-0. Kolejne miejsca zajęły drużyny ZS1, odpowiednio sanocka i krośnieńska, tuż za podium ZS3. Najlepszą zawodniczką była Paulina Zagórska z ILO.

Turniej chłopców:

ZSP5 Krosno – ZS2 0-4, ILO – ILO Krosno 7-0, ZS3 – ZSP3 Krosno 4-0, ZSP5 Krosno – ILO 0-4, ZS2 – ZS3 1-1, ZSP3 Krosno – ILO Krosno 2-0, ZS3 – ZSP5 Krosno 5-1, ZSP3 Krosno – ILO 0-7, ILO Krosno – ZS2 0-4, ZS3 – ILO 0-3, ILO Krosno – ZSP5 Krosno 1-1, ZS2 – ZSP3 Krosno 8-0, ILO Krosno – ZS3 1-10, ZSP3 Krosno – ZSP5 Krosno 1-1, ZS2 – ILO 0-1.

Turniej dziewcząt:

ZS1 – ILO Krosno 2-0, ZSP1 Krosno – ZS3 2-1, ZSP4 Krosno – ILO 0-2, ZS1 – ZSP1 Krosno 1-0, ILO Krosno – ZSP4 Krosno 3-0, ILO – ZS3 0-0, ZSP4 Krosno – ZS1 0-2, ILO – ZSP1 Krosno 2-0, ZS3 – ILO Krosno 0-0, ZSP4 Krosno – ZSP1 Krosno 0-0, ZS3 – ZS1 1-0, ILO Krosno – ILO 0-0, ZS3 – ZSP4 Krosno 0-0, ILO – ZS1 1-0, ILO Krosno – ZSP1 Krosno 0-2.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ



Piotr Nałęcki (z prawej) wywalczył brązowy medal w biegu na 1500 m

HOKEJ

Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży

Niedźwiadki bez medalu...

Niestety, wbrew naszym oczekiwaniom juniorzy młodszy Niedźwiadków przegrali ostatni mecz grupowy, w regulaminowym czasie ulegając drużynie MOSM-u Tychy, przez co nie udało im się awansować do półfinału turnieju w „Arenie”. Dlatego też w strefie medalowej sanocka publiczność musiała emocjonować się pojedynkami innych drużyn. Tytuł mistrzowski zdobył JKH GKS Jastrzębie.



W meczu z tyszanami minimalnie lepsi okazali się rywale i Niedźwiadki straciły szansę na medal

UKS STS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK – MOSM TYCHY 2-3 (1-0, 0-1, 1-2)

Bramki: Filippek (18), Miccoli (60).

Mimo absencji Macieja Witana, który pauzował za trzy 10-minutowe kary, początek był planowy, bo chwilę przed końcem pierwszej trzecji nasz zespół otworzył wynik po bramce Konrada Filipka. Prowadzenie utrzymywało się do ostatnich minut drugiej odsłony, gdy rywale zdołali wyrównać. W trzeciej poszli za ciosem, strzelając 2 gole w krótkim odstępie czasu. Niedźwiadki miały niewiele ponad 5 minut, by odrobić dwubramkową stratę. Niestety, dopiero na niespełna 30 sekund przed końcem kontaktowego gola zdobył Loius Miccolii. Na wyrównanie nie wystarczyło już czasu i gospodarze turnieju pożegnali się z marzeniami o medalu.

Pozostałe mecze grupowe:

Polonia Bytom/Zryw Ruda Śląska – Stocznowiec Gdańsk 6-1 (1-1, 4-0, 1-0), Zagłębie Sosnowiec – JKH GKS Jastrzębie 5-6 pk. (4-1, 1-2, 0-2; 0-0, k. 0:2), Podhale Nowy Targ/Cracovia Kraków – Sokoly Toruń 3-4 pk. (0-1, 3-1, 0-1; 0-0, k. 2:3)

Półfinały:

Polonia Bytom/Zryw Ruda Śląska – Sokoly Toruń 4-1 (1-0, 1-1, 2-0), JKH GKS Jastrzębie – MOSM Tychy 7-3 (2-1, 2-1, 3-1)

Mecz o 3. miejsce:

Sokoly Toruń – MOSM Tychy 2-3 pd. (0-1, 1-1, 1-0; 0-1)

Finał:

Polonia Bytom/Zryw Ruda Śląska – JKH GKS Jastrzębie 2-3 pd. (0-0, 1-2, 1-0; 0-1)

Po finiszu II ligi słowackiej

Myślimy już o kolejnym sezonie

– mówi JAKUB GÓRSKI, prezes Ciarko KH 58

Za nami sezon, który dla drużyny seniorów, reaktywowanej po roku przerwy, był wielką niewiadomą. Jak go oceniasz?

Pozytywnie. Przede wszystkim ze względu na kibiców, którzy udowodnili, że są wyjątkowi. Do końca rozgrywek na trybunach utrzymywała się frekwencja, o jakiej inne kluby mogą pomarzyć. Na wyjazdach też zwykle zagluszaliśmy miejscową publiczność, bawiąc się kulturalnym dopingiem. Jeżeli chodzi o sam zespół, to udało się osiągnąć podstawowy cel, jakim był awans do fazy play-off. Na dodatek w ostatnim meczu odnieśliśmy pierwsze zwycięstwo bez straty gola i to z debiutującym w bramce Bartoszem Hućką.

Formalnie był to jednak przedostatni pojedynek, bo do ostatniego starcia z Iskrą Partizanske już nie przystąpiliśmy. Niektórzy zastanawiają się, czy to była dobra decyzja...

Na Słowację pojechaliśmy w mocno okrojonym składzie, m.in. bez Białorusinów, a w pierwszym meczu kontuzji doznało aż trzech graczy. Do ostatniego spotkania musielibyśmy przystąpić, nie mając nawet dwóch pełnych piątek. To byłoby bez sensu. Tym bardziej, że zajmując nie 9. a 10. miejsce i tak



plasowaliśmy się w górnej części tabeli II ligi słowackiej, w sumie tworzonej przez 20 drużyn.

Ok, ale to chyba tylko statystyczna ciekawostka.

Nie do końca, bo ponoć władze tamtejszego hokeja zastanawiają się, czy w przyszłym sezonie nie stworzyć też III ligi, w której grałoby 10 drużyn z dolnej części tabeli. W takim przypadku można mówić, że utrzymaliśmy się w II lidze.

Czyli za kilka miesięcy znów rozczynamy grę ze słowackimi rywalami?

Jeszcze nie podjęliśmy decyzji. Jest kilka opcji – może nadal występować będziemy w rozgrywkach południowych sąsiadów, a może nastąpi powrót na krajowe podwórko. Wszystko powinno wyjaśnić się w najbliższych tygodniach, bo najpóźniej w kwietniu zespół powinien rozpocząć przygotowania do kolejnego sezonu.

Trzon drużyny zostaje?

Mam nadzieję, że tak. Chcemy, żeby przynajmniej jeszcze przez rok pograli doświadczeni Maciej Mermer i Sławomir Gulbinowicz, którzy nie tylko na lodzie są wzorem do naśladowania dla młodszych zawodników. Wierzę też, że do pierwszej drużyny mocniej zaczną wchodzić młodzież, co w tym sezonie nie do końca się udało. O sprawach kadrowych postaramy się informować na bieżąco.

Powiedz na koniec, czy sezon udało się dopiąć od strony finansowej i czy główny sponsor zostaje z drużyną?

Nie ukrywam, że budżet czasami „trzeszczał”, ale udało się go zamknąć w zakładanej wysokości 600-700 tys. zł. Wszystkie zobowiązania wobec zawodników są już uregulowane. A jeżeli chodzi o głównego sponsora, to pan Ryszard Ziarko nadal deklaruje gotowość wspierania sanockiego hokeja.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SZACHY

Szósty w Czechach

W ostatnim czasie nasi zawodnicy zaliczyli kilka startów. Maciej Czopor z powodzeniem grał w turnieju Liberec Open, natomiast reprezentanci Komunalnych pokazali się w Zgierzu i Wysokiej.

Podczas turnieju Liberec Open, będącego jedną z rund Czech Tour, świetnie grał 13-letni Czopor, w 9 partiach notując 6 zwycięstw i remis. Wychowankowi Komunalnych, obecnie występującemu w barwach Polonii Wrocław, wyniki te dały 6. miejsce w stawce ponad 100 graczy.

Podobną frekwencję miały Mistrzostwa Polski w Szachach Szybkich, zorganizowane w Zgierzu. Nasz klub reprezentował tam Karol Zajac, zajmując 13. pozycję (3 wygrane i 2 remisy).

Młodszym zawodnikom Komunalnych – startowali Emilia Stefańska i Jan Zajac – przypadły dalsze lokaty wśród



Maciej Czopor

juniorów podczas Międzynarodowych Mistrzostw Podkarpacia, które rozegrano w Wysokiej koło Łańcuta.

TENIS STOŁOWY

Piorunujący finisz lidera

KTS BRZOZÓW – SKT G3 I SANOK 8:10

Punkty: Pytlowany 4, Łącki 2,5, Gratkowski 2,5, Morawski 1.

Drużyna naszych pingpongistów powiększyła komplet zwycięstw, choć to ostatnie rodziło się w bólach. Rywale prowadzili już 8:6, jednak finisz lidera był piorunujący.

Pierwsze trzy serie – dwie gier pojedynczych, a w międzyczasie deblowa – wyszły na remis, co świadczyło o tym, że zespół SKT wreszcie trafił na godnych rywali. Do tego trzeci rzut singlowy brzożowianie wygrali 3:1, będąc o punkt od wywalczenia przynajmniej remisu. Wtedy

jednak nastąpiła maksymalna mobilizacja gości: w ostatniej serii Artur Gratkowski, Piotr Pytlowany, Mateusz Łącki i Marcin Morawski solidarnie odnieśli zwycięstwa, dzięki czemu lider grupy wschodniej V ligi podokręgu krosnińskiego zaksiegował kolejny komplet punktów.

WĘDKARSTWO

Łowili spod lodu

Koło nr 1 i koło w Zagórzu wspólnie zorganizowały mistrzostwa podlodowe, rozgrywając je na stawach w Hłomczy. Tytuły zdobyli Grzegorz Kochan i Łukasz Sokół.

W porównaniu do niedawnych mistrzostw okręgu ryby brały słabo, ale większość zawodników punktowała. Zawody „jedynki” wygrał Kochan, w obu turach łowiąc po jednej płoci. Miejsce 2. zajął Andrzej Więckowicz (3 ryby), natomiast 3. był Mirosław Czubski (2).

Lepszą frekwencję miała rywalizacja podlodowców z Zagórzem, rozegrana z udziałem 16 zawodników. Niespodzianki nie było, zwycięstwo odniósł mistrz okręgu Łukasz Sokół (37 ryb), a kolejne pozycje wywalczyli Maciej Sobko (44 mniejsze ryby) i Jan Bobola (3).



Medaliści z koła nr 1. Od lewej: Andrzej Więckowicz, Grzegorz Kochan i Mirosław Czubski

SIATKÓWKA

I liga

Czas na walkę o 5. miejsce

TSV TRANSGAZ TRAVEL SANOK – AZS CZĘSTOCHOWA 1:3 (-22, 19, -22, -18)

TSV: Wierzbicki, Oroń, Palka, Kusior, Durski, Rusin i Głód (libero) oraz Józwik, Gąsior, Przysaś, Łaba i Lewandowski.

Powtórka wyniku drugiego meczu w Częstochowie, dzięki czemu ćwierćfinałową rywalizację siatkarze spod Jasnej Góry pewnie wygrali 3-0. Teraz naszą drużynę czeka walka o 5. miejsce, a pierwszym rywalem będzie Stal Nysa.



Częstochowski blok zatrzymał siatkarzy TSV

Po dwóch wyjazdowych porażkach zawodnicy TSV przystępowali do trzeciego pojedynku z AZS-em już bez marginesu błędu. Początek był obiecujący, szybko objęliśmy prowadzenie 5:2, ale gościom wystarczyło kilka akcji, by odrobić straty. A potem podkręcili tempo (m.in. dwa asy serwisowe), w połowie pierwszego seta mając już sporą przewagę (15:10). Później zaczęli popełniać błędy i udało się doprowadzić do stanu kontaktowego. Odpowiedź była jednak błyskawiczna i za moment rywal odzyskał bezpieczny dystans, w końcówce kontrolując grę.

W drugiej partii aż do stanu 14:14 trwała wymiana ciosów. Wreszcie po zepsutej zagrywce rywali kontrę wykończył Paweł Przysaś, potem zapunktował Paweł Rusin i zrobiło się 17:14. Siatkarze TSV złapali właściwy rytm, chwilę później, po dwóch akcjach Patryka Łaby, prowadząc już 22:15. Wprawdzie kolejne 4 punkty zdobył AZS, ale ripostą gospodarzy były 3 „oczka” z rzędu. Całość blokiem zakończył Tomasz Kusior.

Niestety, nie udało się pójść za ciosem – w kolejnych odsłonach najlepsza drużyna fazy zasadniczej potwierdziła klasę. I to mimo fatalnego początku trzeciej części meczu (0:4). Straty zostały szybko odrobione (6:6), a od połowy seta rywal zaczął uciekać, napędzany świetną grą Bartosza Krzyśka. W czwartej partii goście od początku przejęli inicjatywę, mocno punktując. Przy stanie 7:15 było już praktycznie po meczu...

Teraz siatkarze TSV czeka walka o 5. miejsce. Pierwszym rywalem będzie Stal Nysa, którą podejmą już w najbliższą sobotę. Początek meczu o godz. 17. Rewanż za tydzień na wyjeździe.

Ćwierćfinał Mistrzostw Polski Kadetów

Zawodnicy potwierdzili słowa trenera

Świetny występ zespołu TSV, który na turnieju w Gdańsku zanotował dwa zwycięstwa i dwie porażki, zajmując 3. miejsce. I choć nasi zawodnicy nie wywalczyli awansu do półfinałów MP, to za cały sezon należą im się wielkie brawa.



Po analogicznych zmaganiach juniorów w Częstochowie, gdzie nasza drużyna, oparta głównie na kadetach, przegrała wszystkie mecze, trener Maciej Wiśniowski mówił, że lepiej ma być dwa tygodnie później we właściwej kategorii wiekowej. I okazało się, że nie były to słowa bez pokrycia. Rywalizację nad Bałtykiem młodzi siatkarze TSV rozpoczęli bez kompleksów, pewnie pokonując Serbinów Biała Podlaska i SMS Ostróda, co dało im 1. miejsce w grupie B i pewny awans do finałowej.

Niestety, kolejni rywale okazali się już za mocni i to zdecydowanie. W decydującej fazie rozgrywek nasza drużyna doznała dwóch porażek do zera – najpierw z broniącym tytułu mistrzowskiego AZS 2020 Częstochowa, a następnie z gospodarzami turnieju, czyli miejscowym Treflem. Kluby te zakwalifikowały się do dalszej rywalizacji. Natomiast TSV zakończyło zmagania w Gdańsku na 3. pozycji, co naszemu klubowi dało 17. - 24. miejsce w kraju.

Grupa B:

TSV Sanok – UKS Serbinów Biała Podlaska 3:0 (18, 23, 22)

TSV Sanok – SMS Ostróda 3:1 (-21, 22, 17, 23)

Grupa finałowa:

AZS 2020 Częstochowa – TSV Sanok 3:0 (13, 12, 9)

Trefl Gdańsk – TSV Sanok 3:0 (18, 12, 10)

Drużyna kadetów TSV z wywalczonym w Gdańsku pucharem za zajęcie 3. miejsca. W górnym rzędzie stoją od lewej: Kacper Pajęcki, Rafał Marciniak, Kacper Kondrat, Jakub Mandzelowski, Dominik Bodziak, Damian Bodziak, Mikołaj Matuła i trener Maciej Wiśniowski. Dolny rząd: Michał Ostrowski, Kamil Florek, Jakub Kaczmarek i Kamil Pisiak.

naszym zawodniczkom w odniesieniu zwycięstwa. W pierwszym meczu pokonały 2:0 jasielskie ILO, następnie po bardziej zaciętym pojedynku ogrywając 2:1 drużynę z Krosna. To wystarczyło, aby cieszyć się z awansu do finału, w którym drużyna „dwójki” zagra pierwszy raz od kilkunastu lat.

– W opinii wszystkich trenerów najlepszą zawod-

niczką turnieju była Wiktoria Demkiewicz, której ataki siały spustoszenie w szeregach przeciwniczek. Na uznanie zasługuje jednak cały zespół. To były nasze najlepsze zawody w tym sezonie Licealiady, do których przygotowaliśmy się z ogromnym zaangażowaniem, trenując co ponie-działek w hali PWSZ – powiedziała prowadząca drużynę Marta Szerszeń.

Półfinał wojewódzki Licealiady dziewcząt

Wygrana i awans ILO

Turniej w Jaśle zakończył się zwycięstwem siatkarek II Liceum Ogólnokształcącego, dzięki czemu uzyskały awans do zawodów wojewódzkich, które rozegrane zostaną w Łańcucie.

Najpierw drużyna ILO z kompletem punktów wygrała zawody powiatowe, potem było 2. miejsce w rejonowych,

po porażce 1:2 z LO Brzozów. Wynik ten zaliczony został do półfinału wojewódzkiego, co jednak nie przeszkodziło

LEKKOATLETYKA

Dwa zwycięstwa Fedaka, jedno Dziewińskiego

Rozgrywane w całym kraju Biegi Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym” zahaczyły również o okolice Sanoka. Najbliższą ścigano się w Pielni i Lesku, gdzie zwycięstwa odnieśli nasi najlepsi długodystansowcy – Damian Dziewiński i Grzegorz Fedak.

Zacznijmy od wyścigu w naszym powiecie, tym bardziej, że Pielnia pierwszy raz zdecydowała się na organizację patriotycznej gonitwy. Bieg główny na 6 kilometrów pewnie wygrał Dziewiński, finiszując z czasem 21.05. Przewaga reprezentanta Sokola nad Dawidem Wojtasikiem z Głębokiego wynosiła ponad 1,5 minuty. Miejsce 3. zajął klubowy kolega Dziewińskiego, czyli Krystian Kurzydło – 23.55. W czołowej dziesiątce znaleźli się też: 5. Tomasz Mazurkiewicz, 6. Krystian Nawój, 8. Tomasz Gawlewicz, 10. Damian Silarski. Startowały 83 osoby.

Tradycyjnie ścigano się też na dystansie 1963 m, którego długość symbolizuje rok śmierci ostatniego z żołnierzy wyklętych. Tu najlepszy okazał się Artur Król (10.14), wyprzedzając Krzysztofa Sabata (10.24) i Krystiana Pietrzkiwicza (10.44). Pozostałe miejsca zawodników z naszego powiatu: 4. Jakub Cwenaar, 5. Jakub Szorek, 6. Jan Kurcab, 7. Krystian Michalak, 8. Tomasz Wijas, 10. Piotr Brodzik. Biegło 29 osób.

Nieco lepszą frekwencję miała impreza w Lesku, gdzie dubletowe zwycięstwo odniósł Fedak. Najpierw wygrał



Grzegorz Fedak

krótszy dystans, uzyskując czas 5.59, by po półgodzinnej przerwie triumfować też na dłuższym, z wynikiem 22.31. Miejsce 2. zajął Krzysztof Bułdak (23.14), a 9. był Łukasz Kapustyński.

– Tymi biegami rozpoczęłem nowy sezon. Rozgrywane były w trudnych warunkach, przy mocnym mrozie. Odniosłem odpowiednio 5. i 6. zwycięstwo generalne w karierze. Przy okazji pierwszy raz dekorowany byłem trzykrotnie, bo również za wygranie kategorii wiekowej – powiedział Fedak.

Miejsca w kat. wiekowych biegu w Lesku.

1963 m: 36-45 lat – 1. Fedak (5.59), 46-59 lat – 1. Wacław Borowy (9.55), 2. Jerzy Szpakiewicz (10.37), 16-35 lat – 1. Kamila Borowy (7.37), 3. Joanna Tomaszek (8.37), 9. Kornelia Borowy, 46-59 lat – 4. Dorota Białogłowicz.

6000 m: 36-45 lat – 1. Fedak (22.31), 2. Bułdak (23.14), 6. Łukasz Hydzik; 1. Weronika Wolf (29.36), 2. Agnieszka Dąbrowska (30.14), 3. Bożena Zapołoch (30.49), 46-59 lat – 2. Mariusz Kuzicki (30.42), 16-35 lat – 5. Kapustyński.

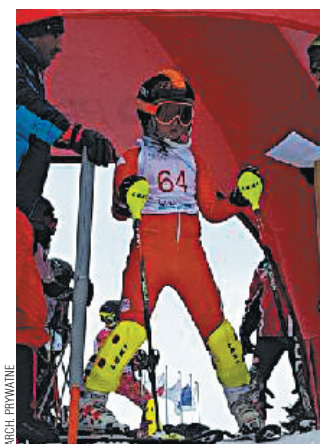
NARCIARSTWO

Dublet Bernatów

Przedostatnią rundą Podkarpackiej Ligi Dzieci i Młodzieży był Puchar Arłamowa, rozegrany na tamtejszym wyciągu. Tym razem z sanoczan w barwach Laworty Ustrzyki Dolnej najlepiej wypadli Karol i Kaja Bernatowie.

Karol wygrał wśród juniorów D, zaś Kaja okazała się najszybsza w kat. przedszkolaków D. Na 2. miejscu sklasyfikowano Zuzannę Leśniak, a 5. była Zofia Leśniak. Ich starsza siostra Helena zajęła 8. pozycję w juniorkach E. Natomiast w kat. junior D startowało także rodzeństwo Radwańskich – wśród dziewcząt tuż za podium uplasowała się Magdalena, a w wyścigu chłopców 8. był Mateusz.

Finałowe zawody zostaną rozegrane w najbliższy weekend w Ustrzykach Dolnych.



Kamil Bernat na starcie

Sparing Ekoballu

Powrót do wygrywania

Pierwotnie w tym terminie stalowcy mieli zakończyć cykl gier kontrolnych potyczką z Gimballem Tarnawa Dolna, tymczasem był to przedostatni mecz, do tego z innym rywalem. Wszystko przez przełożenie inauguracji rundy wiosennej IV ligi. W każdym bądź razie po dwóch remisach nasza drużyna znów wygrała, prezentując wyższą formę.

Mimo wczesnej pory rozpoczęcia spotkania – o godz. 9 – Ekoball konstruował składowe akcje, łatwo stwarzając okazje bramkowe. Niestety, gorzej było z ich wykończeniem – trzech nie wykorzystał Mateusz Kuzio, a po jednej mieli Michał Śmietana, Dominik Pielech, Jakub Ząbkiewicz i Bartosz Sieradzki. Ten ostatni wpisał się jednak na listę strzelców, podobnie jak i Dominik Pielech. Natomiast gol dla gości padł po rzucie wolnym pośrednim z 7 m.

– Od początku staraliśmy się utrzymywać przy piłce, kreując sytuacje strzeleckie. Rywale grali bardzo defensywnie, ale po pierwszym strzelonym голу mecz się nieco „otworzył”. W przerwie dokonałem aż sześciu zmian, więc siłą rzeczy nasza gra nieco „siadła”. Mimo wszystko był to niezły występ w naszym wykonaniu, co jest dobrym prognostykiem przed startem wiosennej części rozgrywek IV ligi – powiedział trener Robert Ząbkiewicz.

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – PRZEŁOM BESKO 2-1 (1-0)

Bramki: Sieradzki, Pielech.

Ekoball Stal: Krzanowski – Suszko, Śmietana, Florek, Wójcik (46. Kramarz) – Jaklik (46. Tabisz), Hydzik (46. Femin), Sieradzki, Ząbkiewicz (46. Słysz), Adamiak (46. Gierczak) – Kuzio (46. Pielech).



Bartosz Sieradzki (w środku) otworzył wynik meczu z Przelomem

* W sobotę stalowcy rozegrają ostatni sparing, a ich rywalem będzie KS Wiązownica. Początek meczu w Pakoszówce o godz. 14.

* Wiosenne zmagania ligowe Ekoball rozpoczną za tydzień, wyjazdowym pojedynkiem z Sokołem Nisko (17 marca). Natomiast spotkanie I kolejki z Głogową Głogów Małopolski przełożone zostało na 18 kwietnia (środa).

* Znamy już termin meczu z Karpatami Krosno w półfinale okręgowego Pucharu Polski. Rozegrany zostanie 11 kwietnia (środa).

* W związku z wycofaniem się z rozgrywek IV ligi Cosmosu Nowotaniec (wyniki jesiennych gier tej drużyny zostaną anulowane) nasz zespół będzie pauzował w weekend 14-15 kwietnia.

Ekobalłowcy w Kielcach

To była cenna lekcja futbolu



Drużyny trampkarzy młodszych i młodzików starszych Ekoballu wybrały się do Kielc, by zagrać sparingi przeciwko rówieśnikom z Korony i obejrzeć ekstraklasowy mecz jej seniorów. To była cenna lekcja futbolu...

Nasze zespoły doznały identycznych porażek, ulegając kielczanom po... 1-6. Honorowe bramki zdobyli: Michał Słapiński dla trampkarzy i Filip Zięba dla młodzików. Po trafieniu tego drugiego zespół Jakuba Jaklika przez chwilę nawet prowadził. Przegrane, choć w wysokich rozmiarach, nie powinny dziwić, by w drużynach Korony występują młodzieżowi reprezentanci Polski. Rywa-

le górowali nad naszymi zawodnikami przede wszystkim warunkami fizycznymi.

Po sparingach na ekobalłowców czekał smaczny obiad, a wieczorem wybrali się na mecz ekstraklasy, w którym Korona podejmowała Pogoń Szczecin. Dla części naszych chłopaków była to pierwsza możliwość zobaczenia na żywo zespołów z najwyższej klasy rozgrywkowej.

Turniej „Piłkarskie granie, nie czekanie” w Kielnarowej Dzieciaki w akcji

Po zakończeniu Dziecięcej Ligi Halowej w Zagórze najmłodsze drużyny Ekoballu wybrały się na zawody w miejscowości pod Tycynem. Dobrze zaprezentowały się roczniki 2008 i 2010, wygrywając większość spotkań. Obok wyniki.

Rocznik 2008:

1-1 z Szóstką Jasło (Bańczak), 1-1 ze Stalą Mielec (Bańczak), 1-0 z AP Jasło (Milczanowski), 2-1 z Olimpem Stubno (Sztorc 2), 3-1 z Ikarzem Głogów Małopolski (Ziolo, Urban, Wanielista), 1-0 z DAP Dębica (Urban), 1-3 z Grunwaldem Budziwój (Sztorc).

Rocznik 2010:

0-2 z DAF Rzeszów, 1-0 z Ikarzem Głogów Małopolski (Łuszcz), 2-0 z Ziomkami Rzeszów (Głód, Sarama), 3-1 z Grunwaldem Budziwój (Kowalik, Łuszcz, Głód), 0-0 z Izolatorem Boguchwała, 1-0 z Rzemieślnikiem Piłzno (Głód), 1-2 z LPFA Rzeszów (Głód).

Halowe Mistrzostwa Podkarpacia Młodzików

Złoty medal dziewcząt z Akademii Piłkarskiej

Fantastyczny występ drużyny Akademii Piłkarskiej, która w Dębicy wywalczyła tytuł z kompletem wygranych meczów i zaledwie jednym straconym golem. Najskuteczniejszą zawodniczką turnieju została Klaudia Maciejko.

Podopieczne Jakuba Gruszeckiego od początku postanowiły pokazać, kto będzie rządził na parkiecie, już w pierwszym meczu aplikując aż 7 bramek miejscowej AP. Potem były trzy nieco skromniejsze zwycięstwa, a na koniec znów kanonady, bo w spotkaniach ze Stalą Łańcut i HALO Hyżne nasz zespół strzelił po 8 goli. Ostatecznie Akademia zakończyła rywalizację z imponującym bilansem bramek 31-1, tę jedyną tracąc w pojedynku z Sokołem Kolbuszowa.

Najskuteczniejszą zawodniczką mistrzostw została Maciejko (12 goli). W naszej drużynie na listę strzelczyń wpisały się wszystkie piłkarki. Świetna postawa dziewczyn poskutkowała kolejnymi powołaniami do kadry województwa, w której Akademię będzie reprezentowało aż sześć zawodniczek.

Skład drużyny AP: Julia Żebracka – Klaudia Maciejko, Sandra Sowa, Wiktoria Niemczyk, Laura Gruszecka, Vittoria Szlachcic, Jagoda Bartkowska i Julia Kozak.

Akademia Piłkarska Sanok – DAP Dębica 7-0

Bramki: Maciejko 3, Sowa 2, Kozak 2.

Akademia Piłkarska Sanok – Resovia Rzeszów 2-0

Bramki: Niemczyk, Kozak

Akademia Piłkarska Sanok – Sokół Kolbuszowa 3-1

Bramki: Maciejko 2, Sowa.

Akademia Piłkarska Sanok – AP Jasło 3-0

Bramki: Szlachcic, Bartkowska, Maciejko.

Akademia Piłkarska Sanok – Stal Łańcut 8-0

Bramki: Maciejko 4, Kozak 2, Bartkowska, Sowa.

Akademia Piłkarska Sanok – HALO Hyżne 8-0

Bramki: Sowa 3, Bartkowska 2, Maciejko 2, Gruszecka.



Dziewczęta z Akademii pewnie wywalczyły tytuł mistrzowski

Turniej „Akcja Rywalizacja” w Sieniawie

Lepsza tylko Szóstka

Tym razem grały drużyny z rocznika 2006, w stawce których bardzo dobrze zaprezentowała się Akademia Piłkarska, zajmując 2. miejsce.

Choć wychowankowie Wojciecha Koguta wystąpili w składzie uzupełnionym przez kilku 11-latków, efekt był więcej niż przyzwoity. Akademia zaprezentowała dobry futbol, wygrywając

większość pojedynków, co ostatecznie pozwoliło jej uplasować się na 2. pozycji. Zwycięstwo odniósł zespół Szóstki Jasło. Najlepszym zawodnikiem naszej drużyny wybrany został Mateusz Adamski.



FRIENDS
Music of Jarek Śmietana
16.03.2018 godz. 19.00

ATOM STRING QUARTET
17.03.2018 godz. 19.00

EABS
„Repetitions (Letters to Krzysztof Komeda)”
15.03.2018 godz. 19.00

GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA
14.03.2018 godz. 19.00

WŁODEK PAWLIK TRIO AMERICA
18.03.2018 godz. 19.00

GWIAZDY JAZZU W SANOCKIM DOMU KULTURY

Festiwalowi towarzyszy wystawa
JAZZ ON THE COVER
okładki autorstwa Rafała Ołbinskiego

SDK

: Gwiazdy Jazzu w SDK

Między 14 a 18 marca w Sanockim Domu Kultury odbędzie się kolejna edycja festiwalu „Gwiazdy Jazzu w SDK”.

Program:

14 marca godz.19.00
GRAŻYNA ŁOBASZEWSKA
cena biletu - 30 zł

15 marca 2018 godz.19.00
EABS „Repetitions
(Letters to Krzysztof Komeda)”
cena biletu - 20 zł

16 marca 2018 godz.19.00
FRIENDS
Music of Jarek Śmietana
cena biletu - 30 zł

17 marca 2018 godz.19.00
ATOM STRING QUARTET
cena biletu - 30 zł

18 marca 2018 godz.19.00
WŁODEK PAWLIK TRIO
cena biletu - 40 zł

Cena karnetu - 100 zł
Młodzież szkolna - 30 zł
(istnieje możliwość wcześniejszej rezerwacji karnetów)

MBP

: Spotkanie z socjologiem

W sobotę 10 marca o godz. 16.00 w MBP odbędzie się spotkanie z socjologiem Janem Urmańskim pt. „Duża rodzina, duże możliwości?”. Na spotkanie można przyjść z dziećmi, jak informuje organizator.

PSM

: Recital fortepianowy

15 marca o godz. 18.00 w Sali Koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Sanoku odbędzie się recital Sławomira Dobrzańskiego. W programie usłyszymy utwory polskiego pianisty i kompozytora, Antoniego Kątskiego. Wstęp wolny.

MDK

: Konkurs na KOMIKS pt „Wielkanocna historyjka”

Młodzieżowy Dom Kultury organizuje konkurs na prace plastyczne – w formie komiksu – związane z tematyką wielkanocną. Poniżej skrócona wersja regulaminu. Pełna wersja regulaminu dostępna na stronie MDK.



Nadesłane na konkurs prace mogą być wyłącznie w języku polskim. Technika wykonania prac: rysunek, malarstwo, grafika komputerowa. Zadaniem konkursowym jest stworzenie komiksu o tematyce wielkanocnej. Uczestnikami konkursu mogą być wyłącznie osoby indywidualne – uczniowie szkół podstawowych, gimnazjum i szkół średnich. Każdy uczestnik może złożyć tylko jedną pracę konkursową. Format pracy A-3. Na jednej planszy musi znajdować się przynajmniej 3 okienka.

Ostateczny termin zgłoszeń: 23.03.2018. Lista nagrodzonych prac, wybranych przez jury zostanie ogłoszona 28.03.2018 na stronie MDK. Otwarcie wystawy pokonkursowej i wręczenie nagród odbędzie się: 5 kwietnia 2018 w Galerii MDK o godz. 11.00

ODK „Puchatek”

: Puchatkowy Turniej Szachowy

Miłośnicy szachów będą mogli porywalizować w turnieju, który zostanie rozegrany 17 marca w ODK „Puchatek”. Początek zmagania godz. 9.30.

Turniej szachowy będzie rozgrywany systemem szwajcarskim (9 rund – 15 minut). W turnieju mogą uczestniczyć wszyscy chętni, uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych, którzy w terminie do 14.03.2018 dostarczą wypełnioną kartę uczestnictwa.

Kontakt do organizatora: Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”, 38-500 Sanok ul. Traugutta 9, tel. 13 4646135 lub 13 4646697

Kolumnę opracował: Andrzej Borowski

BWA GALERIA SANOCKA

: Oscar Nominated Shorts 2018

10 marca w BWA Galerii Sanockiej o godz. 17.30 odbędzie się projekcja wybranych krótkometrażowych filmów, nominowanych do nagrody Oscara w kategorii „Najlepszy krótkometrażowy film aktorski”. Wstęp: 5 zł.

: Zajęcia plastyczne dla dorosłych

W BWA Galerii Sanockiej rozpoczynają się zajęcia plastyczne dla dorosłych, osób które chcą spróbować swoich sił w rysunku i malarstwie.



W programie: podstawy rysunku ołówkiem, węglem, pastelami, tuszem; podstawy malarstwa w technikach olejnej i akrylowej na płótnie; praca w oparciu o martwą naturę, pejzaż, szkice postaci, ćwiczenia z wyobraźni.

Lekcje 3 godzinne w każdy wtorek o godzinie 17.00. Miesięczny koszt to 40 zł miesięcznie, ale pierwsze zajęcia gratis! Materiały do rysowania zapewnia organizator.

Zapisy: pod numerem telefonu: 46 360 30 lub e - mail: galeriasanocka@gmail.com

LESKO

: Wernisaż Lidii Tul-Chmielewskiej

10 marca w Bieszczadzkiem Domu Kultury w Lesku o godz. 17.00 rozpocznie się wernisaż wystawy fotograficznej Lidii Tul-Chmielewskiej. Wydarzenie uatrakcyjnią wiersze czytane przez członków Klubu Poetyckiego BDK oraz koncert zespołu Melisa Blues Band.

ZAMEK, Sala Gobelinowa

Patronat medialny

esanok.pl
TYGODNIK SANOCKI